OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Numer dzisiejszy

przynosi m. in.:

Rok III Nr 22 (38) — Cena 15 zł — Warszawa—Łódź, 12 Sierpnia 1947

NOWE DROGI

Istotą tzw. konfliktu palestyńskiego nie jest — jak to się dość powszechnie i powierzchownie mniema — przeciwstawność interesów arabsko-żydowskich — ale raczej przeciwstawność interesów brytyjsko-żydowskich.

Istnieje konflikt między żydowskim ruchem narodowym, dążącym do samodzielności żydowskiej w Palestynie, a imperialną polityką Wielkiej Brytanii na Środkowym i Bliskim Wschodzie. Konflikt ten rozpatrywać należy w trzech aspektach. Aspekt pierwszy: polityka brytyjska dąży do uczynienia z całego Środkowego Wschodu terenu swych wyłącznych wpływów. Przemawiają za tym względy natury geopolitycznej. Wpływ swój wywiera zwykle Anglia drogą podporządkowywania sobie rzekomo suwerennych państw i rządów. W tym celu montuje też blok państw muzułmańskich, inspirując sztuczną jedność muzułmańską na ogromnym szlaku od Algieru po Tybet i wytwarzając tendencyjnie obraz homogenizacji Środkowego Wschodu. Ten blok muzułmański pragnie Anglia zaprząc w rydwan swej imperialistycznej polityki.

Żydzi stanowią dziś jedyny wyłom w tym bloku. W rydwan polityki imperialnej zaprząc się nie dadzą. Dążą do niepodległości prawdziwej, suwerennej. Marionetką w niczyich rękach być nie zamierzają. I to przesądza już stosunek W. Brytanii do żydowskich aspiracji narodowych. To stwarza, że zobowiązania i sympatie, jako drugorzędne w polityce elementy, tracą swe znaczenie.

Żydowska Palestyna staje się przeszkodą na drodze dalekosiężnych imperialistycznych planów brytyjskich. Przeszkodę tę więc należy usunąć, musi być powstrzymany rozwój Erec Izrael. Aktywny element żydowski w Palestynie musi doznać zahamowania w swym twórczym pochodzie.

Aspekt drugi: brytyjski imperializm zainteresowany jest w utrzymaniu stanu zacofania ekonomicznego, politycznego, socjalnego, kulturalnego, wszędzie tam, gdzie władać chce. Im większy analfabetyzm w kraju, im prymitywniejsza ekonomika — tym dłużej i pewniej trzymać można naród w niegłości. I pod tym względem stanowią Żydzi w Palestynie wyłom. Nawodnili pustynie, użyźnili ziemię, zasadzili lasy, zarybili wody. Zwiększyli kilkakrotnie wydajność ziemi, powiększając tym samym możliwości absorpcyjne kraju. Rozwinęli kulturę rolną, zbudowali duży przemysł, stworzyli silną, uświadomioną Federację Robotniczą, rozwinęli szkolnictwo, podnieśli wysoko poziom kulturalny w kraju, zelektryfikowali miasta i wsie, zwalczyli epidemie i choroby, zaprowadzili nowoczesny system handlowy. Rośnie podziw otaczających nas Arabów dla osiągnięć żydowskich. Zaczynają się oni osiągnięciami tymi interesować. Stanowić zaczynamy coraz wyraźniejszy kontrast z Ciemnym Wschodem. Co więcej, coraz żywszym jest ferment na Bliskim Wschodzie. Anglii ferment ten nie jest potrzebny. Niepotrzebny też jest jej planom nasz rozwój i postęp.

Aspekt trzeci: polityka brytyjska wspiera tradycyjnie rządy feudalne, znajdując w nich oparcie dla swych zaborczych celów. Proteguje effendich, paszów, rozbudza ich ambicje, obdziela tronami. Tronów tych strzeże wojsko angielskie. Żydowski nawskroś postępowy ruch wyzwoleńczy jest zaprzeczeniem brytyjskich form rządzenia. Stanowi dla systemu tego niebezpieczeństwo.

Z tych trzech aspektów wynika uporczywa negacja interesów żydowskich ze strony Wielkiej Brytanii.

Prowadzimy walkę nierówną. Walka nasza nie jest zjawiskiem odosobnionym. Stanowi ona fragment walki, jaka toczy się na całym świecie między siłami wstecznymi, imperialistycznymi, wiążącymi nadzieje z nową wojną światową, a siłami postępu, pokoju i stabilizacji międzynarodowej. Zagadnienie palestyńskie nosi więc charakter międzynarodowy, nie tylko dlatego, że stanęło na porządku obrad Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jest ono powiązane najściślej z międzynarodową polityką. Jego rozwiązanie musi więc też być międzynarodowe. Musimy zdobyć przyjaźń świata progresywnego. Musimy nawiązać z nim współpracę. Musimy świat ten utwierdzić w przekonaniu, że żydowska Palestyna stanowić będzie jego część składową i jego podporę, że będzie zwalczać imperializm, a dążyć do sprawiedliwości, pokoju i stabilizacji międzynarodowej. Chcemy ze światem postępowym nawiązać szczerą przyjaźń, opartą na jednym i tym samym poglądzie na naturę zjawisk politycznych i społecznych. Od świata tego oczekujemy zrozumienia i pomocy.

Musi skończyć się dzikie polowanie na ludzi, zdążających do Ojczyzny, musi być zlikwidowany dzisiejszy, dławiący nas status polityczny w Palestynie.

Widzimy najlepsze i jedyne rozwiązanie w: NATYCHMIASTOWYM ZNIESIENIU MANDATU BRYTYJSKIEGO, ZAGWARANTOWANIU NIESKRĘPOWANEJ IMIGRACJI ŻYDOWSKIEJ, w POPIERANIU ROZWOJU GOSPODARCZEGO PALESTYNY, celem zwiększenia stopy życiowej jej mieszkańców i możliwości absorbcyjnych kraju — oraz w NADANIU KRAJOWI STATUTU NIEPODLEGŁOŚCI.

(Z referatu d-ra Sneh wygłoszonego na Konferencji Prasowej w Warszawie).

Dr. SNEH w POLSCE



Były przywódca żydostwa polskiego, obecnie członek Egzekutywy Agencji Żyd., oraz kierownik jej Departamentu Politycznego na Europę, dr. Mojżesz Sneh-Kłajnbaum przybył z krótką wizytą do Polski.

Siedziba działania dr. Sneh jest obecnie Paryż. Do Polski przybył on bezpośrednio z Czechosłowacji, gdzie bawił w sprawach politycznych.

Dr Sneh odbył w Polsce szereg rozmów z sternikami polskiej polityki, informując ich o pracach i planach Agencji Żydowskiej.

Dnia 24 lipca odbyło się w Biurze Agencji Żydowskiej wspólne posiedzenie przedstawicieli Centralnych Komitetów wszystkich ugrupowań syjonistycznych i Ruchów Chalucowych przy współudziale dr Sneh, który wygłosił przed reprezentantami polskiego Ruchu Syjonistycznego referat polityczny, analizując sytuację w Syjoniźmie, oraz aktualne wskazania polityki syjonistycznej. Po zebraniu odbyła się dyskusja.

W sobotę dnia 26 lipca był dr Sneh gościem „Ichudu" łódzkiego. W przepełnionej sali Organizacji w Łodzi wygłosił przed licznie zebranym aktywem syjonistycznym referat, który wywołał ożywioną dyskusję. W godzinach wieczornych odbyła się w Łodzi narada Członków Centralnego Komitetu „Ichudu" przy współudziale dr Sneh.

Podczas Narady, która przeciągnęła się do późnej nocy przedyskutowano problemy ideowe i polityczne, stojące dziś na porządku dziennym syjonizmu.

Niedzielę 27 lipca, spędził dr Sneh na Dolnym Śląsku. W godzinach wolnych wziął udział w Krajowej Koferencji działaczy Keren Hajesodu w Wrocławiu, gdzie wygłosił referat p. t. „W obliczu nowych zadań Ruchu Syjonistycznego". Referat zgromadził tłumy publiczności. W tym samym dniu odbył dr Sneh posiedzenie z dolno-śląskim aktywem „Ichudu" w Wałbrzychu oraz wziął udział w uroczystym zamknięciu Kolonii wychowawczej „Hanoar Hacijoni-Akiba" w Frydlancie.

W poniedziałek dn. 28 lipca odbyło się w CKŻP uroczyste posiedzenie Prezydium, na którym reprezentacja żydostwa polskiego przywitała dr Sneh. Gość oddał reprezentantom żydostwa polskiego pozdrowienia Jiszuwu i Kierownictwa Syjonistycznego oraz zanalizował pokrótce stan żydowskiej Walki Narodowej.

We wtorek 29 lipca był dr Sneh gościem „Ichudu" w Krakowie. W wypełnionej po brzegi sali Teatru wygłosił on przemówienie pt. „Naród żydowski w walce o wyzwolenie".

Referat wywołał wśród społeczeństwa żydowskiego w Krakowie ogromne zainteresowanie. Na bankiecie urządzonym na cześć gościa postanowił „Ichud" krakowski wpisać dr Sneh do Złotej Księgi Funduszu Narodowego.

W środę dnia 30 lipca odbyła się w sali recepcyjnej „Polonii" w Warszawie konferencja prasowa z udziałem dr Sneh.

Konferencję zagaił w imieniu organizatorów dyrektor Biura Agencji Żydowskiej w Warszawie tow. Bernard Johannes. W Konferencji udział wzięli liczni przedstawiciele prasy krajowej, oraz akredytowani w Polsce dziennikarze zagraniczni.

Przed zebranymi przedstawicielami prasy wygłosił dr Sneh referat, w którym naświetlił wszechstronnie całokształt t. zw. zagadnienia palestyńskiego, (treść referatu podajemy osobno), po czym udzielił odpowiedzi na liczne zapytania dziennikarzy.

W czwartek dn. 31 lipca opuścił dr. Sneh Polskę, udając się do Paryża. Pobyt dr Sneh przyczyni się niewątpliwie do ożywienia życia syjonistycznego w Polsce.

„EXODUS 47"...

Bezwzględne metody brytyjskiego rządu

Poseł do parlamentu angielskiego z ramienia Labour Party, Sidney Silverman, zainterpelował w parlamencie angielskim ministra kolonii Creech Jonesa, żądając od niego zapewnienia, że żołnierze angielscy nie będą używali siły, aby zmusić pasażerów statku „Exodus 47" do emigrowania do południowej Ameryki, lub gdzie indziej — przeciw ich woli.

Na to Creech Jones odpowiedział: -- To jest sprawa czysto francuska. Pasażerowie będą odesłani do Francji — skąd wyruszyli.

Protest Agencji Żydowskiej

JEROZOLIMA. Golda Meirson wręczyła rządowi palestyńskiemu w imieniu Agencji Żydowskiej ostry protest przeciwko napaści na statek „Exodus" i odesłaniu emigrantów do Francji.

* * *

Rzecznik Agencji Żydowskiej oświadczył co następuje:

Rząd brytyjski widocznie postanowił za wszelką cenę zablokować ucieczkę Żydów z obozów europejskich, w których żyją w nieznośnych warunkach. Obecnie rząd brytyjski czyni nowe próby złamania oporu, jaki Żydzi stawiają polityce Białej Księgi i w dodatku stara się też wciągnąć innych w te manewry.

Nie chce się wierzyć, mówił przedstawiciel Agencji, że rząd kraju, który głosi ideały braterstwa i równości, zdobyć się może na tak bezlitosne postępowanie. Progresywni Francuzi i Anglicy z uniżeniem i wstydem patrzą na to postępowanie rządu brytyjskiego.

Odtransportowanie ludzi, pozbawionych pomocy, na tysiące mil od brzegów Palestyny, jest brutalnym przedsięwzięciem, świadczącym o chaosie i desperacji polityki brytyjskiej. Żadna represja nie jest w stanie powstrzymać Żydów od walki o wolność i o własną ojczyznę.

...okręty płyną.

Po odtransportowaniu okrętu „Exodus" do Francji, w kilka dni później przybyły dwa nowe statki, które zatrzymane zostały na wodach terytorialnych Palestyny i sprowadzone do portu w Haifie.. Odrazu po sprowadzeniu okrętów do portu, marynarze angielscy przystąpili do przeładowywania „nielegalnych" uchodźców na statki brytyjskie. Po wielu trudach i mimo gwałtownego oporu, udało się Anglikom przeprowadzić emigrantów na statki wojenne, które popłynęły w kierunku na Cypr. Pierwszy statek „Sziwat Cyjon" wiózł na swoim pokładzie 900 Żydów z północnej Afryki, drugi statek „Giborej Erec-Izrael" wiózł 800 emigrantów z tychże miejscowości.

* * *

JEROZOLIMA. Do brzegów Palestyny przybił statek „Ciana", mając na swym pokładzie 400 nielegalnych imigrantów. Zostaną oni przewiezieni na Cypr.

* * *

PARYŻ. Dnia 29 lipca przybyły do portu de Bouc trzy statki, na pokładzie których znajduje się 4.500 emigrantów żydowskich, niedopuszczonych przez władze brytyjskie do lądowania w Palestynie. Okręty brytyjskie eskortowały statki z emigrantami od wybrzeży palestyńskich do portu de Bouc. Sekretarz prefekta Departamentu Buoches La Phone wszedł kolejno na pokłady wszystkich trzech statków, proponując emigrantom, by wysiedli na ląd.

Emigranci podziękowali przedstawicielowi rządu francuskiego za chęć zaopiekowania się nimi, lecz oświadczyli stanowczo, że pozostaną na statkach i nie opuszczą ich dopóty, dopóki nie będą mieli możności udania się do Palestyny.

* * *

PARYŻ. Agencja Reutera donosi z portu De Bouc, że emigranci żydowscy, którzy przybyli na trzech statkach z Palestyny pod eskortą brytyjskich okrętów wojennych cierpią na niedożywienie.

Młody lekarz żydowski, który odwiedził wszystkie trzy statki twierdzi, że niedożywienie jest częściowo skutkiem strajku głodowego, który wybuchł na statkach po niedopuszczeniu emigrantów do Palestyny przez władze brytyjskie.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

A jednak...

Przedstawiciel „Hagany" w New Yorku oświadczył, że śmierć Efruna Williama Bernsteina, pierwszego amerykańskiego marynarza, który zginął na statku „Exodus 1947" — nie pójdzie na marne. Coraz więcej okrętów z uchodźcami żydowskimi przybijać będzie do brzegów ojczyzny... Liczba ochotników do załóg okrętowych stale wzrasta.

* * *

Setki amerykańskich Żydów, byłych marynarzy wojennych — zapisuje się na ochotników do załóg okrętowych, prowadzących „nielegalnych" uchodźców do Palestyny.

Z pobytu d-ra Sneh w Krakowie

Żydostwo Krakowa obchodziło we wtorek dnia 29 lipca swoje święto. Oto pierwszy raz po wojnie zawitał do naszego miasta długoletni przedwojenny przywódca Żydostwa polskiego, znany i ceniony dziennikarz, członek Egzekutywy Agencji Żydowskiej i przywódca „Haganah" tow. Dr M. ENEH-KLEINBAUM z Palestyny i obecnie członek Wydziału politycznego Egzekutywy dla spraw Europy.

Staraniem „Ichudu" wygłosił dostojny gość w sali b. teatru żydowskiego referat p. t. Naród żydowski w walce o wyzwolenie.

Prelegenta przywitał w serdecznych słowach prezes „Ichudu" tow. MGR. SALPETER, który podniósł wielkie zasługi gościa tak w pracy dla Żydostwa polskiego przed wojną, jak i w jego działalności palestyńskiej.

Owacyjnie witany przez wypełnioną po brzegi salę, rozpoczął tow. Dr Sneh swój prawie półtoragodzinny referat „ Rozczaruję się ci, którzy spodziewają się ode mnie jakiegoś spokojnego, sielankowego pozdrowienia Jiszuwu — przynoszę Wam pozdrowienia BOJOWE walczącego na wielu frontach Jiszuwu palestyńskiego i narodu żydowskiego".

Mówca padkreśla, że Żydostwo palestyńskie walczy obecnie na wielu frontach, a najważniejsze z nich to 1) front polityczny, 2) Alijah, 3) gospodarczy i 4) o jedność narodową.

Prelegent daje wnikliwą analizę sytuacji politycznej; przedstawia ogromne wysiłki Jiszu wu na polu gospodarczym i opisuje sukcesy w tej dziedzinie; mówi o ofiarnej walce jaką toczy Jiszuw na froncie „Alijah".

Ciężko sobie wyobrazić, ile trudności przezwyciężyć trzeba w tej walce. Należy najpierw zakupić okręt, uzyskać zezwolenie jakiegoś państwa na podniesienie na okręcie jego bandery, musi się nabyć paliwo. Okręt musi niezauważony prześlizgnąć się do zamierzonego portu, gdzie nastąpi załadowanie imigrantów i wypłynąć na pełne morze, gdzie znów czyhają na niego krążowniki angielskie. „Maapilim" nasi dokonują cudów waleczności. Ich pragnienie przybycia do Erec jest silniejsze od wszystkich przeszkód. Z tego frontu — powiada mówca — prasa, siłą rzeczy, przynosi tylko wiadomości niekorzystne — ilość „wyłapanych" okrętów. Ale 40.000 „nielegalnych" imigrantów, którzy szczęśliwie dotarli do brzegów Palestyny — oto rezultat walki naszej na tym froncie.

Wielkie znaczenie ma front jedności narodowej. Walczy na tym froncie nietylko Jiszuw palestyński, ale i Żyd polski, cudem ocalały uchodźca obozowy, Żyd stardyjski z Afryki oraz Żyd — kapitan marynarki amerykańskiej — który, po zdemobilizowaniu, oddaje się służbie narodu, przewożąc imigrantów do ojczyzny, i ginąc bohatersko na posterunku — na mostku kapitańskim — zastrzelony przez Anglików podczas walki morskiej.

Jeśliby Palestyńczycy zechcieli zadowolić się obecnym stanem posiadania, szybko doszliby do porozumienia z Anglią. Żydostwo palestyńskie wie jednak, że walczy o sprawę ogólno - narodową, o lepszy i niepodległy byt dla całego narodu żydwskiego. W walce tej Jiszuw ma poparcie wszystkich, na wszyst kich krańcach rozsianych, Żydów...

Na zakończenie mówca przypomina, jak to w ciągu dziejów wielkie mocarstwa bezkutecznie starały się zniszczyć naród żydowski. Same zniknęły z powierzchni, a naród żydowski ostał się. I tę batalię wojenną wygramy...

Przewodniczący tow. Mgr. Salpeter dziękuje prelegentowi, a sala intonuje „Hatikwę" i Techezakne".

Po referacie odbyła się w salach „Ichudu" skromna herbatka z udziałem gościa oraz przedstawicieli wszystkich ugrupowań syjonistycznych. Tow. Dr Sneh zabrał ponownie głos, podkreślając zasługi Żydostwa krakowskiego i zawsze narodową atmosferę Krakowa. Choć zmieniło się oblicze żydowskiego Krakowa, choć zawierucha barbarzyńska zmiotła wszystko co było najlepsze przed wojeną atmosferą specyficzny duch żydowskiego Krakowa, trwa. Sch

Przed przyjazdem Icchaka Goldsteina do Polski

W Czechosłowacji przebywa obecnie jeden z przedwojennych przywódców Ruchu „Hanoar Hacijoni" w Polsce, tow. Icchak Goldstein. Przybył on do Pragi z Palestyny, gdzie jest jednym z najaktywniejszych członków Kierownictwa Ogólnosyjonistycznej Federacji Robotniczej (Haowed Hacijoni).

Po konferencji Europejskich Federacji Syjonistycznych w Karlovych Varach, oraz po Światowym Zjeździe Organizacji Ogólnosyjonistycznej w Paryżu, w których tow. Goldstein weźmie udział — przyjedzie ona na pewien czas do Polski.

„EXODUS 47"

(Dokończenie ze str. 1-ej)

PARYŻ. Prasa francuska podaje, że w czasie trwania posiedzenia rządu francuskiego, na którym rozpatrywano sprawę pasażerów okrętu „Exodus 1947", minister spraw zagranicznych Bidault opuścił posiedzenie i przyjął ambasadora Wielkiej Brytanii w Paryżu Duff Coopera, który przedstawił mu stanowisko rządu angielskiego. Po dwudziestominutowej konferencji minister Bidault powrócił na posiedzenie na którym zapadła uchwała, że rząd francuski nie będzie zmuszał emigrantów żydowskich do zejścia na ląd.

Sprawa 4.500 „nielegalnych"

PARYŻ. Na posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych francuskiego Zgromadzenia Narodowego omawiano sprawę 4500 imigrantów żydowskich, którzy nie chcą opuś cić statków. Powzięto jednomyślnie rezolucję wzywającą rząd francuski do rozwiązania w jak nakrótszym czasie tragicznego problemu 4500 imigrantów. Również na posiedzeniu rządu francuskiego omawiano tę sprawę. W kołach rządowych wyraża się przekonanie, że możliwość przymusowego wysadzenia emigrantów wzbudziłaby oburzenie francuskiej opinii publicznej. Minister informacji Bourdan oświadczył na konferencji prasowej, że rząd francuski dał do zrozumienia władzom brytyjskim, iż nie należy stosować przymusu wobec nielegalnych imigrantów żydowskich, znajdujących się na trzech statkach w porcie De Bouc.

Komitet „specjalny"...

PARYŻ. Dzienniki donoszą, że na posiedzeniu palestyńskiej komisji śledczej wysunięto wniosek wysłania specjalnego komitetu w celu sprawdzenia, z jakich przyczyn nielegalni imigranci żydowscy nie chcą opuś cić statków w porcie De Bouc pod Marsylią.

Przeciw polityce brytyjskiej

PARYŻ. W Paryżu i w szeregu innych miast Francji odbyły się wielkie wiece protestacyjne przeciwko postępowaniu Anglii w stosunku do emigrantów żydowskich.

Na wiecu w Paryżu występowali działacze sjonistyczni, przedstawiciel UNION Raski oraz przywódca komunistów francuskich Cachen.

* * *

LONDYN. W Sztuttgarcie demonstrowało przed konsulatem brytyjskim około tysiąca Żydów wznosząc okrzyki: „Precz z panowaniem brytyjskim w Palestynie". Podobne demonstracje odbyły się we Frankfurcie w Mediolanie i Turynie. Policja nie dopuściła do manifestacji i wzmocniła posterunki przed konsulatami brytyjskimi w obu miastach.

Odgłosy prasy

DZIENNIK FRANCUSKI L' AURORE

„Ta walka na statku „Exodus 47" i zamachy przeciw Anglikom — to są akty powojennej, niespokojnej epoki, to jest tragedia, której nie można było sobie wyobrazić dwa lata temu. Ci sami zabici i ranni Żydzi zapewne przebywali długie lata w obozach nazistowskich. Dlaczego mają ginąć ci, którzy pozostali przy życiu, aby zrealizować swoje ostatnie nadzieje?".

* * *

„NEWS CHRONICLE"

„Nikt w to nie wątpi, że postępowanie rządu angielskiego ze statkiem „Exodus 47" było spowodowane chęcią rządu „dania Żydom „lekcji" aby w ten sposób osłabić odwagę tych, którzy inspirują nielegalną emigrację. Lecz ci, którzy są za czyn ten odpowiedzialni, nie mogą zrozumieć, że Żydzi, którzy tyle przecierpieli w Europie, nie zrezygnują z emigracji do Palestyny. Tych Żydów żadna „lekcja" nie odstraszy.

Do Żydów sosnowieckich

Do wszystkich Żydów sosnowieckich i okolicy!

W związku z IV-tą rocznicą likwidacji ghetta na Środuli (Sosnowiec 1-go sierpnia 1943 r.) społeczeństwo żydowskie w Sosnowcu zainicjowało akcję postawienia żywego pomnika Męczennikom ghetta sosnowieckiego, w postaci sadzenia gaju im. Męczenników Sosnowca" na ziemi KKL w Erec-Israel.

Zwracamy się tą drogą do naszych ziomków na całym świecie z apelem włączenia się do tej akcji i fundowania drzewek ku czci swych krewnych, bliskich i znajomych.

Komisja KKL w Sosnowcu.

Pieniądze prosimy nadsyłać: Komunalna Kasa Oszczędności w Sosnowcu Konto Nr 104, Sz. Edelist.

I-sza Konferencja Krajowa KEREN HAJESOD

W niedzielę, 27. lipca br. odbyła się w sali hotelu „Polonia" we Wrocławiu Pierwsza Powojenna Konferencja działaczy i przedstawicieli miejscowych komitetów Keren Hajesodu z udziałem członka Egzekutywy Agencji Żydowskiej Dra M. SNEH (Kleinbaum), przewodniczącego Komitetu Krajowego Keren Hajesod w Palestynie I. Ritowa, delegata Centralnego Biura Keren Hajesod w Jerozolimie M. Hurwicza, członków egzekutywy Keren Hajesod w Polsce licznych przedstawicieli Centr. Komitetów ugrupowań sjonist., 54 działaczy i delegatów lokalnych komitetów Keren Hajesod, reprezentujących 16 następujących ośrodków: Wrocław, Kraków, Katowice, Bytom, Lublin, Legnica, Wałbrzych, Jelenia Góra, Świdnica, Bielawa, Rychbach, Biały Kamień, Gdańsk, Sosnowiec, Świebodzice i Pietrolesie.

W podniosłym nastroju otworzył konferencję dyrektor Centrali Krajowej Keren Hajesod w Polsce inż. Ostaszyński A., który opisuje tragedię, przeżytą przez żydostwo polskie w ciągu ostatniej wojny, oraz przywiązanie jego do Erec i idei odbudowy kraju. Wspomina też tysiące działaczy Keren Hajesod z Dyrektorem Biura Krajowego Drem Szyperem, którzy w tragiczny sposób zginęli w czasie okupacji.

Inż. Ostaszyński podkreśla symboliczne znaczenie konferencji i w ciepłych słowach wita obecnych na sali Dra Sneh, Dyr. Ritowa, delegata Hurwicza, oraz wszystkich gości i delegatów.

W imieniu Koordynacji Sjonistycznej przy Woj. Komitecie Żyd. we Wrocławiu wita konferencję adw. Rosenfeld, następnie przemówienie powitalne wygłasza Przew. Woj. Komitetu Keren Hajesod Dr Weiss.

Dyrektor Centrali Krajowej KKL Adw. Cederbaum opowiada o symbolicznej akcji na rzecz Funduszów Narodowych w okresie okupacji w getcie warszawskim i apeluje do zebranych, by byli kontynuatorami wspaniałej tradycji przedwojennego żydostwa polskiego.

Witany owacyjnie wstępuje na trybunę dla wygłoszenia referatu politycznego długoletni przywódca żydostwa polskiego, członek Egzekutywy Agencji Żydowskiej, dr. Sneh — Kleinbaum.

W pięknym referacie analizuje dr Sneh obecną sytuację w ruchu sjonistycznym, opisując nastroje optymistyczne panujące wśród Jiszuwu palestyńskiego co do przyszłości Kraju, perspektywy rozwoju kolonizacji, przemysłu, handlu i budownictwa, szczególnie podkreślając potrzebę wzmożenia alii wszelkimi drogami, oraz Hagany.

Tylko z silnym świat zwykł się liczyć! Musimy zainteresować naszym dziełem odbudowy postępową część świata z Związkiem Radzieckim na czele, gdyż żydowska Palestyna będzie tego świata naturalnym sprzymierzeńcem. W systemie imperialistycznym W. Brytanii niema miejsca na wolną ojczyznę żydowską. Ruch musi sobie z tego zdać sprawę.

Każda nowa pozycja żydowska w Palestynie —mówi dr Sneh — przyspiesza korzystne dla nas rozstrzygnięcie.

Drugie posiedzenie konferencji, któremu przewodniczył Poseł Prof. Sack J. rozpoczęło się od wyboru Komisji Permanencyjnej w skład której weszli przedstawiciele wszystkich partii sjonistycznych. Następnie Dyr. Ostaszyński zdał sprawozdanie z dotychczasowej pracy Centrali Krajowej oraz analizował osiągnięte w poszczególnych ośrodkach wyniki akcji.

Jak wynika ze sprawozdania — akcją zostało objętych 16 miast i miasteczek. Wyniki osiągnięte są nadspodziewanie pozytywne, co świadczy o zrozumieniu społeczeństwa żydowskiego w Polsce dla spraw odbudowy Palestyny. Dyr. Ostaszyński wymienia nazwiska działaczy w Krakowie, Wrocławiu, Wałbrzychu, Gdańsku, i Bytomiu, oraz innych miastach, którzy nie szczędząc sił i czasu z poświęceniem oddali się pracy na rzecz Keren Hajesod. Delegat Centralnego Biura Keren Hajesod M. Hurwicz podkreśla w swym przemówieniu szczególne znaczenie wznowienia akcji Keren Hajesod w Polsce. Ma ona znaczenie symboliczne, propagandowe, oraz materialne. Akademie Keren Hajesodu były we wszystkich miastach manifestacją ruchu sjonistyczpego i wyrazem przywiązania Żydostwa Polskiego do idei odbudowy Kraju.

Delegaci poszczególnych miejscowości składają zatym sprawozdania dotychczasowego przebiegu akcji, opisując zapał i oddanie ludności żydowskiej z jakim odnosi się ona do Keren Hajesodu, dzieląc się doświadczeniem i sposobami pracy. Sprawozdania złożyli: Dr Mikenbrum (Kraków), Majzner (Dzierżoniów), Klein

(dalszy ciąg na str. 6-ej)

Ze Światowego Ruchu Ogólnych Syjonistów

U. S. A.

W dniu 3 lipca br. odbył się w New-Yorku 50-ty zjazd krajowy organizacji syjonistycznej w Ameryce. Na jubileuszowej konferencji uczestniczyło 2.000 delegatów z 48 stanów. Prócz spraw wewnętrznej polityki, na porządku dziennym figurowały ważne problemy, tyczące się spraw wewnętrznych organizacji, a w pierwszym rzędzie — zadań Ogólnego Syjonizmu w obliczu światowej konferencji Ogólnych Syjonistów, oraz pomocy, jaka ma być udzielona dla rozszerzenia i wzmocnienia pozycji Ogólnych Syjonistów w Erec Izrael.

* * *

Anglia

Dnia 30 czerwca br. odbył się w Londynie wielki wiec Ogólnych Syjonistów pod przewodnictwem prof. Brodetzkiego. Na wiecu wystąpili, między innymi, poseł do parlamentu angielskiego, Bernard Johner, Sam Segall z Paryża i znany artysta żydowski, Maurice Schwarz.

1 lipca odbyło się w Londynie posiedzenie europejskiego biura Ogólnych Syjonistów. Prócz wyżej wymienionych osób, w konferencji udział brali prof. Halevi, rabin A. Baum, komandor Lincoln, Frenkiel, pani Goldstein i inni.

* * *

Francja

Dnia 6-go lipca odbyło się w lokalu Ogólnych Syjonistów w Paryżu, uroczyste zebranie organizacji młodzieżowej Ogólnych Syjonistów „Błoj Wajs", poświęcone rozdawaniu legitymacji partyjnych nowym towarzyszom. W imieniu paryskiego sniłu pozdrowił zebranych tow. I. Zajdsznur.

* * *

Przewodniczący komisji szeklowej we Francji wybrany został dr Frei.

Austria

Imponująco wypadły obchodzone w Wiedniu uroczystości, związane z 43 rocznicą Herzla i 13 rocznicą Bialika. Już 5-go lipca zorganizowana akademia w Café Parking, urządzona przez Ogólnych Syjonistów, Hanoar Hacijoni i Wizo. Po zagajeniu przez tow. *H. Manusa* z Hanoar Hacijoni, wygłosił referat okolicznościowy inż. *Kornfein*, ostatni sekretarz Herzla. Epizody z ostatnich dni Theodora Herzla, jakie opowiedział inż. Kornfein, były sensacją dnia i wywołały wyjątkowe wzruszenie u słuchaczy.

Wielkie napięcie wywołały słowa byłego sekretarza Herzla, gdy oznajmił, że odczyta oryginalny list wodza Syjonizmu. Głosem pełnym wzruszenia odczytał inż. Kornfein ten nieznany jeszcze dokument Herzla. W atmosferze wielkiego wzruszenia wysłuchany został referat tow. *Praszkiera* o życiu i twórczości Chaima Nachmana Bialika.

* * *

Nazajutrz, dnia 6 lipca odbył się tradycyjny pochód do grobu Herzla. O 10-ej z rana zebrały się tłumy ludzi ze wszystkich ugrupowań Syjonistycznych z biało-niebieskimi sztandarami. Grób Herzla pokryty został kwiatami i wieńcami. Przed opuszczeniem cmentarza od śpiewano hymn Hatykwa.

We wtorek 20 Tamuz, odprawiono w jedynym pozostałym templu żydowskim w Wiedniu modły za pamięć Herzla i Bialika. Kantor *Harmalin* dyrygował chórem, a rabin *Ahler* wygłosił referat związany z uroczystością. Obchody Bialika i Herzla zakończyły się w sobotę 12 lipca, opowiadaniami dra *Szwajga* o obchodach tamuzowych w getcie warszawskim w roku 1941, w których brali udział dr *Szyper* i dr *Tulo Nusbaum*, wybitny badacz herzlowski, który w warszawskim ghetcie ukrywał swoje wielkie herzlowskie archiwum.

Obchody Herzla i Bialika wywarły wielkie wrażenie na ludność żydowską w Austrii.

* * *

Dr Izrael Goldstein prezydent światowej konferencji Ogólnych Syjonistów przybył samolotem z New-Yorku do Erec Izrael, gdzie prowadzi narady z kierownictwami działaczami Ogólnych Syjonistów. Po zwiedzeniu kibuców i ośrodków ogólno-syjonistycznych w kraju, dr Goldstein uda się na otwarcie europejskiej konferencji Ogólnych Syjonistów w Paryżu.

* * *

Sam Segall przybył do Belgii w sprawie udziału syjonistów belgijskich w europejskiej konferencji Ogólnych Syjonistów w Paryżu.

Dr. Herman Parnas

PROBLEM ARABSKI

Problem arabski zajmuje centralne miejsce we wszystkich naszych poczynaniach, związanych z realizacją państwa żydowskiego w Palestynie. A mimo to jest literatura syjonistyczna o problemie arabskim bardzo skąpa.

O Arabach wie nawet stosunkowo niewiele Jiszuw, mimo, że prawie codziennie wypada mu stykać się z nimi. Nie ma też u nas jasnego, konsekwentnie w szczegółach rozbudowanego programu, jak rozwiązać kwestię arabską w Palestynie po osiągnięciu państwowości żydowskiej.

Poza nielicznymi wyjątkami nacjonalizmu, oficjalnie i nieoficjalnie stanowisko syjońskich partii idzie w kierunku znalezienia takiego modus vivendi z Arabami, który by im zapewnił pełne indywidualne równouprawnienie, zupełną swobodę narodowego i religijnego wyżycia się i możność odegrania roli politycznej, odpowiadającej stanowisku przyszłej mniejszości narodowej. Ale z poza tych ogólnikowych ram dotychczas opublikowane programy nie wychodzą. Nie o wiele jaśniejszy jest program binacjonalnej Palestyny, propagowanej przez grupę intelektualistów Magnes-Buber z jednej strony — a Haszomer-Hacair z drugiej. Czy państwo binacjonalne ma mieć charakter kantonalny jak w Szwajcarii, czy ma być państwem dualistycznym, jak ś. p. Austro-Węgry, czy ma mieć parytet ilościowy, utrudniający majoryzowanie jednego narodu przez drugi — o tym głucho we wspomnianych programach. Prawda, trudno jednostronnie rozwiązać program binacjonalnego państwa, ale binacjonaliści nie przedłożyli dotychczas jasno sprecyzowanego programu, regulującego już bardziej szczegółowo rozwiązanie takich zagadnień, jako platformę do rozmów z Arabami.

Nadszedł jednak czas na jaśniejsze sformułowanie naszego programu w odnoszeniu do kwestii arabskiej w Palestynie i do problemu arabskiego na Bliskim Wschodzie. ONZ przedłoży nam przy ostatecznym rozwiązaniu zagadnienia palestyńskiego szereg konkretnych pytań, jak sobie przedstawiamy w szczegołach rozwiązanie problemu arabskiego — i wówczas trzeba będzie wstawić w miejsce ogólnikowych ram szczegółowo sprecyzowany plan. Do tego należy przygotować się pro foro externo.

Ale także wewnętrznie musimy ten problem przetrawić, jak długo możemy o tej sprawie mówić nie z punktu widzenia ostro zaktualizowanego zagadnienia, — ale jeszcze z punktu widzenia problemu dnia jutrzejszego.

Należy do tej sprawy przygotować żydowską opinię publiczną, należy zawczasu znaleźć dla sprawy tej uzgodnioną platformę dla możliwie wszystkich miarodajnych sił w organizacji i w Jiszuwię, ażeby nam ten problem nie łamał koniecznej w tym historycznym momencie jedności narodowej. Z wszystkich tych aspektów wynika, że dyskusja na ten temat jest sprawą delikatną i odpowiedzialną — ale nieuniknioną.

I dlatego zamierzam wypowiedzieć się na ten temat na łamach „Opinii" i dać ewentualny substrat dla ustosunkowania się do tego problemu.

I.

Problemu Arabów palestyńskich nie można, z różnych względów, oderwać od problemu arabskiego na Bliskim Wschodzie. Takie wyodrębnienie byłoby sztucznym i z punktu widzenia historycznego, z punktu widzenia narodowych aspiracji arabskich i z punktu widzenia aktualnej polityki. Postaram się w krótkim szkicu uwypuklić te podstawy problemu arabskiego, by na tej podstawie znaleźć jasną funkcję tego problemu w stosunku do sprawy państwowości żydowskiej w Palestynie.

Wszystkie narody semickie miały pierwotną swoją kolebkę w krainach półwyspu arabskiego. Mimo swej rozciągłości, Arabia posiada mało terenów, nadających się do kultywowania i do stałego osiedlenia — zwłaszcza przy zastosowaniu przestarzałych sposobów uprawy ziemi. Koczowniczy tryb życia jest jeszcze dziś charakterystyczny dla przeważającej części szczepów, zamieszkujących półwysep arabski.

Te stosunki zmusiły nadmiar ludności, nie mogący znaleźć dla siebie chleba w Arabii, do wędrówek w kierunku „Ziem Obiecanych" — a więc do krajów położonych nad rzekami Eufratem i Tygrysem, do krajów nad Nilem i do krajów położonych na wybrzeżach morza Śródziemnego.

W czterech wielkich falach, w odstępach mniej więcej tysiąca lat, wyszły narody semickie, które stworzyły państwa i kultury semickie na Bliskim Wschodzie, z półwyspu arabskiego w kierunku na północ i zachód. W trzeciej fali znalazły się szczepy hebrajskie — a w czwartej i ostatniej szczepy arabskie, praojcowie dzisiejszych Arabów Bliskiego Wschodu. Główna grupa arabska, uzyskawszy w mahometaniźmie najsilniejszy bodziec do państwowotwórczych i jednoczących wysiłków, zjawiła się w siódmym wieku nowej ery nad brzegami morza Śródziemnego i odtąd odgrywa swą rolę w historii tych krajów.

Religia Arabów wykazała większą siłę ekspansywną, niż miecz arabski. Kultura arabska zaszczepiona została na gruncie innych kultur azjatyckich — ale to nie uchroniło państw arabskich od losu, który im zgotował miecz turecki, walczący również w imię haseł tego samego proroka. Na kilka wieków Arabowie zeszli z areny politycznej, przestając być aktywnym czynnikiem politycznym, zatracili swoje zdolności państwowotwórcze, zubożeli materialnie i kulturalnie, zachowując resztki swobodnego i aktywnego życia narodowego tylko w trudno dostępnych dla zdobywcy pustyniach Arabii. Tak było do roku 1914.

Fałszywym jest mówić o Arabach jako o jednolitym narodzie. Są różnice kulturalne i społeczne między Arabem palestyńskim a syryjskim — ale jeszcze większe między nimi a Arabem z Saudii. Na półwysep arabski przeniknęły silne wpływy negryckie z Afryki i szczególnie z pobliskiej Abisynii. Silna domieszka krwi negryckiej zmieniła nie tylko typ somatyczny Araba półwyspu, ale również jego typ kulturalny.

W Egipcie tylko cienka warstwa zdobywców jest zbliżona do typu Araba palestyńskiego, — wielka masa chłopska, mimo religijnego powinowactwa, wciąż jeszcze tkwi w tradycjach koptów egipskich i czeka na ruch wyzwoleńczy, który będzie miał nie tylko charakter społeczny, ale też i akcenty narodowe. Te wielkie różnice powodują, że ruch panarabski ma dziś więcej akcentów religijnych, niż świadomie narodowych, a liga arabska jest jeszcze tworem sztucznym, mającym mało oparcia w cechach jedności narodowej.

Ruch panarabski doznał silnego poparcia ze strony Anglii w okresie pierwszej wojny światowej. Chcąc zadać cios od tyłu imperium ottomańskiemu, siedzącemu u wrót kanału suesskiego i pilnującemu nieczynnych wówczas jeszcze źródeł nafty w Mossulu, Anglia przez swoich emisariuszy wznieciła bunt szczepów arabskich, przyrzekając im samodzielność. Hasła te podnieśli szeikowie arabscy, ale, by otrzymać poparcie mas, wzbudzili nacjonalizm w szeregach młodzieży i inteligencji arabskiej, pobudzili do aktywności mieszczaństwo, a szczególnie kupiectwo. W ten sposób ruch ten nabrał cech narodowych, przykrywając tymi hasłami interesy dynastyczne przyszłych królów arabskich. Od tego czasu ruch ten wzrastał na siłach i w świadomości mas, zwracając się — w dołach — nie raz przeciwko Anglii, jak to ma miejsce szczególnie w Egipcie.

Prócz wymienionych wyżej różnic kulturalnych, utrudniających stworzenie jednolitego państwa arabskiego, istnieją sprzeczne interesy dynastyczne, zakłócające harmonię ligi arabskiej, a podsycane przez Anglię, aby, systemem divide et impera kierować tym instrumentem dla własnych celów imperialistycznych. Liga arabska jest dla ruchu panarabskiego jakby zapowiedzią federacji państw arabskich. Głównym jednak hasłem politycznym, stworzonym dla podtrzymania panarabskiego nacjonalizmu, jest sprawa palestyńska. W czym leży atrakcyjność tego hasła dla Araba z Bagdadu i z Bejrutu, z Mekki czy z Jemenu?

Jednym z momentów jest czynnik religijny, hasło obrony rzekomo zagrożonych miejsc świętych. Ale istnieją obok tego argumenty bardziej realne. Od chwili rozpoczęcia kolonizacji żydowskiej w Palestynie, wzmógł się znacznie dobrobyt Arabów palestyńskich. Szeikowie arabscy dorobili się przez sprzedaż zbytecznej ziemi po drogich cenach olbrzymich fortun, które w fantazji Wschodu jeszcze znacznie wzrosły, ale obok tego podniósł się ogólny standart życiowy mas arabskich w Palestynie, a to dzięki uzyskaniu lukratywnego zysku dla swej produkcji rolnej, albo dzięki uzyskaniu pracy dodatkowej na plantacjach żydowskich.

Przykład żydowskiej racjonalnej gospodarki na roli znalazł naśladownictwo w niejednej wsi arabskiej. Wieści o tych bogactwach przeniknęły do dalekich zakątków innych krajów arabskich i rozpaliły fantazję ludu. To przyczyniło się do wzmożenia imigracji arabskiej z krajów sąsiednich do Palestyny i do jej spopularyzowania.

Politycy arabscy proklamowali Palestynę jako bramę wypadową krajów arabskich na Zachód i z tego tytułu wysnuwają argument rzekomego zagrożenia żywotnych interesów arabskich z chwilą przejścia tego kraju we władanie „obce" — żydowskie.

Fakt, że główne rurociągi naftowe z Mossulu — a wkrótce i z Saudii arabskiej — idą do portów palestyńskich, podają oni jako potwierdzenie tego stanowiska. Nie ulega wątpliwości, że politycy arabscy chcieliby opanowując Palestynę, osiągnąć panowanie nad Suezem i tym samym wyzyskać poważne stanowisko strategiczne i gospodarcze u zbiegu trzech kontynentów.

Nic dziwnego, że palestyńscy Arabowie podsycają nastroje panarabskie straszakiem żydowskim.

Wielcy właściciele latyfundiów obawiają się, że w państwie żydowskim stracą monopol na ziemię i będą ją musieli odstąpić po cenach naturalnych. Dlatego są zwolennikami Białej Księgi, bo ona podnosi rentę gruntową do fantastycznych wyżyn. Reszta Arabów uświadomionych narodowo nie chce utracić stanowiska większości, mimo, że stanowisko to jest raczej teoretyczne, gdyż władza faktyczna znajduje się w rękach Anglii. Ale Anglia roztacza przed nimi miraż bliskiej samodzielności — i miraż ten zasłania im oczy na rzeczywistość.

Dla bliższej orientacji w problemie arabskim podam kilka cyfr. Jakie jest rozmieszczenie Arabów poucza następująca tabela:

Państwo	obszar w km. kw.	ilość ludn.	gęstość na 1 km. kw.
Irak	301.982	3.600.000	11,9
Saudia	1.107.900	5.250.000	4,7
Jemen	62.000	1.000.000	16,1
Transjordania	42.000	332.000	7,9
Syria-Libanon	202.000	3.500.000	17,3
Ogółem	1.715.882	13.682.000	8,0

Naokoło Palestyny, nie wliczając Egiptu, skoncentrowanych jest około 14 milionów Arabów na obszarze równym Anglii, Francji, Niemcom i Polsce. Przeciętna gęstość zaludnienia w tych państwach arabskich wynosi 8 ludzi na 1 km kwadratowy, podczas gdy w Palestynie przypada przeciętnie 73 ludzi na kilometr kwadratowy.

Dla ilustracji znaczenia i rozwoju gospodarczego krajów arabskich w stosunku do Palestyny, podaję obrót handlu zagranicznego dwóch najsilniej rozwiniętych krajów arabskich, a więc Syrii-Libanonu i Iraku na głowę, w złotych polskich:

Kraj	Import 1932	Import 1936	Import 1937	Eksport 1932	Eksport 1936	Eksport 1937
Irak	61,6	55,0	70,0	19,8	41,8	74,8
Syria	111,3	57,2	63,8	22,0	33,0	33,0
Palestyna	228,8	277,2	299,2	72,6	74,8	14,4

W trójnasób powiększyła się ludność Palestyny w ciągu ostatnich trzydziestu lat; ludność arabska podwoiła się nie tylko dzięki naturalnemu przyrostowi, a drogą emigracji przeszło 200 tysięcy Arabów z pobliskich krajów i to bez certyfikatów. Palestyna znacznie wyprzedziła w rozwoju ekonomicznym Irak i Syrię, mimo, że kraje te mają znacznie większe bogactwa naturalne i nie mają tych trudności politycznych, które utrudniają rozwój Palestyny. To wyłącznie dzieło naszej pracy. Trudno w ramach artykułu dziennikarskiego dokładnie omówić wszystkie elementy składające się na problem arabski w Palestynie i na Bliskim Wschodzie. Musieliśmy się ograniczyć do szkicowego nakreślenia tylko najważniejszych stron tego zagadnienia. Omówieniu wpływu problemu arabskiego na rozwiązanie sprawy państwowości żydowskiej w Palestynie poświęcimy dalszy artykuł.

Szymon Rogoziński

Jednolity skauting w niejednolitym społeczeństwie

Gdyby ktoś nas zapytał, czy jesteśmy zwolennikami jednolitego skautingu, usłyszałby prostą, jasną, twierdzącą odpowiedź. Tak, jesteśmy zwolennikami jednolitego skautingu, jak jesteśmy zwolennikami jednolitej szkoły i jednolitego wychowania młodzieży żydowskiej. Jesteśmy w ogóle zwolennikami każdego działania, które zmierza do scalenia naszego rozproszkowanego terytorialnie i ideowo społeczeństwa. Jeżeli jednak zapytują nas, czy jesteśmy zwolennikami jednolitego skautingu, takiego, jaki wyobraża sobie ob. Felhendler, odpowiadamy równie prosto, jasno i stanowczo: nie. Ob. Felhendler pragnie znormalizować nasze życie społeczne na jednym tylko odcinku — wychowania młodzieży żydowskiej i wydaje mu się, że można tego dokonać niezależnie od procesów, różniczkujących społeczeństwo żydowskie. Nam wydaje się, że jest to syzyfowa praca. Tak długo, jak partie żydowskie, działające w środowisku żydowskim, nie dojdą do zgodnego porozumienia w zasadniczej, najbardziej istotnej sprawie, sprawie naszego przyszłego bytu narodowego, tak długo wszelkie usiłowania, zmierzające do jednolitego wychowania młodzieży żydowskiej, nie dadzą żadnego rezultatu. Niestety, z przykrością i smutkiem stwierdzić trzeba, iż mimo istnienia ku temu, zwłaszcza po ostatnich wydarzeniach politycznych, warunków, do tej harmonii i zgody jeszcze daleko. Obóz syjonistyczny nigdy nie zgodzi się na równorzędne traktowanie skupień żydowskich w Erec-Izrael oraz we wszystkich innych możliwych miejscach globu ziemskiego. Ilościowe rozmiary danego skupienia, nie mają w tej sprawie żadnego znaczenia. Koncesja, którą niesyjonistyczne partie gotowe są nam uczynić, a sprowadzająca się do przyznania Żydom palestyńskim prawa dążenia do samodzielności państwowej, nie zadawala nas. Zdaniem naszym państwo żydowskie w Erec Izrael, które prędzej, czy później stanie się faktem, choćby liczyło niespełna milion ludzi, nie może być tak samo traktowane, jak np. pięciomilionowe żydostwo amerykańskie. My, syjoniści, uważamy bowiem Erec Izrael przede wszystkim za naszą odwieczną ojczyznę.

Możnaby pomyśleć, że partie niesyjonistyczne, godząc się na dążenia Żydów palestyńskich do uzyskania samodzielności państwowej, wyciągną z tego faktu wszelkie możliwe konsekwencje. Tak jednak nie jest. Odnosimy w ogóle wrażenie, że partie te, zmuszone do pewnych posunięć wydarzeniami politycznymi, chciałyby równocześnie specyficzną dialektyką polityczną powrócić pojęciowo na stare pozycje. Znajduje to między innymi swój wyraz w programie „jednolitego skautingu".

Mógłby ktoś zapytać, czemu sprzeciwiamy się „jednolitemu skautingowi" mimo, iż wyraziliśmy zgodę na jednolity typ szkoły żydowskiej. Pytanie to nie może jednak wywołać najmniejszego nawet zakłopotania. Istotnie, istniejący przy komitetach żydowskich typ szkoły jest wynikiem kompromisu politycznego. Mam jednak poważne wątpliwości, czy kompromis ten posiada tylko strony dodatnie. Niewątpliwie szkoła winna zajmować się nie tylko nauczaniem, ale także i wychowaniem młodzieży. Czy można atoli wychować młodzież, stosując kompromis w najbardziej istotnych elementach wychowania? Oczywiście, że nie. Dlatego też nasza szkoła żydowska w dziedzinie wychowania nie może dać pełnych wyników i musi być uzupełniona pracą wychowawczą organizacji młodzieżowych. Kompromis, jaki został osiągnięty, dotyczy raczej momentów nauczania, a nie wychowania młodzieży. Skauting jednak posiada zadanie wyłącznie wychowawcze. Skauting, który by miał wychowywać młodzież żydowską w myśl zasad kompromisu politycznego i przetargów partyjnych, byłby zaprzeczeniem prawdziwego skautingu. Specjalnie zaś skauting żydowski, który ma przecież za zadanie wyrównać braki wychowawcze kompromisowej szkoły żydowskiej.

* * *

Jak bardzo zazdroszczę innym, wolnym, normalnym narodom! Zazdroszczę im jednak nie wielkiej, naturalnej swobody, lub perspektywy politycznej. Zazdroszczę przede wszystkim tego, że są sprawy, o których żaden obywatel słowa nie będzie mówił, bo uważa je za sprawy samo przez się zrozumiałe. Zazdroszczę tego, że każdy naród normalny ma swój język polityczny, w którym pewne pojęcia są ugruntowane, jasne i powszechnie szanowane. Są to pojęcia ojczyzny, państwa, niepodległości, barw narodowych i hymnu. Nasz język polityczny, język polityczny partyj żydowskich przypomina raczej pomięszanie języków na wieży Babel. Jak wyobrażają sobie zwolennicy „jednolitego skautingu" wychowanie polityczne naszej młodzieży w tych warunkach? Skauting ma przecież przede wszystkim za zadanie wychować społecznie młodych ludzi.

Czy ktoś poważnie przypuszcza, że dziesięć przykazań skautowych, ułożonych według utartej formułki kompromisowej, umożliwi prawdziwe wychowanie naszej młodzieży?

Zwolennicy „jednolitego skautingu" są na tyle łaskawi, że chcą mu nadać nazwę „Makabi". Ma to być nazwa kompromisu politycznego, czy też nazwa symboliczna? Jeśli symboliczna — dlaczego przemilcza się ojczyznę Makabeusza, dla której ten krew przelewał?

Polski harcerz służy przede wszystkim Polsce, a ślubując, składa przyrzeczenie „całym życiem dążyć do budowy Niepodległej, Demokratycznej i Sprawiedliwej Polski".

Żydowski skaut ma natomiast być wiernym synem swego narodu i być zawsze gotów do walki o prawa dla narodu żydowskiego!

Pięknie! A jeśli młody skaut zapyta, w jaki sposób ma walczyć o prawa dla swego narodu, jeśli zapyta, gdzie jest jego ojczyzna, dlaczego Żydzi nie mają swego państwa, jakie są barwy żydowskie, czy Żydzi mają swój hymn narodowy? Co wtedy ma odpowiedzieć wychowawca? Zmyślić może jakąś bajeczkę w rodzaju bajeczki o bocianie, albo odpowiedzieć, że to wszystko zrozumie jak będzie dorosły?

Nie jest bez znaczenia, że partie niesyjonistyczne uparcie nazywają Erec Izrael — Palestyną. Mandatariusz angielski, po długiej walce politycznej, zgodził się nazywać Palestynę skrótem „E. I." Partie niesyjonistyczne są jednak bardziej uparte. Nie mogą one być nawet tak szczodre, jak Anglicy, i w dalszym ciągu nazywają naszą starą ojczyznę Palestyną. Ten sam duch oczywiście przenika program projektowanej organizacji skautowej.

Jego autor jest równie uparty i konsekwentny i jednym tchem wymawia: ...Palestyna ...Argentyna ...Bułgaria.

Resumé. Chcielibyśmy, aby nasz nieszczęśliwy naród doczekał się wreszcie normalnych warunków bytowania. Niewątpliwie jedną z najważniejszych przesłanek normalnego rozwoju naszego narodu jest jednolite wychowanie naszej młodzieży. Nie jest ono jednak możliwe, dopóki część narodu nie dostrzega lub nie chce dostrzec nienormalności naszego życia i dopóki istnieje różnica w ujmowaniu elementarnych podstaw naszego istnienia.

Bylibyśmy bardzo radzi, gdyby projektodawcy „jednolitego skautingu" te podstawowe rzeczy wzięli pod uwagę.

Apolinary Hartglas

Jerozolima

Komisja ONZ w Palestynie

Korespondencja własna „OPINII"

Od miesiąca Palestyna żyje pod znakiem Komisji Badawczej Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Spraw Palestyny. Żydów rozpiera żądza, by mówić przed Komisją jak najwięcej o tym, co ich boli; Arabowie — i ich rozpiera ta sama żądza, ale postanowili bojkotować Komisję więc zwalczają żądzę tę drugą żądzą: żądzą pokazania Komisji, że jej nie uznają, choć z pod „czarczafu" milczenia wysyłają w jej stronę tęskne spojrzenia; Anglicy spoglądają na tę całą zabawę z ironicznym uśmiechem wyższości: przecież wiedzą, że i tak nic z tego nie będzie, jeżeli oni nie zechcą.

Dziwni ludzie, — i ci Arabowie, i ci Żydzi, i zresztą cały świat! Tyle komisji już było w sprawie palestyńskiej i — jak dotychczas — jedynym wynikiem prac każdej komisji było to, że wyznaczono nową komisję, by zbadała stan rzeczy w świetle wniosków komisji poprzedniej. Jakie bo tu komisje nie były! Komisje królewskie, komisja anglo-amerykańska, komisja ekspertów obu rządów anglosaskich, — a obecnie znów Komisja ONZ. Przypomina to walkę Herkulesa z Hydrą Lernejską: na miejsce każdej odciętej głowy wyrastają dwie nowe. I ludzie wciąż jeszcze wierzą w komisje, — przynajmniej udają, że w nie wierzą. Trudno. Mundus vult decipi ergo decipiatur! Niech się więc bawią nową komisją. Jak dziecko, któremu daje się do ręki coraz to nową zabawkę, by odwrócić jego uwagę od gorzkiego lekarstwa, jakie się dla niego przygotowuje, — tak daje się światu coraz inną komisję, by odwrócić jego uwagę od smutnej rzeczywistości w sprawie palestyńskiej. Ale tym razem dziecko się cieszy, że mu dano zabawkę zupełnie nową: Komisję ONZ, — i bawi się nią zapamiętale. A sami członkowie tej komisji — czy zdają sobie sprawę, że ulegają tylko czyimś wpływom? — Zdaje się, że tak. Ale nadrabiają miną i udają, że tego nie widzą. No, bo po co odbierać ludziom jedyną nadzieję? Po co demoralizować świat? Po co pokazywać mu, że niektórzy z realizatorów tego politycznego tworu, któremu nadano imię ONZ, pracują usilnie i *zgodnie*, by doprowadzić go do stanu kompletnego paraliżu i bezwładu, by wylęgiwał się leniwie w bogatym swym pałacu i nie przeszkadzał swym rzekomym podwładnym, a w istocie — swym panom. W ten sposób musieli zapewne majordomowie domu Karolingów w dawnym państwie Franków obezwładnić panującą dynastię Merowingów. Tak samo prawdopodobnie postąpili w Japonii Mikadowie z Shogunami.

Otóż przyjechała Komisja. W Jerozolimie zawrzało. Z zawrotną szybkością pomknęły po mieście w rozmaitych kierunkach nowiuteńkie, piękne samochody z tabliczkami „United Nations", a w samochodach rozbawione i rozflirtowane pary wystrojonych i wyfiokowanych panienek i młodzieńców z zadziwiająco równo przeprowadzonymi przedziałami na wypomadowanych głowach i w elegancko zaprasowanych spodniach. Gwoli sprawiedliwości należy zaznaczyć, że władze brytyjskie tym razem podzieliły uczciwie Palestynę nie stosując się ani do zasad „Białej Księgi", ani ustawy o obrocie ziemią, to znaczy, że wynajęto dla tych samochodów szoferów żydowskich nie w ilości 33 proc. ogółu, ani 6 proc., tylko całe 50 procent. Auta przeważnie zatrzymują się przed restauracjami i kawiarniami — z dancingiem lub bez dancingu — możliwie dalej od centrum miasta, gdzie żyje i drży ze strachu przed ewentualnymi „przypadkowymi" strzałami będących po „drink'u" żołnierzy, przeciętny obywatel jerozolimski. Trudno mówić o Komisji ONZ tak, jak się mówiło o Kongresie Wiedeńskim przed 130 laty: „Kongres tańczy", ale śmiało można powiedzieć: „Komisja się bawi".

Komisja — to, naturalnie, nie sami członkowie Komisji, tylko jej sztab pomocniczy. Komisja sama — to ludzie poważni. Przewodniczący, Sędzia Sądu Najwyższego w Szwecji, p. Sandstroem, elegancki i ładny siwy pan, o anielskiej wprost cierpliwości, który uważnie, choć ze znudzoną miną, nie przerywając, wysłuchuje wszystkich nonsensów, jakie wygłaszają zarówno badane strony, jak i — często — sami członkowie Komisji. Widocznie i w Sztokholmie adwokaci potrafią dużo, niepotrzebnie i nielogicznie mówić, skoro pan Sandstroem został tak dobrze przez nich wytresowany. Sekretarz Komisji, Chińczyk Hoo, o sympatycznej, typowej, uśmiechniętej zawsze twarzy ze szparkami skośnych oczu. Przedstawiciel Guatemali, dr. Granados, o twarzy bardziej rasowo chińskiej, niż twarz pana Hoo, i który posiada jedną bardzo poważną wadę: oto stawia bezustannie naprawdę mądre i naprawdę potrzebne zapytania, a tak trafne, że... przedstawicielom Rządu Brytyjskiego cierpnie skóra na grzbiecie, i byliby go chętnie utopili w łyżce wody, bowiem jest on — zdaje się — jedynym w Komisji, który rozumie zagadnienie i wie wszystko, co się naprawdę tu dzieje.. Zagadkowy, milczący, europeizowany i elegancki Pers, Entezam. Kilku mniej wyraźnych, ale poważnych panów z Australii i Kanady, z Urugwaju, Jugosławii, Czechosłowacji, Holandii i tp. I wreszcie pan Abdul-Rachman ze swym zastępcą, którzy najzupełniej nieprawnie uchodzą za przedstawicieli Hindustanu, bo obaj są muzułmanami, t. zn. reprezentują w rzeczywistości nowe muzułmańskie państwo, Pakistan, żyjące jedynie z łaski brytyjskiej i mające wzamian za to stanowić bazę do panowania Brytyjczyków w Indiach po rzekomym darowaniu im samodzielności. Panowie ci są bardzo mocni w Starym Testamencie i głównie interesują się kwestiami, czy Bóg w swoim czasie przyrzekł Palestynę Izaakowi, czy Izmaelowi czy też obu razem. i czy może to były dwa sprzeczne przyrzeczenia, jak Deklaracja Balfoura i list marszałka Mac-Mahona, — i czy nie można w praktyce tak samo nielitościwie obejść się ze Starym Testamentem, jak z Deklaracją Balfoura i z Mandatem. Poza tym bardzo ich interesuje, czy chrzczeni Żydzi są Żydami i jakiej narodowości był Chrystus po zanurzeniu go w Jordanie przez św. Jana Chrzciciela. Trochę wpadli, gdy chcąc wykorzystać uwagę Biskupa Anglikańskiego o rzekomej nietolerancji religijnej Żydów, którzy przecież ośmielają się w niedzielę pracować w Palestynie, nie licząc się z uczuciami religijnymi urzędników brytyjskich, — próbowali podkreślić tolerancję muzułmańską i przez to prawo Arabów do rządzenia Palestyną: uczony w piśmie Biskup zacytował im na to jakąś „surę" z Koranu, według której chrześcijanie są gorsi od psów, a muzułmanin, który się wychrzcił, podlega karze śmierci.

* * *

Najmniej bodaj ciekawe jest to, co mówią badane strony. Tyle razy powtarzali już to samo przed tyloma komisjami, że każdy już to umie na pamięć, i trzeba mieć doprawdy anielską cierpliwość p. Sandstroema, by tego wszystkiego wysłuchiwać. A więc znowu przedstawiciele Agencji Żydowskiej wywodzą prawa Narodu Żydowskiego do Palestyny, nie sięgając wcale tak daleko, jak p. Abdul-Rachman, — cytują deklarację Balfoura, korespondencję dr. Weizmana z królem Feisalem, wyjaśnienie *późniejsze* Mac-Mahona, Mandat, przemówienia ministrów obecnego Rządu Brytyjskiego, gdy jeszcze nie byli Ministrami, i uroczyste zobowiązania względem Żydów, zawarte w uchwałach rządzącej obecnie w Anglii Labour Party, gdy jeszcze ubiegała się przed wyborami o głosy żydowskie, — słowem te wszystkie zobowiązania, które w następstwie rządy brytyjskie, a zwłaszcza rząd konserwatywny Chamberlaine'a i rząd „socjalistyczny" Bevina, poszarpały jako bezwartościowe „świstki papieru" — według znanej terminologii germańskiej. Wykazuje też Agencja materiałem cyfrowym, że Rząd Mandatowy świadomie powstrzymuje rozwój kraju. Wprawdzie przedstawiciele Agencji Żydowskiej starają się uniknąć odpowiedzi, czy wystarczyłby im uczciwy podział Palestyny między Żydami i Arabami, ale — przyciśnięci do muru — odpowiadają: „Zaproponujcie wy — to pogadamy". Chińskie oczki p. Granadosa mrużą się w żartobliwym uśmiechu; on wie, co to znaczy, gdy partner mówi: „zaproponuj ty — to pogadamy"; to znaczy według niego: ‚zgoda jest, chodźmy na wódkę zapić ten interes". Ale czy, prócz wielkiego mocarstwa Guatemali, jest jeszcze ktoś, kto zechce to uczciwie i...w *poważnych* granicach zaproponować?

Reprezentacja Żydów Ortodoksyjnych — „Agudath Israel" w ogólnych zarysach mówi to, co i Agencja Żydowska.. Sjonizacja „Agudy" pod wpływem wypadków i zapoznania się z palestyńską rzeczywistością żydostwa posunęła się w ogóle dość daleko.

Przemawia przed Komisją we fioletach książąt Kościoła Biskup Anglikański. Dostojny, wysoki, siwy pan o twarzy raczej ładnej, niż inteligentnej. Wyłuszcza swe poglądy na sprawę. Najwidoczniej czuje do Żydów urazę, że nie należą do anglikańskiego kościoła. Zresztą, i do muzułmanów też. Palestyna — twierdzi, — jest własnością duchową nie tylko Żydów tutejszych, lecz Żydów całego świata. To samo w stosunku do muzułmanów. Ale to samo i względem chrześcijan. A stąd wniosek — wypowiedziany wprawdzie ostrożnie, z akompaniamentem całego szeregu omówień, owinięty jak gdyby w wielki kłębek miękkiej włóczki — nie Żydzi i nie Arabowie winni tu rządzić, lecz w celu „protect", zabezpieczenia chrześcijan... żołnierz angielski z tommy-gunem w ręku. Biskup obrządku szkockiego podziela zdanie swego anglikańskiego ziomka. A poza tym Biskup Anglikański ma jeszcze poważne argumenty w ręku: otóż otrzymał on list od jednego nabożnego Żyda, który twierdzi, że ma za sobą 25.000 Żydów, którzy nie życzą sobie ani Państwa Żydowskiego, ani Agencji Żydowskiej, lecz chcą tylko, by im nie przeszkadzano się modlić, i by ich w tym celu ochraniała armia brytyjska; jeśli Jego Eminencja p. Biskup tylko wyrazi życzenie, może on, autor listu, dostarczyć mu w umówionym terminie jeszcze 25.000 Żydów takich samych, hurtownie lub w detalu, wraz z niemowlętami przy piersi. Całe to zeznanie Biskupa Anglikańskiego stało mniej więcej na tym poziomie, — aż rozeźlony wreszcie jego cytatem z Koranu gruby Pakistańczyk zwrócił mu cierpką uwagę: „Kogo Pan właściwie tu reprezentuje? Chyba tylko tych parę tysięcy urzędników i policjantów brytyjskich". Okazuje się, że rzekomi Hindusi, gdy abstrahują od Izaaka i Izmaela umieją wcale trzeźwo patrzeć na rzeczy. Rzeczywiście, kogo reprezentuje Biskup Anglikański? Wielu ma wyznawców w Palestynie? I wielu w ogóle na całym świecie? Przecież gdyby chodziło o świat chrześcijański — to od tego jest Kościół Katolicki lub Kościół Ortodoksyjny (Prawosławny), — a o ile chodzi o chrześcijańskich Arabów w Palestynie, to zwłaszcza ten ostatni. Ale reprezentanci tych kościołów, o ile sami nie są Arabami, to nie chcą się narażać w każdym razie Arabom i nie chcą łamać bojkotu. A Biskup Anglikański w Palestynie jest tylko jednym z wyższych urzędników brytyjskich w kraju i jedynie jako takiego można go traktować.

Zaś władze brytyjskie już wyjaśniły sprawę po swojemu. Przedłożyły masę materiału rzeczowego, nic nie mówiącego, przedłożyły dane statystyczne o wartości bardziej niż wątpliwej, bo opartej w znacznej mierze na informacjach dostarczonych przez niepiśmiennych i nieumiejących rachować mukhtarów arabskich. Wygłosiły mądre teorie prawne, że Mandat nie jest ustawą, tylko... dokumentem, więc Palestyną mogą rządzić ustawy zatwierdzone przez parlament brytyjski, lub przez Wysokiego Komisarza, bez liczenia się z zasadami i ograniczeniami Mandatu. A że Mandat jest w każdym razie pełnomocnictwem i że pełnomocnikowi nie wolno przekraczać jego granic — do tej mądrości w każdym razie jeszcze myśl prawnika — biurokraty brytyjskie go nie dojrzała. Czego chcą władze brytyjskie, — tego, — kierując się przykładem Bevina — przedstawiciele rządu nie powiedzieli, ale między wierszami dało się wyczuć: — „to nikogo nie powinno obchodzić, bo my i tak tu zostaniemy, jest Mandat czy nie ma Mandatu, ale tu są nasi Tommy i tu są nasze tanki."

Mówili jeszcze ze strony żydowskiej i komuniści. Ci chcą, naturalnie, dwunarodowej Palestyny, z usunięciem Anglików, i są pewni, że gdy ta szczęśliwa chwila nastanie, Arabowie nie będą się sprzeciwiali dalszej imigracji żydowskiej. I w ogóle tu będzie raj. i nie trzeba dzielić kraju, i w razie ewentualnych sporów jest przecież ONZ i może tu być jego przedstawiciel. A zresztą w ogóle zatargów nie będzie, bo komuniści arabscy idą ręka w rękę nie z burżuazją arabską, tylko z komunistami żydowskimi. Gdy ich jednak zapytano, dlaczego komuniści żydowscy zgłosili się sami do Komisji z życzeniem składania zeznań, podczas gdy arabscy komuniści przyłączyli się do bojkotu, nakazanego przez Arabską Radę Najwyższą, składającą się z naj najbardziej reakcyjnych i najbardziej kapitalistycznych żywiołów arabskich — nie wiedzieli w zakłopotaniu, jak wyleźć z tego interesu" i tylko zapewniali, że gdy Anglicy wyjdą, to ich arabscy koledzy więcej już takiego głupstwa nie zrobią.

Mówił jeszcze i kanclerz Uniwersytetu Hebrajskiego, dr. Magnes. Ten ma swoją teorię. Palestyna powinna być państwem dwunarodowym, na wzór Belgii czy Kanady. Ale powinna być równość cyfrowa pomiędzy narodowościami. A jeżeli będą zatargi, to będzie na to sąd rozjemczy. A jeśli arbitrzy nie dojdą do porozumienia, to rozstrzygnie stały delegat Organizacji Narodów Zjednoczonych. A najmilszym byłoby dla niego, gdyby takim delegatem był reprezentant Wielkiej Brytanii. Tylko wojsko angielskie winno stąd wyjść. — Wprawdzie dr. Magnes nie wyjaśnił dostatecznie, co począć, gdy — po dojściu do cyfrowej równości — jakaś Arabka znów urodzi czworaczki ponad tę cyfrę? Czy policyjnie nakazać jakiejś małżeńskiej parze żydowskiej by pod groźbą grzywny załatwiła to samo w ciągu najbliższych 9 miesięcy? Dr. Magnes proponuje uzupełniać podobne nierówności za pomocą dodatkowej imigracji. A gdy nie będzie chętnych? Na to mówi dr. Magnes — do tego czasu nastąpi taka miłość między Żydami i Arabami, że równość nie będzie potrzebna więcej i silniejszy chętnie we wszystkim ustąpi słabszemu, jak wśród dobrych dzieci w bajeczce. Z tego wynika jedynie, że dr. Magnes ostateczne załatwienie problemu palestyńskiego odkłada do czasu, gdy wilk się będzie pasł wraz z jagnięciem, a miecze zostaną przekute na lemiesze. A tymczasem rządzić będzie naprawdę ów Stały Delegat ONZ z ramienia Rządu Brytyjskiego. Należy przypuszczać, że na to Rząd Labour Party chętnie się zgodzi, — nie zgodzi się tylko na warunek dr. Magnesa: usunięcie żołniezy brytyjskich z Palestyny. No, i nie pomyślał dr. Magnes o tym, że Francuzi w Kanadzie, *jako tacy*, naprawdę nic nie mają do gadania, zaś w Belgii Flamandowie dopiero niedawno doszli do głosu i narazie — podczas obu wojen — poszli razem z Niemcami, i niewiadomo jeszcze, jak cienko będą tam musieli śpiewać Wallonowie, gdy Flamandowie się wzmocnią.

Podobnie wyglądają projekty niektórych spośród socjalistycznych ugrupowań żydowskich. Wszystkie one mówią o państwie dwunarodowym, wszystkie wierzą we wzajemną miłość w... przyszłym Królestwie Niebieskim, a na okres przejściowy, w królestwie ziemskim, proponują naprawdę rząd ONZ. Prawdopodobnie ONZ na to się chętnie zgodzi, bo każdy z jego głównych członków będzie myślał, że to jego państwo naprawdę okupuje Palestynę, ale gdy dojdzie do realizacji tych rządów — może dojść do starcia pomiędzy imperializmami i do międzynarodowych konfliktów. Wspomniane partie socjalistyczne żydowskie wprawdzie tych swoich programów do Komisji nie zgłosiły ze względu na obowiązującą ich dyscyplinę Agencji Żydowskiej, ale znalazły sobie dogodną furteczkę do obejścia tego zakazu przez zwołanie wieców i uchwalenie odnośnych rezolucji, które po wydrukowaniu w gazetach doszły do rąk pana Hoo. Przez ten sam lufcik za ich przykładem przeleźli i rewizjoniści.

Zeznają jeszcze przedstawiciele owych „zadowolonych 5000". Jaki „mukhtar" ich obliczał, — niewiadomo, ale wiadomo, że są to ludzie poczciwi, nie mający prawie żadnych wymagań i hołdujący wszędzie na całym świecie jednej zasadzie: żyć dobrze z każdym rządem. Dziś są Brytyjczycy — oni chcą Brytyjczyków. Jutro będą Aztekowie, — hurra, Aztekowie! Oni chcą tylko jednego: by uwzględniono ich życzenia. A że ich życzenia są mniej niż skromne, — każdy rząd (prócz niemądrego rządu Hitlera) życzenia ich zawsze uwzględniał. Używano ich zawsze do licytowania żądań żydowskich „in minus" i wszędzie ich stawiano — nawet w carskiej Rosji — za wzór „dobrych Żydów".

Ale Arabowie, mimo wszystko, na Komisję nie przyszli. A to grozi poważnymi konsekwencjami, bo na sesji plenarnej ONZ we wrześniu przedstawiciel W. Brytanii może powiedzieć, że Komisja mimowoli zbadała sprawę jednostronnie, że więc należy wyłonić teraz nową Komisję, by badała tylko Arabów I kto wie, czy ONZ się na to nie zgodzi! Mimo więc, że Pakistańczyk Abdul-Rachman badał osobiście i potajemnie Arabów, mimo że cała Komisja zwiedziła ośrodki arabskie, Komisja nie ustawała w zabiegach by pozyskać sobie Arabów i przełamać bojkot. Latały potajemnie posły do Kairu, łatały do Bejrutu, no, i znaleziono furtkę: Arabowie bojkotu nie uchylą, ale niektóre państwa arabskie na swoim terytorium dadzą zeznania w przedmiocie Arabów z... Jaffy czy z Haify.

Badanie na plenum Komisji. Wielka sala gmachu YMCA, przypominająca świątynię z wysokim sklepieniem i głęboką absydą. W absydzie na podium stół długi, wklęsły, a za nim członkowie Komisji i Sekretariatu. A z tyłu stenotypistki, urzędnicy i urzędniczki sekretariatu, wszystko ulizane, wyfiokowane, jak na wycieczce. A na sali — jak na widowni — publiczność; wystrojone panie, panowie eleganccy i nieelegancy. I nawet na górze galeria z odpowiednią publicznością. i wszystko to się bawi, śmieje, gawędzi, bije brawa i.., nieomal gryzie pestki. Operetka bez muzyki. Farsa.

Choć są i tacy, co twierdzą, że cyrk. Bo poco dwa przemówienia związków kobiecych o roli kobiety w ruchu syjonistycznym? Kogo to tu obchodzi? Czy to wiec sprawozdawczy podczas Kongresu Syjonistycznego? Po co też wystąpienie „Ligi do porozumienia Żydowsko-Arabskiego", która nie ma nic do nadmienienia ponad to, co dr. Magnes lub komuniści.

Takie niepotrzebne przeładowania tylko obniżają powagę i tak niepoważnej imprezy.

A teraz najcharakterystyczniejsze: członkowie Komisji w dn. 11 lipca w jednogodzinnym locie aeroplanem nad Palestyną wyrabiali sobie „dokładne" pojęcie o kraju, jego topografii i jego granicach. Czy to naprawdę nie jest rozczulające? I poważne?

Komunikat

Kancelaria Szefostwa Duszpasterstwa Wyznania Mojżeszowego Ministerstwa Obrony Narodowej komunikuje niniejszym, iż Główny Rabin Wojska Polskiego, podpułkownik dr. Kahane Dawid, na podstawie Uchwały Rady Państwa z dnia 2 marca 1947 roku, został za gorliwą pracę i sumienne wypełnianie obowiązków służbowych odznaczony Orderem „Odrodzenia Polski" IV klasy, oraz za wybitne zasługi awansowany do stopnia pułkownika.

Cypr

Organizacja Ogólnych Syjonistów na Cyprze liczy 2.000 członków. Ostatnio po przybyciu nowych statków z uchodźcami, liczba ta jeszcze bardziej wzrosła. Niedawno temu odbył się zjazd wszystkich snifów „Hanoar Hacijoni", na którym przyjęto uchwałę o wszczęciu akcji celem przygotowania kibuców do pracy rolnej w Erec. Na Cyprze wychodzi dwutygodnik w języku hebrajskim „Al hasaf" (Na progu). Została też utworzona komisja historyczna, która zbiera materiały i zdjęcia z życia uchodźców żydowskich na Cyprze. Wielkie znaczenie moralne ma stały kontakt z delegatami „Hanoar Hacijoni", którzy od czasu do czasu przybywają z Palestyny.

Josef Fraenkel
Londyn

Krewni szukają krewnych

Korespondencja własna „OPINII"

Prawie we wszystkich żydowskich gazetach na świecie znajduje się dziś stała rubryka „Krewni szukają krewnych". Każde nazwisko oznacza — dziecko, matkę lub ojca. Gdzieś w obozie jest ktoś samotny, opuszczony, czekający wiadomości...

Parę dni przed wybuchem wojny przybyła do Londynu pewna żydowska matka. Pani Reisel P. lat 65, miała dwoje dzieci. Byli to już dorośli synowie, ale dla Niej byli ciągle „meine zwei Kinderlach". Jeden z nich padł na froncie, a drugi znajdował się w obozie koncentracyjnym. Zajmowała ona jeden pokoiczek w pewnym domu, który w 1940 roku został zbombardowany. Pomimo to mieszkała w nim dalej, spała na podłodze, przykryta tylko paltem i nie można było jej zmusić do opuszczenia ruin. Pewnie myślało żydowskie matczyne serce, że przyjdzie listonosz i przyniesie list od syna, który znał tylko ten jeden adres zniszczonego domu. Od poniedziałku do czwartku regularnie pościła i każdej soboty chodziła do synagogi modlić się o ratunek dla syna. W każdy piątek, czarno ubrana, blada, z żałobą w oczach, przychodziła do Żydowskiego Kongresu Światowego do Wydziału Poszukiwań. Nosiła wówczas przy sobie dużą torebkę, owiniętą czarnym papierem, w której miała swój majątek — fotografię syna. Jako niemowlęcia, ucznia, studenta, lekarza... I zawsze odczytywała ostatni jego list z 1940 roku. „Mamele — my się napewno jeszcze zobaczymy..." tak pisał. Matka Reisel zapytywała wówczas: „Gdzie on jest teraz? Czy żyje? Może pamięć stracił? Może jest w szpitalu? Gdzie jest mój syn?"

Na całym świecie są niezliczone ilości takich Reiselech, Leialech, Dwojralech i Suralech, które od lat stawiają te same pytania: „Gdzie jest mój syn, mąż, brat, ojciec, matka?..."

Podczas wojny, szczególnie po zwycięstwie aliantów, w Londynie znajdowało się 15 organizacji, zajmujących się odszukiwaniem krewnych. Ale ażeby należycie przeprowadzić akcję poszukiwań, trzeba było nietylko zorganizować cały techniczny aparat w Londynie i biura we wszystkich oswobodzonych krajach, ale też i utrzymywać kontakt ze wszystkimi międzynarodowymi organizacjami, jak Czerwony Krzyż, Unrra i tp. Z czasem okazało się, że wiele organizacji nie mogło sprostać temu zadaniu i przekazały one swoje odnośne archiwa Żydowskiemu Kongresowi Światowemu w Londynie.

Wydział Poszukiwań Żydowskiego Kongresu Światowego tak był dobrze zorganizowany, że działalność jego rozpowszechniła się nietylko wśród tysięcy rodzin żydowskich i instytucji żydowskich ale także i Unrra i Czerwony Krzyż przekazały wiele spraw żydowskich londyńskiemu Wydziałowi Poszukiwań przy Żydowskim Kongresie Światowym. Sama Unrra przekazała 24000 takich zapytań.



Na londyńskiej wystawie „Uniting the dispersed"

Ponad 8000 osób zgłosiło się dobrowolnie do pracy, i działalność ta kosztowała Kongres dużo pieniędzy.

Każde zapytanie jest sprawą, załatwianą ze specjalną troskliwością.

Zostają nadane komunikaty radiowe, ukazują się ogłoszenia, idą zapytania do biur Komitetów centralnych, agencji żydowskich, przegląda się spisy pozostałych Żydów. Każdy poszczególny przypadek jest ważny, pilny i święty. Trzeba przecież rozproszonych połączyć. Dziesiątki tysięcy listów przychodzą do Wydziału poszukiwań i dziesiątki tysięcy zostają rozesłane w świat. Żydowski Kongres w Londynie posiada największy i bardzo dokładny spis pół miliona Żydów. Dotychczas skontaktowano poraz pierwszy 35.000 Żydów z ich rodzinami — to już jest trochę pociechy i radości w tym smutnym świecie.

Nazwisko Karola Bauma jest znane wszystkim poszukującym swych krewnych. Celem jego było pokazanie szerokiemu ogółowi żydowskiemu tej nieskończenie żmudnej pracy i cel ten osiągnął. Wystawa p.t. „Uniting the Dispersed" („Łącząc rozproszonych") wyraża ogrom nieszczęścia, jakie spotkało naród żydowski, pokazuje rozbicie żydowskiego życia rodzinnego. Ogląda się np. i widzi, że ojciec zginął w Dachau, matka w Oświęcimiu, siostra w komorze gazowej, brat zabity przez hitlerowców. Zostało dziecko zupełnie same. Może ma ono gdzieś krewnych, w Ameryce, Anglii, Palestynie? Liczne obrazy, artystyczne rysunki, statystyki, dokumenty, znalezione w archiwach gestapo, pisma, książki tych, co przeżyli, z oswobodzonych krajów, listy szukających i poszukiwanych, zestawienia zcentralizowanej pracy Wydziału Poszukiwań przy Światowym Kongresie Żydowskim i współdziałających z nim międzynarodowych organizacji — to wszystko przemawia do serc odwiedzających wystawę i pobudza do dalszej pracy, aby dziecko odnalazło matkę lub brat siostrę.

Wystawę otworzyli Lady Reading, panowie A.L. Easterman i E. Einhorn. Ukazał się również minister Hector Mc. Neil, którego członek rządu angielskiego — A. L. Easterman scharakteryzował jako tego, który w słowie i w czynie okazał tyle zrozumienia dla problemu żydowskiego. Mc. Neil był głęboko wzruszony wystawą i w swym długim przemówieniu określił pracę Wydziału Poszukiwań słowem „Cud".

— „Cud"! — wykrzyknęła godzinę później pewna kobieta, która na wystawie znalazła nazwiska i adresy swoich trzech bliskich krewnych, oddawna uważanych przez nią za zmarłych. Tym samym słowem „Cud" określą owi krewni list, który otrzymają z Londynu.

Władysław Karmioł
New-Jork

„EMPIRE STATE BUILDING"...

W dole kipiała 42-ga ulica. Olbrzymie domy towarowe, magazyny, wyjścia podziemnych kolejek wypluwały i wsysały tłumy mrówczych istot. Fale aut odpływały i wzbierały na rozdrożach ulic w rytmie automatycznych, niebieskich i czerwonych sygnałów. Napowietrzne pociągi, nakształt czarnych gąsienic, przewijały się ukosem, nikły, by za chwilę ukazać się na nowo. Stłoczone drapacze chmur, upstrzone barwnymi, piętrowymi reklamami, rwały się ku niebu szkliwem tysięcy okien.

Stałem wraz z jednym z czołowych przywódców ortodoksyjnego żydostwa, Herbertem Tenzerem, przy oknie jego mieszkania, na 28' piętrze drapacza. Tenzer, prezydent Wyższej Uczelni Crown Heights, uśmiechnął się, mówiąc:

— Czym Żydzi są dla Nowego Jorku, o tym można się przekonać jedynie w Jom-Kipur. Centrum siedmiomilionowego miasta zamiera wtedy zupełnie. Ruch ustaje.

Wspomniałem jego słowa w rozmowie z członkiem World Jewish Congress, prezydentem Modern-Industrial Bank, Leichtmanem. Ów stwierdził:

— Przyszłość narodu żydowskiego i Palestyny znajduje się w rękach żydostwa amerykańskiego. Oczy Anglii zwrócone są na nas.

Siedemdziesięciopięcioletni prezydent Metropolitan News Company, Morris Eisenmann który był świadkiem początku rozwoju Nowego Jorku, skreślił mi podczas przyjacielskiej pogawędki sylwetki żydowskich finansistów, działaczy robotniczych, pisarzy i artystów. Zakończył.

— Szczycimy się Bernardem Baruchem, doradcą prezydentów, oraz Lilienthalem, przewodniczącym komisji atomowej. Bardziej jednak czcimy Brandeisa, sędziego Sądu Najwyższego, Gomperza, założyciela American Federation of Labour oraz niezmierzony szereg czołowych działaczy robotniczych, którzy swe pochodzenie wszędzie i zawsze zaznaczają. Zasłużony działacz żydowski z Brooklina, Abe Wolman, obecny przy naszej rozmowie, dodał:

— Naszym największym jednak skarbem jest młodzież, wśród której rośnie coraz silniej świadomość narodowa.

Słowa Wolmana przyszły mi na myśli, gdym się znalazł pewnego wieczoru na Broadway'u. Oślepiająca gra barw: pomarańczowe, niebieskie, zielone reklamy neonowe rozdzierały granatowe niebo, zalewały kolorową pożogą ulice. Wezbrany potok ludzki różnych ras i narodowości przelewał się chodnikami. Wśród tłumu jęli się nagle przemykać rośli młodzieńcy, z puszkami. Pobrzękując nimi, wołali:

— Help for resistance of Palestine!

Stwierdziłem, iż zbierają obfite datki.

Patrzyłem na te silne, smagłe postacie, widziałem fanatyczny błysk w ich oczach. Zaiste! Narodzie, który posiadasz taką młodzież, — powinieneś być nieśmiertelny!

Gdy fala ludzka uniosła mnie dalej, oczy moje padły na wieczorne wiadomości. „New-York Times", które ukazują się nad trzecim piętrem gmachu redakcji świetlnymi, ruchomymi literami. Czytałem między innymi:

„New ship with illegal jewish immigrants on Palestine shore".

Oto tragedia nasza wołała ze ścian największego miasta świata do Żydów i nie-Żydów. Tak wzywa krzywda umęczonego narodu do walki naszą młodzież. Młodzież wyrosłą w Ameryce.

Widziałem ją ponownie na występie drużyny palestyńskiej „Hapoel" na „Yankees-Stadion" w Nowym Jorku. Przed meczem piłki nożnej „Hapoelu" z drużyną new-yorską — odbył się uroczysty pochód żydowskich uczestników ostatniej wojny. Szli ze swymi orkiestrami i sztandarami. Później przemaszerowały żydowskie organizacje młodzieżowe przy niemilknących oklaskach 65-tysięcznego tłumu.

Wzruszającą chwilą było rozwinięcie sztandaru niebiesko - białego nad stadionem przy dźwiękach „Hatikwy". Jak jeden mąż wielotysięczny tłum porwał się z miejsc, uczestnicy wojny i młodzież salutowali. Wysoko w górze załopotał dumnie nasz sztandar obok amerykańskiego.

* * *

Sławna Fifth Avenue, pełna wystaw jubilerskich i magazynów mód, urywa się w pewnym miejscu, tworząc Rockefeller Center. Jest to kilkanaście ogromnych bloków złączonych razem.

Olbrzymi Atlas, uginający się pod ciężarem złoconego globusu, wznosi się imponującą rzeźbą przed portalem. Wchodząc do wnętrza labiryntu Rockefeller Center, wyłożonego marmurami i lustrami, o plafonach, malowanych przez meksykańskiego sławnego malarza, napotykamy na szereg sklepów, magazynów, urzędów, stacji radiofonicznych, stajemy przed wejściem do Muzeum Handlu i Przemysłu, gdzie obecnie na przestrzeni kilku pięter, znajduje się wielka Wystawa Palestyńska.

Odwiedzana przez dziesiątki tysięcy Żydów i nie-Żydów zawiera ona szereg cennych eksponatów, obrazów i diagramów, które ilustrują imponujący rozwój naszego kraju.

Blisko Fifth Avenue wyrywa się w niebo wyróżniający się wśród innych drapaczy chmur, najwyższy gmach świata: Empire State Building — o 101 piętrach.

Wydaje się on być kamiennym wykrzyknikiem ludzkiej ambicji.

Domy towarowe, składy hurtowe, biura, hotele, mieszczą się, raczej giną, w kamiennym kolosie, który jest jakby samowystarczalnym miasteczkiem, posiadającym wszystko — począwszy od lekarzy, a skończywszy na basenie do pływania. Nocą na niebotycznym szczycie goreją czerwone światła. Istnieje bowiem obawa, by samolot zdążający na La Guardia Field — lotnisko New-Yorku — nie rozstrzaskał się podczas mgły o szczyt Empire State Building.

Jakie wrażenie wywołuje na europejskim widzu? Podobnie, jak inne drapacze chmur, bolesne, aż w swym ogromnie, zdaje się on miażdżyć wszystko i wszystkich. Jakże dalekie są te kamienne kolosy swym charakterem od białych domów Sztokholmu, które nie dawno temu widziałem. Gmachy Szwecji, pogodne i zwiewne tchną ukojną wonią ludzkiego szczęścia. Drapacze są jednym wielkim symbolem ambicji, przywodzą na pamięć legendę wieży Babel.

Opisując Nowy Jork nie należy pominąć jego wiecznie pulsujących, podziemnych arterii — subway'ów. Nieskończenie długie tunele tętnią wrzawą kolejek podziemnych, przewożących dziennie 10 milionów ludzi. Rano i wieczorem — po pracy — tłumy ludzkie zalewają stacje podziemne, ludzie ściśnięci jak śledzie w beczce, wracają do swych domów, odległych niekiedy o godzinę jazdy od miejsca zatrudnienia.

Trzy kwadranse jazdy od New-Yorku leży Lake Success — siedziba Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Gdy wychodzę z gmachu ONZ, mając uszy pełne sprzecznych zdań i opinii, delegatów, czuwających nad pokojem — widzę przed sobą Atlantyk.

Nad oceanem unosi się parna, gęsta mgła, zasłaniająca słońce. Czyż to nie symbol? Kiedyż nareszcie ta mgła się rozwieje i jasne promienie trwałego pokoju nareszcie zaleją ten umęczony świat?

Kolonie letnie

„Hanoar Hacijoni-Akiba"

Sudety są piękne, młodość jest piękna — Dwa kilometry na zachód od Frydlandu, pół kilometra od granicy czeskiej, w przepięknej dolinie, otoczonej górami i gęstymi lasami, rozbił swój obóz Hanoar Hacijoni-Akiba. Blisko 400 dzieci z wszystkich gniazd w Polsce spędza tu swoje wakacje.

W sobotę dnia 5 lipca odbyło się uroczyste otwarcie obozu, chociaż faktycznie przebywały tu dzieci już od 1 lipca. Uroczystość podniesienia sztandaru odbyła się tak, jak nakazuje zwyczaj w tych okolicznościach — dużo serdecznych słów i życzeń dla młodzieży ze strony przedstawicieli społeczeństwa, hymny, w końcu dwie chorągwie, żydowska i polska, wysoko podniesione na maszcie — zakończyły uroczystość. Ta cieniutka nitka, przewijająca się w naszej pieśni obozowej — bezgraniczny smutek i żal, za tym, co jeszcze nie osiągnięte wytwarza nastrój zgoła odmienny, niż u harcerzy innych narodowości, gdzie nie tylko oni należą do Ojczyzny, ale Ojczyzna do nich.

Trzy są u nas obozy: 1) dla dzieci od lat 8 do 11 w pięknym domu poniemieckim, 2) dla starszych dziewcząt w gmachu dawnej niemieckiej szkoły powszechnej i 3) dla młodzieży starszej — w namiotach. W namiotach mieszka szlachta obozowa — ci, naturalnie, którzy są bardziej zahartowani. Ile to płaczu było i ile to chciałoby się jeszcze dostać do tych namiotów, ale niestety, ilość miejsc ze względów technicznych, jest ograniczona. Uroczystości skończyły się i zaczęła się mozolna, ciężka praca wychowawców i kierowników.

Powojenne dziecko żydowskie! Jakież inne od drugiego powojennego dziecka. Tam, gdzie szalał brunatny terror, starali się oprawcy znieprawiać dzieci bimbrem, handlem itd. Nasze dzieci od razu mordowano. Od „nie wolno żyć" do wolnego Palestyńczyka jest droga mozolna — ciężkie jest zadanie naszych wychowawców. To nie jest zwykła robota pedagogiczna. Na to trzeba poświęcenia. Tego dokonywuje nieliczne grono ludzi z Dawidem Mellerem. Lolkiem Rubinszteinem, Donem Grynszpanem, Jessiką i Abrasią na czele. Z rozwartymi buziami słuchają dzieci cudów o Palestynie, coraz więcej dzieci śpiewa palestyńskie pieśni i tańczy palestyńskie tańce

Żyją, jak wszyscy skauci na całym świecie: gimnastyka, mycie, apel, posiłek, wycieczka pogadanka i, co najważniejsze, ognisko. Ho! Ho! Ognisko w górach! Każde dziecko wie, czego chce. Dzisiejsza defilada, która przemaszerowała przez miasto Frydland, była wspaniałą próbą marszu do Erec.

Tisze-B'aw. Pogoda jest piękna, chociaż niepewna. Nie wolno dziś śpiewać, ani tańczyć. Śniadanie dziś będzie dopiero o godz. 12-ej i obiad jest niekonieczny, za to będzie podobno dobra kolacja.

Ostatni dzień na kolonii. Już nikt z dzieci nie tęskni za domem, raczej pragnęłyby dłu-

(d. c. na stronie 6-ej)

Dr. J. Zineman

ZEJW JAAWEC – zapomniany historyk żydowski



Z okazji minionego prawie-że bez echa dwudziestolecia śmierci ZEJWA JAAWECA, należy tu zapomnianemu historykowi żydowskiemu poświęcić słowa przypomnienia i uznania należnego.

Szerokiej publiczności naszej ZEJW JAAWEC nie jest wcale znany. Był to bowiem historyk, piszący w duchu tradycji religijno-narodowych, publikujący swe prace w języku hebrajskim. Zbyt daleka jest mentalność współczesnego nam pokolenia żydowskiego od światopoglądu, który korzeniami swymi tkwił głęboko w starej wiedzy judaizmu, w odwiecznej mądrości nauczycieli Zakonu i Talmudu. Ale Izrael, — to nie jedno pokolenie, to nie chwilowa, przejściowa epoka, to łączność z naszym bytem historycznym, z dziejowym rozwojem 3000 lat.

Toteż świat Zejwa Jaaweca, jego ideały i marzenia, nie powinny pozostać obce dzisiejszemu pokoleniu żydowskiemu, choć żyje ono w innych warunkach i w innej atmosferze duchowej.

Był Zejw Jaawec Żydem polskim, urodzonym w połowie ubiegłego stulecia gdzieś w okolicach Łomży. Odebrał staranne wychowanie tradycyjne, zabłysnął szybko jako „iluj“ t. zn. erudyta talmudyczny. Młodo ożeniony, nie poszedł za radą swych najbliższych, nie stał się, jak tego pragnęli, kupcem, lecz kontynuował usilnie swe studia judaistyczne i ogólno-świeckie, marząc o przyszłej karierze pisarza i naukowca. Tym marzeniom poświęcił swój pierwszy artykuł, omawiający zadania pisarza żydowskiego. Ten i następne artykuły, drukuje początkujący pisarz Jaawec w ówczesnych periodykach hebrajskich, jak „Haszanak“ (pod redakcją Smoleńskina), „Roczniki“ („Sejfer Haszana“) Sokołowa it.d.

Są to czasy przemożnej supremacji „Haskali“, ruchu oświecenia, kierującego świadomie, czy nieświadomie, młodzież żydowską na tory germanizacji, rusyfikacji, asymilacji. I ówczesna literatura hebrajska znalazła się pod zupełną sugestią i władzą Haskali, jej rzeczników i ideologów. Hasło rzucone przez ówczesnego, znakomitego poetę hebrajskiego J. L. Gordona a głoszące: „Bądź Żydem w domu a człowiekiem poza domem!“ stało się sztandarem bojowym Haskali i oznaczało, że żydostwo ograniczyć się ma do użytku wewnętrzno-domowego, ustępując miejsca, poza domem, kulturze europejskiej i asymilacji.

Zejw Jaawec należał już wówczas do nielicznych śmiałków, którzy podjęli walkę z Haskalą i jej ideologią asymilacyjną, żądając, by Żydostwo pozostało wierne swej dziejowej linii rozwojowej, opartej na tradycjach narodowo-religijnych, a związanej ściśle z ośrodkiem palestyńskim naszego bytu narodowego.

Jaawec nie ograniczył się do propagandy ideowo-literackiej. Udał się na stały pobyt do Palestyny, co było wówczas rzeczą niezbyt łatwą i wygodną. Mieszka zrazu w Jerozolimie, a następnie w pierwszych żydowskich koloniach rolniczych, gdzie pracuje jako nauczyciel, spełniając równocześnie funkcje rabina. Związuje się duchowo i moralnie z nowym Jiszuwem palestyńskim. Propaguje język hebrajski jako mowę potoczną, wydaje podręczniki szkolne dla dzieci, zamieszcza nowele i opowiadania z życia w kraju, gorliwie głosi hasła odrodzenia żydostwa i jego ojczyzny w oparciu o odwieczne zasady etyki i tradycji. Jest jednym z pierwszych pionierów palestyńskich, którzy zrozumieli w pełni znaczenie moralne i narodowe pracy żydowskiej („Awoda Iwrit“) w koloniach żydowskich, gdzie tani robotnik arabski nęcił kolonistę — plantatora. Propagując i walcząc, Jaawec popadł w ostry konflikt z administracją barona Rotszylda, która wzięła pod swą hojną, ale demoralizującą opiekę młody Jiszuw palestyński. Ta przyczyna, wraz z innymi sprawami osobistymi, zmusiły Jaaweca do wyjazdu z Palestyny.

Opuszczenie Palestyny, po przeszło 10-letnim pobycie tam, było dla Zejwa Jaaweca silnym ciosem. Ale Jaaawec szybko wrócił do równowagi. Osiedlił się w Wilnie i tutaj w dalszym ciągu kontynuował swą działalność literacką i społeczną, wierny idei sjońskiej i tradycjom narodowym. Zbliża się do ruchu Miłośników Syjonu („Chibat Cijon“); a po wystąpieniu T. Herzla jest gorącym zwolennikiem sjonizmu politycznego. Razem z rabinem Reinesem jest współtwórcą organizacji religijnych sjonistów „Mizrachi“. Słowem i pismem głosi Jaawec poglądy nowego ruchu i jest słusznie uważany za ideologa „Mizrachi“. Bierze udział w licznych konferencjach i kongresach sjonistycznych. Oczarowany wielkością Teodora Herzla, pozostaje Mu wierny nawet w burzliwych i tragicznych chwilach szóstego kongresu, szturmującego sprawę. UGANDY.

Wkrótce Jaawec opuszcza Wilno. Osiedla się kolejno w Niemczech, Belgii, a w końcu w Anglii, w Londynie, gdzie pozostaje do końca swego życia. Wszędzie działa społecznie, choć daleki jest od partyjnictwa, i rozwija intensywną pracę w dziedzinie naukowo-literackej. Gdy umiera w sędziwym wieku, ma za sobą 50 lat nieustannej, twórczej pracy, z czego ostatnie 30 lat poświęcił swojej 14-tomowej „Historii naszych dziejów od czasów najdawniejszych Izraela“ („Toldot Jisrael“), obejmującej okres do początku Chibat Cijon.

Był Zejw Jaawec człowiekiem opanowanym i skromnym. Posiadał duszę poety, stąd liryczny ton i język jego twórczości. Nie był tylko historykiem. Wydał zbiór pieśni dla dzieci, opracował w formie artystycznej przepiękne legendy Talmudu. Na jego motywach poezji lirycznej i historycznej, uczyło się całe pokolenie młodych poetów hebrajskich, pomiędzy innymi i Ch. N. Bialik. Był Jaawec zwolennikiem i nauczycielem nietylko etyki żydostwa, ale i jego estetyki. Cechowała go wielka miłość do narodu swego, do kraju i języka, do tradycji, moralności i siły duchowej judaizmu. Ale miłość zmieniała się w srogi gniew, gdy napotykał na upadek , na zepsucie. Był optymistą, pełnym wiary i nadziei, wierny sobie i innym. Miał poczucie obowiązku i odpowiedzialności, i brał na siebie zadania, nawet przerastające jego siły, gdy czuł, że jest to jego powołaniem.

Twórczość jego, bogata i różnorodna, wybrała sobie język hebrajski jako narzędzie i cel. Zmieniał i walczył gorliwie i ofiarnie z językiem i stylem Haskali, pełnym frazeologii i ornamentyki napuszonej. Był twórcą nowych słów i wyrażeń. Choć nie oswobodził się zupełnie od języka Haskali, a w nowotworzeniu słów i wyrażeń był niekiedy zbyt pochopny, to jednak wielce się zasłużył na rzecz odnowienia języka i stylu. Jego pokolenie uczyło się na nowych tych wzorach, tworząc syntezę z wielkim przełomem, dokonanym przez Achad Haama. Jaawec w języku hebrajskim i jego stylu literackim nie dokonał przełomu, ale wzbogacił i rozszerzył granice dawne. Był pierwszym nowoczesnym historykiem żydowskim, który pisał swe dzieła po hebrajsku. Język hebrajski nie był dla niego tradycją martwą, ale był językiem żywym, mową potoczną dzieci i dorosłych.

Jaawec nie stworzył samodzielnego, ścisłego ŚWATOPOGLĄDU FILOZOFICZNEGO. Nie zamykał się w formach i dogmatach. Szukał jedności żydostwa z ludzkością, ale nie chciał poniżenia się i wyrzeczenia się własnego „ja“. Jego religia i tradycja pełne są żywotności, dalekie są od czczej formalistyki, są częścią integralną historii i życia narodowego żydostwa. Nie widział możliwości w pogodzeniu ideologii judaizmu z światopoglądem greckim i odrzucał w tym kierunku wszelki kompromis. Gdy przy końcu ubiegłego stulecia zaczęły rozpowszechniać się w Rosji poglądy Nihilizmu, atakującego supremację duchowości, Jaawec ostro zwalczał te nowe poglądy, uważając, że żydostwo opiera się właśnie na supremacji ducha.

Jako historyk jest Jaawec zjawiskiem sui generis. Swoją pracę historyczną uważał za święte posłannictwo, chciał tą drogą wskazać nieświadomemu i błądzącemu pokoleniu żydowskiemu drogę życiową. Posiadał głęboką, źródłową wiedzę judaistyczną, jak i szerokie wiadomości z zakresu wiedzy szerszej. W swej pracy historycznej kierował się jednak przesadnym emocjonalizmem, łatwo popadał w zachwyt i apoteozę. Nie kierował się koniecznym krytycyzmem naukowym, argumentów przeciwników często nie zwalczał — lecz omijał je i pomijał. Gubi się Jaawec nieraz w drobnych szczegółach, nie widzi rzeczy najważniejszej i jest bez wielkich horyzontów historiozoficznych. Chciał stworzyć historię swego narodu, opartą o tradycję dziejów naszych i odrzucał swobodny krytycyzm naukowy historyków niezwiązanych tradycją biblijną i po-biblijną żydostwa To musiało mieć swe skutki dodatnie i ujemne.

Ale przy swych wszystkich ujemnych cechach, jest praca historyczna Jaaweca wartościowa pod względem wychowawczym i literackim. Autor wkłada dużo serca i talentu w opisy wielkich postaci i zdarzeń dziejowych. Styl porywa czytelnika jędrnością i głębią uczucia. Głęboka jest jego znajomość liturgii i tradycji judaistycznej. Wszechstronna jest erudycja. Jest to historia pisana dla pokolenia żydowskiego, wiernego narodowi żydowskiemu i jego tradycjom religijnym. Materiał zebrany jest bardzo cenny i żaden historyk żydowski nie obejdzie się bez niego.

Zejw Jaawec był niewątpliwie jednym z wielkich twórczych talentów żydostwa pokolenia minionego. Zasłużył w zupełności na to, by i pokolenie obecne, współczesne nam, o nim wiedziało i pamiętało.

Kolonie letnie

„Hanoar Hacijoni-Akiba“

(Dokończenie ze str. 5-ej)

żej tu zostać; od czasu do czasu — płacz: to są dziewczynki — nie panują nad sobą — płaczą, bo się rozstają.

Wszystko, co jest związane z pożegnaniem, odbędzie się wieczorem i przy ognisku.

Emocja dziś jest podwójna — dr Sneh obiecał przyjechać. Czy mu jednak czas na to pozwoli?

— Pozwoli, szepczą naokoło. Przyjedzie

Jeszcze w wigilię postu, opowiadano na każdym placu apelowym o zburzeniu świątyni i o chwalebnych czynach naszego bohatera narodowego Bar-Kochby. Mówiło się też o przyczynach upadku powstania, a więc, o braku jedności w narodzie, o wewnętrznych swarach.

Po południu zaczyna się wyczekiwanie gości, bo z drem Klajnbaumem przyjeżdżają członkowie aktywu.

Oczy dzieci skierowane są na szosę, czy nie widać auta.

Gościa ciągle nie ma. Traci się nadzieję zobaczenia go.

Kierownictwo postanowiło przed wieczorem zacząć program pożegnalny. A więc przemówienia Dona, Lolka, Kimla. Mówią o osiągnięciach i o niedociągnięciach kolonii. Wierzą, że trud włożony w dzieło popłaci.

W imieniu koła rodziców i WIZO w Łodzi przemawia jedna z matek, która podkreśla ofiarną pracę kierownictwa — ich trudy, zwłaszcza, jeżeli wziąć pod uwagę element dzieci i młodzieży tu zebranych: 400 dzieci z ghet, z bunkrów, z lasów, z lagrów. Tylko wielka miłość organizatorów do dzieci i dla sprawy mogły scementować ten różnorodny element Jedna jest teraz modlitwa dzieci pod sztandarem, w jeden takt tańczą palestyńskie tańce i chórem śpiewają palestyńskie piosenki. Dzień upływa według programu.

Nadzieja na przyjazd dra Sneha maleje. Zapada ciemny wieczór.

Dzisiejsze ognisko spełni swoje szczytne zadanie — spali sztandary.

Ostatni apel i raport pod sztandarami. Noc jest dziwnie uroczysta. W wielkiej ciszy i emocji zaczyna się uroczystość wieczorna. Na wszystkich trzech placach kierownicy przyjmują raporty.

Wyglądają przy tym, jak kapłani.

Nagle wpada auto. Wysiadają chłopcy z kibucu wałbrzyskiego. Dr Sneh jedzie! Nic się nie urywa. Ma się dziać tak, jak jest

W ciszy ciemnej nocy jest jakiś majestat.

Nagle drogę wjazdową oświetlają reflektory aut. Cicho zajeżdżają 2 limuzyny. Wysiadają goście z drem Snehem. Powoli i spokojnie przechodzą na plac apelowy.

Dr Sneh słucha składanych mu raportów. Coś się w nim dzieje — tak mu to z oczu patrzy.

W przelocie zaczepia dziecko. Głaszcze i ny ze szczęścia. Sneh patrzy — i znać, że pyta. Dziecko odpowiada, a on jest roześmia- widzi coś zupełnie nowego. Czegoś takiego nie spodziewał się, chociaż o tym wiedział

Cóż to, ci malcy pilnują przez wszystkie noce swojej chorągwi? I niejedno z nich mówi i rozumie po hebrajsku?

Dr Sneh zabiera głos — mówi o swoim wzruszeniu i o pierwszej dobrej chwili, jaką przeżywa w Polsce i o tym, że gorące serca biją dla nas w Erec i że dla nas miejsce w Erec jest!

Młodszym dzieciom dr Sneh opowiada prawdziwą bajeczkę: o tym, jak to smutne dziecko z Polski nigdy się nie śmiało. Wykąpało się jednak w jeziorze palestyńskim, w którym kąpią się też i gwiazdy z nieba palestyńskiego. Jedną z kąpiących się gwiazd połknęła dziewczynka i od tego czasu umie się śmiać.

Dr Sneh długo nie został, bo wiedział, że dzieci wyjeżdżają, a nie chciał je zatrzymywać.

Hatikwa, 3 razy „hazak“ — i z wszystkich piersi 3 razy „hazak-waamac“—pożegnały Go.

Uroczystości dokończono przy ognisku.

Tam spalono wszystkie 3 sztandary. Po hymnach i pieśniach zakończono program.

I wtedy zaczęła się gorączka wyjazdu.

RÓŻA DOBRECKA

I-sza Konferencja Krajowa KEREN HAJESOD

(Dokończenie ze str. 2-giej)

man (Bytom), Weinbaum (Wałbrzych), Moszkowicz (Legnica), Inż. Kaczergiński (Biały Kamień), Dr Weiss (Wrocław), Mgr Rubin (Bielawa), Mendelson (Lublin), Gurtman (Katowice).

Koferencja uchwaliła szereg rezolucji, z których najważniejsze cytujemy:

Pierwsza Koferencja Krajowa Keren Hajesod w Polsce po tragicznej kilku letniej przerwie zniszczenia i zagłady — stwierdza swą gotowość dalszego kontynuowania pieknej tradycji sławnego niegdyś żydostwa polskiego walki o nasze prawa, egzystencję narodową i polityczną niezależność w naszym historycznym kraju Erec Israel.

Konferencja dopatruje się w Alija-Hapala najwyższego wyrazu dążeń wyzwoleńczych narodu żydowskiego i ocalałych resztek żydostwa europejskiego. Żadna siła na świecie nie złamie naszych dążeń i woli do pełnego wyzwolenia narodowego.

Konferencja chyli czoło przed ofiarami okrętu „Exodus 1947“, które padły w walce o prawa narodu żydowskiego o wolną emigrację do swej ojczyzny.

Konferencja widzi w kolonizacji Negewu i w realizacji wielkiego planu nawodnienia przy współudziale Keren Hajesodu nie tylko ważne gospodarcze osiągnięcie, ale też wielkie wydarzenie o znaczeniu politycznym.

Konferencja przesyła serdeczne pozdrowienia budowniczym i walczącym o Negew i Galil.

Konferencja staje u boku Swiatowego Ruchu Sjonistycznego w jego ciężkiej walce o naszą narodową samodzielność w Palestynie.

Konferencja wyraża swe uznanie i głębokie podziękowanie polskiemu rządowi demokratycznemu, wielkiemu Związkowi Radzieckiemu i wszystkim innym prawdziwie demokratyczynym państwom za ich zrozumienie dla żydowskiej bezdomności i za ich poparcie naszych narodowych aspiracji w Palestynie.

Konferencja z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości dotychczasowe pomyślne rezultaty akcji Keren Hajesod w Polsce i zwraca się z apelem do całej sjonistycznej ludności w Polsce, szczególnie do działaczy sjonistycznych, by bardziej jeszcze wzmocnić pracę na rzecz Keren Hajesodu w kraju.

Konferencja uchwaliła również, w odpowiedzi na powitalną depeszę nadesłaną przez Centralne Biuro Keren Hajesod i jej Dyrektora Lejb Jaffego wysłać odpowiednią depeszę na adres Dyrektorów Keren Hajesodu w Jerozolimie.

Konferencja wybrała Egzekutywę Keren Hajesod w Polsce w następującym składzie: Adler (Mizrachi), Adw. Hercberg (Poale Syjon C.S.), Langnas (Ichud), Cyncynatus (Poale Syjon Hitachdut), Reznik (Haszomer Hacaiar), Sztokfisz (Poale Syjon Lewica).

Konferencja postanowiła, że Dyrektorium Keren Hajesodu składa się z 25 osób — wirilistów, oraz przedstawicieli partii.

Po krótkiej przerwie wygłosił przewodniczący Komitetu Krajowego Keren Hajesod w Palestynie Israel Ritow obszerny referat p. t. „Wkład i udział Keren Hajesodu w odbudowie naszej ojczyzny“. Tow. Ritow przedstawił w swym referacie walkę Jiszuwu żydowskiego o swe prawa w okresie wojny, oraz potężny wysiłek pracy w dziedzinie gospodarczej w tym czasie. Opowiedział o staraniach Jiszuwu palestyńskiego znaleźć odpowiednie drogi i sposoby pomocy dla żydostwa europejskiego, skazanego na zagładę. Szczególne wrażenie wywołało opowiadanie o dzieciach żydowskich, przybyłych do Erec po długich tarapatach z Teheranu, które po krótkim pobycie w Erec stały się pełnowartościowym elementem i z których wiele znalazło się w grupie zdobywców Negewu. Wiele cyfr porównawczych i statystycznych, cytowanych przez referenta dało jasny obraz osiągnięć gospodarczych w dziedzinie kolonizacji, przemysłu, handlu i exportu w okresie ostatnich kilku lat.

W podniosłym nastroju zamknął konferencję Dr Weiss, a zebrani odśpiewali Hatikwę i Techzaknę.

Konferencja Keren Hajesodu odbyta we Wrocławju da niewątpliwie impuls do wzmożonej i intensywnej pracy na rzecz Funduszu Odbudowy Keren Hajesod.

KOMUNIKAT

Zarząd Związku Literatów i Dziennikarzy żydowskich w Polsce zwraca się z prośbą do wszystkich instytucji i osób prywatnych, które posiadają fotografie zmarłych pisarzy i dziennikarzy żydowskich, aby wypożyczyły je Związkowi na krótki termin.

Adres związku: Związek Literatów i Dziennikarzy w Polsce Łódź, Narutowicza 22 m. 9.

ERRATA.

W numerze 19-tym „Opinii“ w spisie organizacji, przodujących w pracy na rzecz K.K.L. za miesiąc kwiecień 1947, pominięto przez przeoczenie snif „Ichudu“ w Katowicach, który za miesiąc kwiecień zebrał zł. 25.100.—, co stanowi 21 proc. ogólnej sumy i „Wizo“, które zebrało zł. 11.000—, co stanowi 9 proc. ogólnej sumy.

Dr. Józef Kermisz

Na największym cmentarzysku narodu żydowskiego

Niełatwo jeszcze dzisiaj, po z górą 2 i pół latach badań, prowadzonych przez Centralną Żydowską Komisję Historyczną, odpowiedzieć dokładnie na pytanie: ile zginęło Żydów w Oświęcimiu. Odnaleziono wprawdzie ostatnio na terenie Niemiec „listę przekazanych do komór gazowych Żydów" w tym obozie, ale lista obejmuje tylko okres, rozpoczynający się w maju 1944 r.

Rudolf Hoess, założyciel i długoletni komendant obozu oświęcimskiego, w tej najstraszniejszej kaźni hitlerowskiej, w pracy swej p. t. „Die Endlösung der Judenfrage im. K. L. Auschwitz" ułożył tabelę zagazowanych w Oświęcimiu Żydów, której żaden badacz dziejów zagład żydostwa europejskiego w dobie okupacji niemieckiej nie może zlekceważyć.

Wg Hoessa zginęło w Oświęcimiu 1,135.000 Żydów, a mianowicie: z Górnego Śląska i Gen. Gubernatorstwa 250.000, z niemiec i Czechosłowacji 100.000, Holandii 95.000, Belgii 20.000, Francji 110.000, Grecji 65.000, Węgier 400.000, Słowacji 90.000. Hoess zastrzegał się, że uwzględnił tylko większe transporty, nie licząc mniejszych, których liczba ofiar — w stosunku do wielkich transportów była — jego zdaniem — „nieznaczna".

Ekspert żydowski na procesie Hoessa (N. Blumental), biorąc za podstawę ogólną stratę Żydów w krajach okupowanych przez Niemców i oceniając liczbę ofiar w Chełmie i Treblince zgodnie z wynikami śledztwa sądowego, następnie na Majdanku, w Sobiborze i Bełżcu, wreszcie i straty w gettach i małych obozach pracy, ustalił w przybliżeniu liczbę ofiar żydowskich w Oświęcimiu na 1.250.000 — 1.500.000, w tym przeszło milion Żydów obcych, przede wszystkim węgierskich (w liczbie 327.000). Stanowi to jedną trzecią część Żydów, którzy zginęli na ziemiach polskich (w Polsce — jak wiadomo — ogółem zginęło przeszło 3,000,000 Żydów polskich i przeszło milion Żydów obcych).

Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że obóz w Oświęcimiu był „najdoskonalszy" ze wszystkich istniejących obozów śmierci. Hoess twierdził, że sposób uśmiercania w Oświęcimiu był najbardziej „humanitarny": trwał „wszystkiego" parę minut, podczas gdy np. w Treblince proces ten trwał dłużej i nie był tak skuteczny. W rzeczy samej „Auschwitz 1" to był obóz wzorowy, swym zewnętrznym wyglądem zgoła nie zdradzał zadań, jakie spełniał. Poza parawanem „niewinnego" wyglądu obozu macierzystego, kryły się okropności i zbrodnie Brzezinki, masowe zbrodnie, które współczesne normy prawne nazwały ludobójstwem.

W historii Oświęcimia wyróżniamy dwa okresy:

1) od założenia obozu do końca 1942 r. oraz 2) od końca 1942 do chwjli zlikwidowania obozu. Pierwszy okres, zapoczątkowany przybyciem 14 czerwca 1940 r. z więzienia tarnowskiego 728 ludzi, był okresem niszczenia Polaków, w pierwszym rzędzie inteligencji polskiej.. W okresie drugim nastąpiło biologiczne wyniszczanie Żydów.

Jak wiadomo, Niemcy starali się usilnie o zatarcie wszelkich śladów swoich wielotysięcznych zbrodni. Do tego celu miało służyć spalanie trupów, niszczenie dokumentów i akt. Jednakże zaskoczenie i szybkie rozgromienie bestii hitlerowskiej w końcowym etapie wojny uniemożliwiło wrogowi zatarcie wszystkich śladów jego zbrodni ludobójczych. Pozostał obóz zagłady na Majdanku wraz z licznymi dowodami zbrodni i eksponatami, nie udało się Niemcom zniszczyć największej w Europie fabryki śmierci — Oświęcimia, który to obóz Rząd Polski uznał za teren muzealny.

W siódmą rocznicę założenia „wzorowego" obozu zagłady w Oświęcimiu nastąpiło otwarcie Muzeum Martyrologii. Twórcy i organizatorzy Muzeum w Oświęcimiu słusznie wybrali drogę ścisłej dokumentacji. Niemcy wprawdzie nie wiele eksponatów zostawili w Oświęcimiu pod koniec istnienia obozu znaleźli jeszcze dość czasu na zniszczenie dowodów swych zbrodniczych czynów, tak np. uległy zniszczeniu krematoria w Brzezince, najbardziej kompromitujące pomniki hańby narodu niemieckiego. Uchodzący Niemcy, którzy usiłowali ukryć ślady swej szatańskiej roboty, nie żałowali dynamitu. Ale i pozostałe po krematoriach gruzy i ciężkie odłamy żelbetonu mają swoją oskarżającą wymowę. Zachowało się za to na terenie obozu macierzystego w stanie częściowo nieuszkodzonym małe krematorium (w porównaniu z wielkimi krematoriami Brzezinki), które było czynne do listopada 1943 r. W tym krematorium widoczne są dwa odkopane i jedno nieodkopane palenisko oraz wózki, które wraz z ciałem wsuwano do otworów piecowych. Ocalały również drzwi piecowe, kraty, okiennice i wentylatory Zburzone wnętrze pieca można będzie zrekonstruować. Podobny charakter dokumentarny mają cmentarz-park ze stosami spaleniskowymi i obóz w Brzezince, następnie czarna ściana śmierci na słynnym bloku 11 i cele kaźni w piwnicach z resztkami rysunków i napisów na ścianach. Wstrząsają widzem masowe eksponaty martwych przedmiotów, pozostałych jako jedyny ślad po istotach żywych. Są one niezbitym dowodem masowej tu śmierci.

Spośród 28 bloków obozu macierzystego, zachowanego w stanie niemal nienaruszalnym, które mają w przyszłości stanowić całość Muzeum, udostępnione zostały do zwiedzenia tym czasem bloki 4, 5, 6, 8, 9, 10 i 11 oraz wystawa prac artystów malarzy — b. więźniów politycznych w bloku nr 7. Muzeum mieszczące się w tych zaadoptowanych chwilowo blokach w sposób niemal suchy obrazuje cały ogrom i bezmiar zbrodni popełnionych w Oświęcimiu, który stał się dla całego świata symbolem najstraszliwszego w dziejach barbarzyństwa hitlerowskiego i ogólnoeuropejskiego męczeństwa narodów, a przede wszystkim narodu żydowskiego, którego łzy i krew najobficiej wsiąkły w ziemię.

Bloki 4, 5, 6, już niemal całkowicie urządzone i stanowią w tej chwili trzon muzeum przedstawiają sam proces wyniszczenia. Blok 4 p.t. „Zagłada milionów" to jeden z najstraszliwszych w swoim oddziaływaniu. Obrazuje on niszczące działanie gazu, krematoriów i stosów paleniskowych. Sala piwniczna z lewej strony mieści w urnach prochy więźniów spalonych w oświęcimskim krematorium, sale z prawej to katakumby z prochami krematoriów i stosów paleniskowych Brzezinki oraz symboliczne resztki mienia zagazowanych ludzi.

W jednej ze sal bloku 4 znajdują się dwa gipsowe modele krematoriów w Brzezince, jeden jako całość, drugi jako przekrój, szczątki z prysznic nadające komorze charakter łaźni, następnie puszki po „cyklonie B" i kryształki cyklonu, który był dostarczany do Oświęcimia, Majdanka, Treblinki przez największy koncern niemiecki IG Farbenindustrie. Ładunki tego gazu przychodziły do Oświęcimia w zaplombowanych i uszczelnionych wagonach z trupią główką, namalowaną olejną farbą, bądź też w samochodach, które zajeżdżały wprost przed krematoria.

W okropnej sali na pierwszym piętrze zwały włosów ludzkich, których badanie chemiczne wykazało ślady działania „cyklonu B". Dwie tonny tych włosów przywieziono niedawno z powrotem z fabryki mebli pluszowych w Kietrzu na Dolnym Śląsku, dokąd wywiezli je Niemcy. Są to włosy zagazowanych w Oświęcimiu Żydówek!

Specjalna sala w bloku 4, sala nr 2, zaplanowana i wykonana przez Centralny Komitet Żydów Polskich. C. Ż. K. H. i spółdzielnię „Sztukę" budzi wśród zwiedzających dreszcz zgrozy. Frontowy punkt sali żydowskiej stanowi mauzoleum z symbolicznym grobem z napisem: „Jiskor".

Na przeciwległym krańcu sali została umieszczona urna z prochami. Zwraca uwagę wielka mapa Europy, obrazująca źródła zasilania gigantycznego obozu śmierci, obejmującego wraz z Brzezinką przestrzeń 40 km kw. Na ścianach gablotki z licznymi zdjęciami żydowskimi z Oświęcimia fotokopiami oryginalnych dokumentów, znajdujących się w Archiwum Centr. Żyd. Kom Historycznej.

W Oświęcimiu miały miejsce liczne wypadki czynnego oporu więźniów żydowskich. O dwu wypadkach wspomniał sam Hoess. Tak np. latem 1943 r. rozebrane w przedsionku do komory gazowej Żydówki wyrwały broń SS-manom jednego z nich zastrzeliły, innych zraniły. Znana też jest rewolta 300 członków Sonderkommando w dn. 30 sierpnia 1944 r., w wyniku której krematorium IV zostało wysadzone w powietrze, zaś kilku SS-nów zabitych, kilkudziesięciu rannych. Komisja Historyczna jest w posiadaniu zeznania o bohaterskim czynie pierwszej aktorki żydowskiej, która u samego wejścia do komory gazowej wyrwała rewolwer z rąk raportführera Schilingera, kładąc go na miejscu trupem i raniąc drugiego SS-mana Emmericha.

Tym to przejawom oporu więźniów żydowskich poświęcono specjalne miejsce na naszej sali. W wizji plastycznej pokazano w szeregu szkiców bunt Sonderkommando w krematorium Brzezinki oraz akty oporu żydowskich więźniarek.

Niezwykle cennym eksponatem muzealnym w pawilonie żydowskim o dużej wartości dokumentarnej są dostarczone przez C.Ż.K.H. rysunki więźniarki Oświęcimia **Eli Liberman,** oznaczonej w obozie nr. 74349, obrazujące fragmenty męczeństwa kobiet, jak np. apel w Brzezince w bloku 26-ym, znęcanie się SS-manów i SS-manek w tym obozie oraz selekcje.

Specjalny kącik poświęcony jest reprodukcjom z wstrząsającego cyklu Tołkaczewa pt. „Kwiaty Oświęcimia", traktujące o wyniszczeniu dzieci. Powszechną uwagę zwróciła następnie lista strat kultury żydowskiej z czcigodnymi nazwiskami wybitnych przedstawicieli nauki, literatury i sztuki, żydowskiego życia społecznego, którzy zginęli męczeńską śmiercią w czasie okupacji niemieckiej, głównie w obozach śmierci. Przed tablicą tą zatrzymali się przez dłuższą chwilę w czasie otwarcia pawilonu żydowskiego — premier Cyrankiewicz i wicemarszałek Szwalbe oraz tłumy zwiedzających.

Na ogół biorąc, pawilon żydowski utrzymany jest w ramach **ścisłej dokumentacji**, zakreślonych przez twórców i organizatorów Państwowego Muzeum Martyrologii, w ramach statystycznych wykresów graficznych, map oraz eksponatów, przemawiających do serc swym ponurym autentyzmem i wywołujących głęboki wstrząs moralny.

Pawilon żydowski w obecnym stanie stanowi tylko zalążek muzeum martyrologii żydowskiej w obozach zagłady i będzie rzeczą powołanych do tego instytucyj naszych, pawilon ten rozbudować do rozmiarów nieprzemijającego pomnika, stanowić mającego wieczną pamiątkę cierpień żydowskich w Oświęcimiu, jakich nie znają najstraszliwsze opisy martyrologii w dziejach ludzkości, oraz dokument, który będzie na zawsze wyrzutem sumienia dla Niemców, a którego wymowa uczyć będzie tragicznych dziejów naszego narodu i tego, czym jest faszyzm.

Bloki 5 i 6 przedstawiają części garderoby i rzeczy więźniów. Są tutaj zbiory posegregowanych przedmiotów, zebranych z terenu całego obozu, resztki dawnej „Kanady" tj. magazynów niemieckich, w których gromadzono wszystkie rzeczy, odebrane więźniom. Rzecz oczywista, zebrano znikomą tylko część tego, co się w tych magazynach znajdowało. Ale i to, co widzimy, obrazuje dosadnie skalę niemieckich zbrodni i ich systematyczność.

W sali nr 1 bloku 5-go znajdują się plecaki (niektóre z kieszeniami, zamkami i skórzanymi pasami, inne uszyte w ostatniej chwili i ściągnięte zwyczajnym sznurem), worki i pakunki, wśród których zauważyliśmy dużo łódzkich. Na plecakach, w których pozostały rzeczy, widnieją często nazwiska i adresy łódzkie jak np. R. Bork (Bazar 12), Idel Berger, S. Dłużniewski (Hohensteiner 17), A. Szmulewicz (Franciszkańska 48), Rachela Rajchman, Ostrowiecki Fajfel Berek, Gothelf Sura (Zgierska 84) Lazarus Otto (ur. 17,4 1929 ,transport nr 947) i t. d.

W sali nr 2 widzimy stosy żydowskich szat modlitewnych (tałesy), w sali nr. 3 protezy, a więc sztuczne ręce, nogi, pasy przepuklinowe, cała galeria kalectwa, w następnej sali góry garnków, misek i kubków, w sali piątej —stosy okularów, maszynek do golenia, nici oraz banknoty i fotografie, znalezione w garderobie ofiar. Wzrok nasz zatrzymuje się na tradycyjnym powinszowaniu noworocznym „L'szono towa tikosejwu", podpisane przez „Chewra Tefilah" „Sektion des Kulturvereins Esra"). Banknoty są różnego pochodzenia: francuskie, węgierskie, niemieckie, z Teresienstadt, obozowe (Wertmarke, Arbeitslager Mittelbau), ruble„ karbowańce, drukowane w Równem w r. 1942, wreszcie banknoty emisyjne Gen. Gubernii.

Z papierów osobistych więźniów bardzo wzruszające jest pismo, znalezione w walizce zagazowanej Żydówki Diry Ordynans z Łodzi Jest to podanie wystosowane do Komisji wysiedleńczej w ghetcie łódzkim, z prośbą o pozostawienie na miejscu. Pismo to ma następujące brzmienie:

> „Ordynans Dira. Na wezwanie: Lista 32/1 nr 7695. Do Komisji Wysiedleńczej w/m.
>
> Zwracam się do W. Panów z wielkim bólem i prośbą. Otrzymałam wezwanie na wyjazd. Stwierdzam ze łzami w oczach, że żadną miarą nie mogę wyjechać z powodu mego opłakanego stanu zdrowia.
>
> Mam bardzo chore serce. Często leżę. Mam opuchnięte nogi. Cierpię również na chroniczne zapalenie stawów. Do żadnej pracy fizycznej się nie nadaję.
>
> Mieszkam z siostrą, która w ghetcie przy pracy zaniewidziała na jedno oko i opieka moja jest jej niezbędna.
>
> Jestem z pierwszych i najlepszych przeglądaczek w ghetcie. Pracowałam wzorowo, gdyż zdawałam sobie sprawę z tego, co za odpowiedzialność na mnie spoczywa. Pracowałam dużo, dużo ponad moje siły.
>
> Do pracy poza ghettem żadną miarą się nie nadaję.
>
> Zwracam się do Szan. Panów z wielką i gorącą prośbą, by wczuli się w moje tragiczne położenie, gdyż jedyna droga do ocalenia mego życia i siostry mojej leży w rękach W. Panów.
>
> Zostaje mi jedynie prosić Szan. Panów o uwzględnienie mojej prośby i wierzę, w przychylne załatwienie jej. Załączam świadectwo lekarskie, które stwierdza mój opłakany stan zdrowia."

W bloku 6 w poszczególnych salach widzimy sterty koszyków i kobiałek, plecionych i zwykłych, najrozmaitszego kształtu, szczątki parasoli, niezliczone ilości łyżek, noży widelców, błyszczących i zardzewiałych, nożyczki i pudełka z pasty do obuwia różnych firm krajowych i zagranicznych z napisami we wszystkich językach europejskich (francuski, włoski, niemiecki, grecki, rumuński, z Belgii, Czechosłowacji, Jugosławii), następnie stosy grzebieni, pudry, szminki, lusterka, oprawy do okularów, puderniczki, termosy, primusy, kuchenki spirytusowe, sitka, guziki, tarki, łyżki do obuwia.

W 2 salach dziesiątki, może setki tysięcy butów i półbutów, trzewików; najbardziej wzruszające — dziecinne — zebrane osobno.

W małej salce kilka tylko symbolicznych przedmiotów: małe trzewiczki i pantofelki, maleńkie sukienki i kaftaniczki, parę zabawek.

W sali lewej bloku 6 — zbiór masowy ubrań i bielizny, w sali prawej — stosy waliz, opatrzonych często napisami z wyszczególnieniem numeru transportu, nazwiska właściciela oraz jego adresu, co wskazuje, że łudzono się, iż bagaż ten idzie tylko na przechowanie.

Wiele waliz pochodzi z ghetta łódzkiego. Ich właścicielami byli niegdyś: Brinkman Sima, Widawski Josek (Lotnicza 2), Henryk Krakowski („Fischstr" 2/4), Leszcz Ber (fabryka obuwia, Franciszkańska 76,resort 25) itd.

Wiele napisów na walizach Żydów zagranicznych jak np. Maks Izrael i Elise Sara Meyer (Berlin NW 21, lt Moabit 85b, transport 04981/2), Alfred Israel Berger (Berlin, Stubbenstrasse 1), Regina Sara Karo (Berlin W 15, Kanterstrasse 16 nr. transportu 06255), M. Frank (Holandia, 17.4.45), siostry: Gertruda i Sara Gunsburger (Augsburg), Fanni Sara Kornitzer (Wien 2, Novarragasse 20), Gerta Sara Bunzel (Wien IX, Maria Theresienstr. 3), Hermann Israel Abraham (Hannover) itd.

Jedna z waliz opatrzona jest tarczą Dawida oraz napisem: „Transport Apotheke".

Udostępniono ponadto zwiedzającym blok 7, gdzie umieszczono prace artystów malarzy — b. więźniów politycznych Oświęcimia: Brandhubera, Kościelniaka, Myszkowskiego, projektodawcy i wykonawcy strony plastycznej sal muzealnych. W przyszłości blok ten będzie odtwarzał historię obozowego ruchu oporu, bez którego świat nie dowiedziałby się w czasie wojny, co się dzieje za drutami, zaś więźniowie nie wiedzieliby, co się dzieje na wolności. Ruch oporu bowiem wykradał i przesyłał z obozu listy transportów, dokumenty gestapo, fotograficzne zdjęcia „akcyj" zbrodniarzy niemieckich, raporty SS, księgi obozowe i kartoteki, dostarczając aliantom obfitego materiału. Znajdują tutaj wyraz sabotaż i jego przejawy — sabotowanie pracy, niszczenie materiałów, praca konspiracyjna, polityczna — kontakty z ludnością cywilną, organizacja wojskowa; organizacja międzynarodowa „Grupa Oświęcim", której najważniejszym osiągnięciem była zwycięska walka o solidarność wszystkich niewolników faszyzmu, o solidarną postawę walki, bez której to postawy obóz byłby zbiorowiskiem zwalczających się, antagonistycznych grup narodowych i politycznych, organizowanie ucieczek, korespondencja podziemna, pomoc lekarska, prasa, wpływ na życie obozu.

Blok 8 odtwarza w jednej swej części ohydę warunków mieszkaniowych obozu oświęcimskiego w roku 1940, następny blok odtwarza stan ten w r. 1944, kiedy warunki uległy pewnemu polepszeniu.

Następne bloki o specjalnym znaczeniu: znany dokładnie wszystkim więźniom blok 10-ty, „Krankenstube", gdzie odbywały się wiwisekcje, a w którym niezależnie od wiwisekcji będą zobrazowane również i niektóre momenty z życia obozowego kobiet i ich martyrologii, oraz, najstraszliwszy ze wszystkich, blok 11-ty pozostawiony w dawnym stanie bez zmian, blok odosobnienia, w którego piwnicach znajdowały się bunkry męczarni „Stehbunker". W tych kazamatach podziemnych rozlegały się jęki zakatowanych biciem i trawionych głodem więźniów, umieszczonych w ciasnych celach, stojących i powieszonych na słupku. Napisy na ścianach (za wyjątkiem dopisków niekulturalnych zwiedzających) to napisy z czasów obozowych. Z bloku nr. 11 i jego cel i bunkrów nie było już innego wyjścia jak na dziedziniec, pod słynną ścianę śmierci, gdzie rozstrzelano ogółem kilkadziesiąt tysięcy więźniów. Na bloku 11 mieszkała karna kompania, której członkowie-aryjczycy mogli żyć do 2 tygodni, podczas gdy Żydzi mieli tam ginąć w ciągu 3 dni pobytu.

(dokończenie w nast. numerze)

Konferencja w sprawie muzeum

KRAKÓW (ŻAP) Z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki odbyła się w Oświęcimiu konferencja w sprawie dalszych prac przy rozbudowie miejscowego muzeum. W konferencji tej, której przewodniczył z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki naczelnik Wydziału Pomników Martyrologii, prof. Ludwik Rajewski, uczestniczyło około 30 delegatów z całej Polski oraz delegat Czesko-Słowackiego Związku byłych Więźniów Politycznych. Poza tym reprezentowane były liczne organizacje społeczne i polityczne. W czasie konferencji dyrektor muzeum ob. Tadeusz Wąsowicz zorganizował objazd samochodami po rozległych terenach obozowych. Uczestnicy konferencji stwierdzili, że prace nad organizacją muzeum mimo wielkich trudności finansowych posuwają się naprzód. Z ramienia Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej brał udział w konferencji mjr dr. J. Kermisz.

Komunikat C. Ż. K. H.

W związku ze sprowadzeniem do Polski niemieckich zbrodniarzy z obozu w Lublinie przy ulicy Lipowej 7 i obozu śmierci w Majdanku, prosimy wszystkich pozostałych przy życiu z wyżej wymienionych obozów, o złożenie informacji (ustnych lub piśmiennych) o swoich przeżyciach na terenach tych obozów. Uzyskane wiadomości służyć będą jako materiał dowodowy w czasie rozpraw sądowych nad niemieckimi zbrodniarzami.

Centr. Żyd. Kom. Hist. w Polsce.

Inż. H. Szwarc

WSPOMNIENIA

(Kartka z pamiętnika)

Redakcję naszą odwiedził inż. H. Szwarc i przedłożył swój pamiętnik z czasów niemieckich. Poniżej drukujemy wyjątek, stanowiący realistyczny obraz niektórych przeżyć z tego, jakże wielobarwnego w swej czerni, okresu nocy hitlerowskiej.

* • *

Ludwik Badian, chłopiec szesnastoletni, został wyznaczony przez towarzyszy bunkru, do udania się po żywność.

Kolejka jego wypadła na piątek wieczór, dnia 31-go grudnia 1943 r. Chłopiec ,mimo młodego wieku, był fizycznie i umysłowo dobrze rozwinięty. Jego młodą twarzyczkę ozdabiały czarne gładkie włosy. Cechował go spokój i zmysł orientacji. W jego czarnych oczach ukryty był jakiś dziwny ogień. Bez najmniejszego szmeru przesunął się przez wąski i niski tunel podziemny, w kierunku wylotu na „świat“.

Opakowałem naszą jedyną kurtkę w szmaty, aby ochronić ją od mokrej gliny tunelu i wysunąłem się za nim. Zatrzymaliśmy się przed wylotem, który nakryty był podestem tarasu. Na „świecie“ panował spokój. Okna sąsiadów zaciemnione. Od wewnątrz dochodził dźwięk głośnych rozmów i muzyki sylwestrowej. Ludwik zdawał sobie sprawę co to znaczy chleb dla siebie i swoich sześciu współtowarzyszy niedoli. Leżeliśmy cicho, wstrzymując oddech. Ludwik przygotował się do wyskoku. Szeptem prosiłem go o zatrzymanie się przez kilka chwil, gdyż z daleka dochodziły melodie piosenek ukraińskich. „Szkoda czasu“ — odpowiedział — jest spokój i muszę wykorzystać ten moment na „skok“. Wychylił nieco głowę z pod tarasu i jednocześnie postawił duży krok, sięgający do udeptanej ścieżki w śniegu. Krok był udany, prawidłowy. Nie zostawił po sobie śladu w śniegu blisko tarasu. Z moich ust szeptem wyrwały się słowa: Wracaj, Ludwiku, zdrów.

Mijały minuty długie, jak lata. Może już pół, a może cała godzina minęła i ciągle leżałem pod tarasem, czekając na powrót Ludwika. Zimna nie odczuwałem, pomimo ,że miałem na sobie letnie i zbutwiałe z wilgoci ubranie. Mózg mój opanowany był jedną jedyną myślą, aby tylko „mały“ Ludwik wrócił. Z podniecenia żywiej krew krążyła w żyłach i słyszałem rytm bijącego serca. W pewnej chwili poczułem lekkie szarpnięcie. Był to ojciec Ludwika, Dawid Badian. Zauważyłem, że bardzo głośno sapał ze zmęczenia. Za ciężko mu było przesuwać się przez wąskie tunele i windować swoje osłabione ciało z lochu, głębokości około 1,50 m. pod podłogą werandy. „Czy Ludwik jeszcze nie wrócił? Co to dzisiaj tak długo? Bóg wie co się z nim stało“. Cicho, cicho Badian! Nie oddychajcie tak głośno! Usłyszą nas. Błagam was, wracajcie spokojnie do bunkru i ja także natychmiast zejdę. Wrócił biedny, połamany duchowo i fizycznie, Dawid, do bunkru. Było mi go strasznie żal. Jego westchnienia serce łamały. Nie byłem w stanie ruszyć się z miejsca. Leżałem jak przyrośnięty do ziemi. Rodziły się najtragiczniejsze myśli. Przepadł nasz Ludwik, przepadł — i my wszyscy z nim. Tak — nie ulega najmniejszej nawet wątpliwości, że jesteśmy wszyscy straceni. Było to w noc sylwestrową, w noc szczęścia i radości. Ludzie przy dźwiękach muzyki i tańców żegnali stary rok. Minął przecież jeszcze jeden rok wojny. Przyszły będzie lepszy, napewno lepszy. Wojna na ukończeniu, a Hitler napewno skręci kark. My już jednak tego zwycięstwa nie zobaczymy. Pozostało nam jeszcze kilka godzin życia, kilka godzin do rana. Przyjdzie gestapo, kripo, zabiorą stąd, wyprowadzą na cmentarz, albo może na miejscu zamordują. I poco było się męczyć nadaremnie w tych okropnych, nieludzkich warunkach podziemnych, przez sześć miesięcy? Dlaczego nie zginęliśmy z wszystkimi 5-go czerwca 1943 r., w dniu likwidacji ghetta samborskiego? Los nam wyznaczył śmierć stopniową, powolną i długą. A może gestapo jest już nasycone krwią żydowską? Może znęcać się nie będzie nad nami, nie będzie torturowało naszych wychudłych ciał? Uśmiercą nas może jedną lub dwiema kulami? Może śmierć będzie lekka? Podzielmy i my los całego Narodu, los naszych matek, ojców, braci i sióstr. Leżałbym jeszcze długo pod tym tarasem. Leżałbym i obserwowałbym tę ciemną noc, stworzoną tylko dla nas. Jednak pchało mnie na dół, do bunkru. Może usłyszę jakieś pocieszające słowa od współtowarzyszy?

Spokojnie, bez najmniejszych szmerów, wsunąłem się przez otwór w fundamencie pod podłogę werandy i stamtąd tunelami do bunkru. Pod ziemią w bunkrze, paliła się maleńka lampka naftowa. Jej blade promienie oświetlały twarze pięciu leżących na ziemi ludzi. Byli przykryci zbutwiałymi szmatami. Na wpół żywi. Twarze wychudłe, żółte, z wosku. Nastrój grobowy.

Ciszę przerwała brzęcząca jakaś mucha, biedna — przez przypadek dostała się do naszego grobu i wyjścia na świat nie znała. Od czasu do czasu urywały się kawałki gliny ze ścian studzienki i wpadały do wody z hałasem. O jedzeniu nikt z nas nie myślał. Nie odczuwaliśmy głodu pomimo, że od dwóch dni nie mieliśmy zupełnie nic w ustach. Stary Dawid płakał i od czasu do czasu wyrywały mu się ciche słowa: „Mój jedyny, Ludwisiu, i ty odszedłeś ode mnie. Ty! Tak samo jak twoja matka, bracia i siostra. Już jutro zobaczysz twojego ojca, już jutro. Może nas razem zastrzelą, razem ojca i syna i razem wrzucą do jednego grobu“.

Nie było sensu pocieszać Dawida. Po co właściwie? Prawdę mówił. Wiedzieliśmy, że ostatnią noc przebywamy w bunkrze. Pragnęliśmy, aby noc, ta ostatnia noc życia, trwała wiecznie. Jak na złość jednak czas szybko mijał. Przewidawaliśmy sobie słowo honoru, że wpadający nie „wsypie“ pozostałych. Ludwik był jednak młodym chłopcem, który niewątpliwie załamie się podczas przesłuchania. Gestapo nie zna litości. katuje i męczy w takich wypadkach. Było dla nas pewne, że Ludwik doprowadzi morderców do schronu.

Noc minęła. Już „na górze“ słyszeliśmy kroki. U państwa Wasilewskich nastał dzień. U nas w schronie było zawsze ciemno. Może to słabe określenie — ciemno; w ciemności można przecież zauważyć jakieś przedmioty. W bunkrze, gdy zgasła lampka naftowa, było czarno. Harmonizował ten schron z naszym losem, z naszymi nastrojami. Czarno na sercach i czarno w żywym grobie. Wysunąłem się ze schronu celem założenia cegłą otworu w fundamencie i zauważyłem przy krzaku koło tarasu, dwa bochenki chleba. Trudno mi było pojąć to wydarzenie. Może to był zwykły trick gestapo? Albo może Ludwik, załatwiwszy dwa chleby, poszedł po dalsza żywność? Postanowiłem jednak chleb usunąć z widocznego miejsca. Był poranek, miałem sposobność oglądania śniegu przy tarasie. Śladu kroków blisko tarasu nie było. Podczołgałem się w kierunku drzewka i udało mi się chleb zabrać. Zamurowałem otwór i spokojnie dostałem się do schronu. Na dole komentowano to różnie. Może „chłopak“ nie wpadł w ręce gestapo? Może ktoś ze znajomych zatrzymał go u siebie przez noc? A może poszedł do lasu? O partyzantce myślał zawsze. „O! Gdybym się tylko mógł tam dostać, zwykł był mawiać. Mordowałbym Niemców bez najmniejszego zastanowienia się“.

Koszmary urwały się nagle. Usłyszeliśmy głośne pukanie. To siedemdziesięcioletni staruszek Wasilewski wzywał nas w ten sposób do odbioru wiadomości. Jedyny tylko staruszek wiedział o naszym istnieniu w podziemiach jego budynku. I znów wlokłem swoje wychudzone ciało, przez tunele i lochy w kierunku podłogi werandy. Przez znaną mi szparę w podłodze wyciągnąłem kawałek papieru. List od „starego“. Nikt z nas nie miał odwagi czytać listu. Wiadomości od starego były zawsze tragiczne. Pukał do nas tylko w chwilach bardzo dla nas krytycznych. Zdawaliśmy sobie sprawę z treści zawartej w tym liście.

Dawid chyłkiem przysunął się do mnie i ruchem pełnym rezygnacji odebrał świstek papieru. Podszedł do lampki naftowej i drżącym głosem zaczął czytać. „Wy, wariaci! zachowujcie się spokojnie do wieczora. Zarzucajcie wszystkie wasze otwory ziemią. Może to jakoś przejdzie. Napewno przeprowadzą rewizję w moim domu. Szukają 6-ciu Żydów, którzy uciekli w nocy ze stodoły naszego sąsiada Ulrycha. Wczoraj w nocy „kripo“ przyłapało młodego chłopca i łobuz ten wydał swoich sześciu braci, z którymi był ukryty. Syn Ulrycha, Romek, został aresztowany. Gestapo go męczy, a on twierdzi, że nie było u niego żadnych Żydów. Jeżeli dożyjecie do wieczora, radzę wam wyjść ze schronu, tylko nie wszyscy razem. Może ulica obstawiona. Najlepiej po dwóch, spokojnie, aby sąsiedzi nie słyszeli. Z góry znam waszą odpowiedź. Dokąd? Pójdziecie w kierunku toru kolejowego i rzucicie się pod pociąg. Przecież i tak jesteście przeznaczeni na śmierć. Lepiej więc taka śmierć. W wypadku, gdyby was złapali nie wydajcie mnie. Mam 75 lat i chce umrzeć śmiercią normalną. Bunkier stworzyliście bez mojej wiedzy. Liścik spalcie, lub oddajcie natychmiast“.

Pismo Wasilewskiego wywołało wielką dezorientację. Czyżby u Ulrycha także byli Żydzi? Dezorientowała nas ilość, dziwnym zbiegiem okoliczności ta sama, co u nas. A schwytanym chłopcem nie mógł być ktoś inny przecież, jak Ludwik. W takim wypadku należałoby o tym zawiadomić Wasilewskiego. Jednak nie wolno nam było tego uczynić gdyż starego dobrze znaliśmy. Kosztem ratowania swoich 75-ciu lat, Wasilewski gotów byłby nas wydać. Postanowiliśmy więc nie przesyłać mu żadnej odpowiedzi. Przedśmiertne przerażenie postawiło na nogi leżących nieszczęśliwców. Wszyscy zaczęli krzątać się koło czegoś. Wpychali świstki papieru, notatki różne, do próżnych butelek i ukrywali w ziemi. Może kiedyś, ktoś po wojnie to znajdzie. Niechaj świat się dowie o naszych cierpieniach. Ten świat cywilizowany, ten świat głuchy i niemy. Porządkowali swe brudne ubranie. Twierdzili, że przez miasto trzeba przejść z głową do góry, dumnie, wprawdzie w zbutwiałych ale w czystych ubraniach. Poszli. Mijały minuty. Dawid jedyny leżał na swoim miejscu bez ruchu, nakryty swoimi szmatami. „Po co się śpieszyć“ — mówił. Zalany łzami, szeptał: „Aszrei haisz szelo halach byacat harszaym“. Pozostali rozpłakali się. Uścisnęli i pocałowali się na pożegnanie. Czarna była ta sobota.

Gestapo w tym dniu nie przyszło. Jednak nie przyszło również następnego dnia. Nie wrócił również nasz Ludwik. I znaną drogą podał nam Wasilewski list treści następującej:

„Żydzi, którzy byli ukryci u Ulrycha uciekli. Dotychczas gestapo ich nie złapało. Romek został zwolniony. Chłopca zastrzelili. Mówcie prawdę, może to wasz chłopak?“

Dawida opanowała melancholia. Całymi dniami i nocami nie przemawiał do nikogo słowa. Targnął się kilka razy na życie. Uspokajaliśmy go różnymi sposobami. Kobiety reagowały płaczem. Mężczyźni zaś twardymi słowami: „Badjan! Co wy chcecie, ażebyśmy z trupem leżeli? Musicie żyć i umierać z nami“.

Pomału życie w bunkrze powróciło do normalnego trybu. Tkanki naszych ciał butwiały jak włókna naszych zgniłych ubrań. Organizmy domagały się żywności. Dzisiaj kolej na mnie.

Łańcuch prasowy „Opinii“

Akcja werbunkowa abonentów „OPINII“ postępuje naprzód. Organizacje nasze w terenie wykazują dużo energii i zapału do pracy. Szczególnie ładne wyniki osiągnięte zostały jak dotąd na Górnym Śląsku, Dolnym Śląsku i w Szczecinie. Wyrażamy uznanie referentom prasowym tych terenów, wzywając równocześnie do kontynuowania wysiłków. Wzywamy referentów prasowych w całym kraju do dalszej intensywnej pracy. Niech sprawa umocnienia i rozbudowy ogólno-syjonistycznej prasy w Polsce będzie troską każdego członka „Ichudu“.

W odpowiedzi na wezwanie —
Adw. Natan Erlich, Warszawa — składa zł 5.000 i wzywa:
inż. Antoniego Kornackiego (Bielsko),
adw. Szymona Kirszenberga (Warszawa).
Adw. A. Ołomucki, Warszawa — składa zł 2.000 i wzywa:
dr Bernarda Mandla,
inż. I. Frumkina,
inż. Henryka Eigera,
adw. M. Maślankę (Warszawa).
Adam Żółtek, Warszawa — składa zł 2.000 i wzywa:
I. Bornsteina,
J. Byka,
H. Lichtenberga,
Michałowskiego (Warszawa).
D. Sziff, Warszawa — składa zł 2.000 i wzywa:
Lewkowicza,
Glatberga Leona,
Steczowicza Edwarda (Kraków),
Kossowera Szaloma (Warszawa),
dyr. Weintrauba Mieczysława (Łódź).
Maurycy Okoń, Warszawa — składa zł 1.000 i wzywa:
Kobryńskiego Jehudę,
Lipszyca,
drową Fanny Królową,
Ehrenreicha,
Ehrenreichównę Reginę,
dr Gojzenberga (Warszawa).
Adw. Gutmacher, Warszawa — składa zł 1.000 i wzywa:
Zygmunta Gepnera (Warszawa).
Lenkawicki F., Warszawa — składa zł 1.000 i wzywa:
Rudnickiego Henryka,
Rudnickiego (Przeds. Budowl.),
Weinman Chanę,
Rubinsteina Abrama,
Strosberga (Skład Budow.) (Warszawa).
Fr. Grinbergowa, Warszawa — składa zł 500 i wzywa:
Borkowskiego Aleksandra,
Zneba Melocha,
Pletnera (Warszawa).
Mgr. Biderman, Warszawa — składa zł 500 i wzywa:
L. Białora,
I. Laufera,
mgr. J. Guzika,
mgr. M. Korzenia,
dr B. Tumbskiego (Warszawa),
dr Weissa,
prezesa Sprunga (Wrocław),
prez. Rauchwerga (Wałbrzych),
prez. Rubina (Dzierżoniów).
Dr A. Tahler, Kraków — składa zł 3.000 i wzywa:
dr Fryderyka Beckmana,
mgr. Jakuba Islera,
mgr. Marka Königla,
dr Feliksa Silbigera,
Stanisława Krempę (Kraków).
Artur Steif, Wrocław — składa zł 3.000 i wzywa:
Stanisława Bielka f-ma „Śląskowin“,
Stanisława Finkera, dent.,
f-mę „Adonis“, Wohlberg i S-ka,
f-mę „Częstochowiankę“, Berliner i S-ka (Wrocław).
Dr Margules Simcha, Legnica — składa zł 3.000 i wzywa:
dr Apollo Arona,
Grünberga Samsona (Legnica).
Rejter Adolf, Legnica — składa zł 2.000 i wzywa:
Szera Józefa,
Rabinowicza Borysa,
Pytla Szlomę,
Pressmana Pinchasa,
Bendera Berkę (Legnica).
Nudelman Jakub, Legnica — składa zł 2.000 i wzywa:
Kahanego Manesa,
Szybińską Janinę (Legnica).
Mandel Samuel, Legnica — składa zł 1.000 i wzywa:
Jakuba Finkielsztajna,
Zimermana Leopolda,
dr Rozensztraucha (Legnica).
Ekstein Mendel, Legnica — składa zł 500 i wzywa:
Fischa Manka,
Berezę Leona,
Weissmana Rubina,
Renerta Samuela,
Renerta Józefa,
Rittera Józefa (Legnica).
Kohl Eliasz, Legnica — składa zł 500 i wzywa:
Karpa Pinchasa,
Lewina Izraela (Legnica).
Lerer Majer, Legnica — składa zł 500 i wzywa:
Kawałka Hersza (Legnica).
Abramowicz Abram, Legnica — składa zł 500 i wzywa:
Terkieltauba (Legnica).
Lieblich Arnold, Legnica — składa zł 500 i wzywa:
inż. Africhtiga,
Bacha H. (Legnica).
Sand Leon, Legnica — składa zł 300 i wzywa:
Kohla Józefa,
Kłosowskiego (Legnica).
Erblum Mieczysław, Legnica — składa zł 100 i wzywa:
Hocha Szolkę,
Weinbacha A.,
Feldmana H. (Legnica).
Lek. dent. M. Rabotnik, Włocławek — składa zł 1.000 i wzywa:
A. Szymańskiego,
M. Menchego,
J. Wurcelmana,
A. Ehrenreichową,
S. Engla,
J. Frenkla,
M. Szpiegla (Włocławek),
G. Kohna (Izbica Kujawska).
S. Gerstman, Sosnowiec — składa zł 1.000 i wzywa:
adw. S. Żmigroda,
A. Żmigroda,
Jurka Igrę,
Krysię Klepfisz (Sosnowiec).
P. Markiewicz, Łódź — składa zł 1.500 i wzywa:
B. Jóżkiewicza,
M. Mędrzyckiego (Łódź).
Dr A. Gurwicz, Łódź — składa zł 1.000 i wzywa:
Dr A. Libo,
dr M. Zaurmana,
dr Laudańskiego,
dr Kerszmana,
dr Sztulmana,
dr Berkę,
Arijasza Segala,
Oznerową (Łódź).
Ludwik Rehaut, Łódź — składa zł 500 i wzywa:
Arona Sucharewicza,
Szewczyka,
Mendla Kałuskiego,
Abego Gutentaga,
Horacego Safrina (Łódź).
B. Katz, Bytom — składa zł 1.000 i wzywa:
Henka Wiśniewskiego,
Szaję Federa,
Abrahama Katza,
Saula Szmetterera,
Dziunka Graua (Bytom).
Milrad, Bytom — składa zł 1.000 i wzywa:
Piotra Cynkiera (Bytom).
Flam, Bytom — składa zł 500 i wzywa:
Abrahama Blumenkranza,
Salomona Zuckermana,
Leizera Zuckermana,
Bernarda Matuszewicza,
Samuela Rosnera,
apt. Zuckerberga,
Chaima Nassa (Bytom).
Persil, Bytom — składa zł 300 i wzywa:
T. Grinberga,
Emila Grosfelda,
Izydora Nassa (Bytom).
F. Zandstein, Częstochowa — składa zł 100 i wzywa:
L. Wienerową (Częstochowa).
Pinchas Eizenberg, Kielce — składa zł 500 i wzywa:
Hadasę Cymerman-Szwer,
S. Sabata,
Beno Mannsfeld, Katowice — składa zł 1.000 i wzywa:
Jakuba Bellera,
Jakuba Silbernika,
Dawida Lubelskiego,
dyr. Jana Wycisło (Katowice),
dyr. Leona Schönkera (Oświęcim).
Mieczysława Lipszyca (Kielce).
Don Gryszpan, Katowice — składa zł 1.000 i wzywa:
Zygrajcha Zygmunta,
Obłęgórskiego Adama (Katowice).
Zygrajcha Feliksa,

(dalszy ciąg na stronie 11-tej)

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

A. S. Juris

Syjonistyczna geografia i matematyka

W czasie ostatniego Kongresu Sjonistycznego, kiedy umysły były bardzo wzburzone, a walka między poszczególnymi partiami przybrała ostry charakter, podczas gdy cała uwaga była skierowana i skoncentrowana wokół spraw politycznych, szczególnie zaś: iść czy nie iść do Londynu, dla prowadzenia pertraktacyj — cicho i skromnie pracowało biuro Keren Hajesodu pod kierownictwem swych dyrektorów. Przed ich oczyma stał globus. Królestwo Keren Hajesodu nie chce wiedzieć o jakichkolwiek granicach. Gdzie tylko znajduje się jiszuw żydowski — jaki by on nie był — mały czy duży — musi on być zdobyty przez instrument finansowy Państwa Żydowskiego.

W skromnym pokoiku Keren Hajesodu w Bazylei opracowane zostały plany wzmocnienia akcji w starych i zdobycia nowych krajów oraz starano się znaleźć najodpowiedniejszych finansowych pionierów dla zdobywania serc. Dyskutowało się i omawiało specyficzne w swym rodzaju kampanie finansowe pod kierownictwem pokojowo usposobionych szlichim. Była to klasyczna lekcja geografii sjonistycznej i równocześnie fantastyczna matematyka zrealizowana przez polityków i robotników, adwokatów i chłopów, rabinów i kobiety, poetów i dziennikarzy, Żydów i nie Żydów. Na czele Jednolitej Kampanii Amerykańskiej (której Keren Hajesod jest częścią integralną) stoi były min. fin. Henry Morgenthau, akcję w Anglii otwiera były kierownik akcji Aliantów na rzecz uchodźców — James Mac Donald wraz z Nachumem Goldmanem. Różnobarwna jest delegacja wyjeżdżająca do Argentyny: wicemajor, a później lat kilka major Jerozolimskiego Aster, poeta Burla, szomer z Galilu Eliezer Krol z Kfar Giladi. Plejada dziennikarzy była oraz jest i tym razem bardzo aktywna w Łacińskiej Ameryce: Klinow, Switt Gross — Zimerman. Przybyły nowe kampanie Keren Hajesodu we Francji, Belgii, Węgrzech i Polsce. Potężnym królestwem jest królestwo Keren Hajesodu: Od Hongkongu po Chili, od Finlandii — po Nową Zelandię. Wszędzie, gdzie istnieje jiszuw żydowski — we wszystkich zakątkach ziemskiego globu. Gdzie są Żydzi — tam jest i Keren Hajesod.

Po tym przeszło się z poezji do pracy, z geografii do matematyki. Eliezer Kapłan — min. finansów — mówi językiem cyfr. A inaczej mówić nie może, gdyż nie odpowiadałoby to tempu, w jakim rozwija się nasze dzieło.

Uchwalono na Kongresie budżet w sumie ponad 15 milionów. Dochody Agencji, czyli Keren Hajesod wyniosły w r. budżetowym 1945—46 5,8 milionów, wydatki 6,25 mil. — a więc deficyt około 45.000 funtów. W ciągu 5 pierwszych miesięcy roku budżetowego 1946 — 1947 (tj. od października 1946 — do lutego 1947) wydatkowała Agencja Żydowska i Keren Hajesod 4,0 mil. funtów, podczas gdy dochody wyniosły 3 mil. Najciekawszym jednak jest na co: 27 procent na aliję we wszystkich jej formach wraz z aliją młodzieżową; 25 procent na kolonizację; 18 proc. na budowę mieszkań i pracę, 11 procent — kolonizacja zdemobilizowanych żołnierzy, 12 procent — działalność polityczna, 5 procent — osadnictwo miejskie, handel i przemysł. 800.000 funtów dla rolnictwa głównie poszło na założenie nowych kolonii (w liczbie 23) na najdalszej północy i najodleglejszym południu oraz w okolicy Jerozolimy. W szóstym miesiącu nie można było już czekać na dochody i dzięki zaciągniętym pożyczkom, wybudowano w okresie „stanu wojennego" i na złość jego inspiratorom — nowe 3 osiedla.

Są rzeczy na świecie, których my nie jesteśmy w stanie zmienić pomimo naszych chęci, bowiem brak nam dla tego władzy. My oczywiście zrobimy wszystko, by wpłynąć na te narody i rządy, które mają prawo głosu na posiedzeniu ONZ, gdzie niezadługo będzie się decydować o losie Erec. Decyzja ta nie zależy jednak od nas. Ale jest dziedzina, która zależy całkowicie od nas, od naszej woli, ofiarności i gotowości do czynu: zdwoić nasze siły — co oznacza: więcej ziemi i więcej Żydów. Jedna z możliwości powiększenia i rozszerzenia żydowskiej kolonizacji w Palestynie, przez zakładanie nowych miejskich i wiejskich osiedli—mieści się w naszej wewnętrznej, żydowsko-państwowej matematyce, a prościej się wyrażając—od dochodów Keren Hajesodu. Tak więc prowadzi prosta droga od żydowskiej matematyki na całym świecie, do zwiększenia żydowskiego stanu posiadania w Palestynie.

Wydatki Agencji Żydowskiej i Keren Hajesodu wzrosły dwukrotnie.

W pierwszym kwartale roku 5707 (październik — grudzień 1946) wzrosły wydatki i inwestycje Agencji Żydowskiej i Keren Hajesodu do sumy 2.276.000 funtów—wobec 1.170.000 w odpowiednich miesiącach roku poprzedniego — tzn. o 95 procent.

Poszczególne pozycje przedstawiają się następująco:

		%
Alija, hachszara i pomoc uciekinierom	307.000	13,5
alija młodzieżowa	143.000	6,3
osadnictwo i kolonizacja rolna	636.000	28,0
budowa mieszkań dla nowych imigrantów i praca	534.000	23,4
osadnictwo zdemobilizowanych żołnierzy	160.000	7,0
przemysł i handel	122.000	5,4
organizacja narodowa i bezpieczeństwo	245.000	10,7
wychowanie i kultura	89.000	3,9
administracja	4.000	1,8
Ogółem	2.276.000	100%



W tel-awiwskim porcie...

PRZEMYSŁ CEMENTOWY

W tym miesiącu założony został w Petach Tykwa kamień węgielny pod budowę nowej fabryki („Olamit"), która produkować będzie bloki azbestowo-cementowe. Dotychczas produkcja ta nie była znana na Środkowym Wschodzie. Potrzebne maszyny już sprowadzono z Włoch. Nowe te przedsiębiorstwo wymaga inwestycji 100.000 funtów, z których 70.000 już inwestowano. Z powodu wybitnie racjonalizowanych metod pracy, fabryka ta zatrudniać będzie na razie 50 stałych robotników i produkować będzie około miliona bloków rocznie. Ilość ta będzie wystarczająca dla pokrycia rynku wewnętrznego. Towarzystwo zamierza też rozwinąć produkcję dla celów eksportowych.

Azbestowy cement jest nowoczesnym materiałem budowlanym składającym się z azbestu i czystego cementu; i zastępuje drzewo zwykłe, giętkie i płyty żelazne. Ważną cechą tego materiału jest jego wybitna odporność na ogień, gorąco i zimno. Może też być używany do budowy ścian, dachów, drzwi, obór, stajen, kurników etc. Prócz bloków nowa fabryka produkować będzie rury kanalizacyjne i domki. Popyt na wyroby budowlane z azbestowego cementu jest olbrzymi. W roku 1938 sprzedano następujące ilości: Anglia — 18 milionów metrów kwadratowych, Czechosłowacja — 7,5 miliona, a Stany Zjednoczone — 35 — 40 mil. metrów kwadratowych. Obecnie, po wojnie, popyt jest jeszcze większy i ceny poszły w górę. Jest nadzieja, że nowa fabryka w Petach Tykwa produkować będzie ten cenny materiał budowlany po cenach bardziej umiarkowanych. Gdy tylko fabryka ruszy zredukowany zostanie import wyżej wymienionych materiałów z Anglii, Włoch i Belgii, które były głównymi dostawcami. W znacznym też stopniu zredukowany zostanie import drzewa budulcowego, płyt żelaznych i temu podobnych materiałów, które całkowicie zastąpione zostaną przez wyroby fabryki „Olamit".

Hurtowa cena kwadratowego metra azbestowego cementu w Palestynie wynosi obecnie 750 — 800 funtów. Nowa fabryka produkować będzie to samo o wiele taniej. Prócz cementu, który produkowany jest w kraju, trzeba będzie importować potrzebne surowce z Rodezji i z Cypru.

Roczna konsumpcja cementu w Palestynie wynosi obecnie 15 do 20.000.000 ton rocznie. Rozumie się, że decydującą rolę w kosztach gotowej produkcji odgrywać będzie cena cementu.

Kolonizacja Górnej Galilei

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca założona została nowa osada rolnicza w Górnej Galilei. „Ejal", (tak nazywa się nowe osiedle) znajduje się w pobliżu syryjskiej granicy, na wschód od jeziora Chule, w sąsiedztwie z kibucem Hulatah.

O świcie odbyła się przeprawa ludzi i inwentarza przez jezioro Chule, do nowego punktu. Nowy punkt „Ejal" jest 32-gą z kolei kolonią żydowską w Górnej Galilei. Większość osiedli powstała w ostatnich latach. Po wysuszeniu bagien okolic jeziora Chule, żydowskie instytucje narodowe rozpoczną masową kolonizację całego rejonu. Nowi koloniści rekrutują się z Rumunii, Bułgarii, Turcji, Niemiec i Węgier. Osadnicy będą mieli ciężką pracę, zanim przystąpią do uprawy roli. Ziemia bowiem pełna jest skał i kamieni, które muszą być przed tym usunięte. Podobnie, jak osadnicy sąsiedniej wioski „Hulata", nowi osadnicy kolonii „Ejal", będą eksploatować jezioro Chule w dziedzinie rybołówstwa. Nieograniczona ilość wody, znajdująca się w tej okolicy, da możność prowadzenia intensywnej gospodarki rolnej. Są też wielkie perspektywy, związane z wykorzystaniem bogactw rybnych jeziora Chule. Keren Kajemet, prócz ziemi, udzieli jeszcze osadnikom jedną trzecią część kosztów związanych z przygotowaniem nowej osady. Inne wydatki będą pokryte przez Keren Hajesod.

Statek rybacki

W bieżącym miesiącu przybył do brzegów Haify pierwszy trawler, przystosowany do głębokich wód morskich. Statek ten służyć będzie dla celów rybołówstwa i dla ćwiczeń szkolnych. Trawler, wysłany z Południowej Afryki przez Afrykańsko-Palestyńskie towarzystwo przemysłu rybnego, nazywa się „Drom Afryka" i przybył do Erec z pełną załogą, składającą się z 19 rybaków wśród których znajduje się 7 instruktorów Żydów. „Drom Afryka" zbudowany został w Norwegii 17 lat temu i służył z początku jako statek dla łowienia wielorybów, a podczas ostatniej wojny — jako miotacz min.

20-lecie Emek Chefer

Emek Chefer, który 20 lat temu był pustynią, obchodził obecnie dwudziestolecie swojego istnienia. W roku 1927 kanadyjscy syjoniści na konferencji w mieście Winnipeg, odbywającej się z inicjatywy B.P. Usyszkina, postanowili wyzwolić ziemie leżące w dolinie Chefer. Uroczystość odbyła się w Kfar Witkin, która jest największą kolonią z liczby 26 osad, jakie powstały w tym okręgu w ciągu ostatnich 20 lat. Pośród gości, obecnych na uroczystości, znajdowali się Samuel Zaks, prezydent syjonistycznej organizacji w Kanadzie, ze swoją małżonką; przybyli oni specjalnie z Kanady na tę uroczystość. W odbudowę Emek Chefer Keren Hajesod inwestował około 570.000 funtów.

Wieści z Erec

NOWA OSADA W SZARONIE

Niedawno odbyła się w Szaronie ceremonia w związku z założeniem 13-ej z kolei osady zdemobilizowanych żołnierzy, przy udziale rejonowego komendanta i sąsiedniego pokolenia Beduinów. Nowa osada nazwana została „Cherew Laejt" (Szabla na lemiesz). Założycielami nowej kolonii są żołnierze żydowskiej brygady palestyńskiej i żółnierze armii czechosłowackiej.

Podczas ceremonii odczytano gratulacyjne depesze od prof. Weizmana i od p. Nowaka, generalnego konsula Czechosłowacji w Erec Izrael.

PRACE ARCHEOLOGICZNE

Podczas prac wykopaliskowych w pobliżu żydowskiej kolonii Naharia, odkryto starożytną świątynię kanaańską z okresu patriarchów. Świątynia składa się z dużego pokoju i mniejszego. Ściany odkrytej świątyni zbudowane są z piasecznika i wysokość ich sięga dwóch metrów. Wewnątrz i zewnątrz świątyni znaleziono pokaźną ilość wyrobów glinianych, jak: wazony, słoiki i figurki w postaci gołębi i innych ptaków, które starożytni mieszkańcy Kanaanu składali w ofierze bogini Asztoret. Według określenia archeologów rzeczy te pochodzą z 1.000 — 2.000 lat przed zwykłą erą.

„CZARNY" MARMUR

W kamieniołomach gór Gilboa, odkryto nowe złoża drogocennego „czarnego" marmuru, który dotychczas na rynkach światowych był rzadkością. Rozwój nowego przemysłu rozpocznie się z przybyciem specjalnego transportu niezbędnych maszyn, zagranicznych, jako też krajowych. Na razie stale zatrudnionych jest w kamieniołomach gór Gilboa 20 robotników, nie licząc robotników transportu.

NOWA DZIELNICA TEL-AWIWU

Na obszarze, przylegającym do wschodniej części Tel-Awiwu powstanie nowa dzielnica 3-piętrowych domów z 1.200 mieszkaniami. Wykonaniem robót zajmuje się towarzystwo „Szikun". Koszta budowy nowego kwartału mają wynieść 2,5 miliona funtów.

WIEŚ DLA DZIECI

Władze wojskowe w Palestynie miały przystąpić do zarekwirowania 1.000 dunamów ziemi w pobliżu wsi Jawneel, gdzie miała powstać kolonia dla religijnych dzieci. Amerykańscy fundatorzy tej nowej wsi zwrócili się do marszałka Montgomery, który, po wysłuchaniu skargi, cofnął rozporządzenie.

„CHEWL HERZL"

W związku z przypadającym w sierpniu br. 50-leciem pierwszego Kongresu Syjonistycznego, Dyrektorium Żydowskiego Funduszu Narodowego postanowiło założyć nową kolonię w południowym Negewie, która nazwana będzie: „Chewl Herzl".

KOLUMNA MŁODYCH

M. Aronowicz

OD TEL-AVIVU DO „KOTEL HAMA'ARAWI"

(Fragmenty wrażeń i wspomnień)

Szalom lach, Tel Aviv! Dzień dobry ci, o piękne miasto, tonące w bieli domów, zieleni palm, cyprysów i promieni skwarnego słońca.

Rośnij wszerz i wzdłuż, abyś mogła przyjąć tych, którzy w utęsknieniu czekają chwili, kiedy zamieszkają we wrotach Twoich!

Z takim uczuciem wstaje każdy obywatel Tel-Avivu. Z takim „szalom" w sercu wstaje murarz, urzędnik, kupiec i milicjant pierwszego żydowskiego miasta w Erec Izrael.

Rok 1926. Był to najspokojniejszy rok w dziejach Jiszuwu. Codziennie przybywały okręty wiozące imigrantów z Europy; Anglików nie było wtedy w Tel-Avivie. Nie było ani „curef", ani terrorystów.

Był tylko wyścig pracy. Powstawały nowe szosy, nowe fabryki, a domy rosły, jak grzyby po deszczu.

* * *

Był cichy, letni ranek. Miasto budzi się ze snu. Z płaskiego dachu mojego domu spoglądam na wschód. Z gęstego błękitu gór Gileadu wyłania się pierwszy promień wschodzącego słońca. Z zachodu — morze. Fale z szumem uderzają o brzegi i wracają. Na horyzoncie widać maszt okrętu. Wzdłuż brzegu w kierunku na północ ciągną długie karawany wielbłądów po „zyfzyf" (żwir morski). „Gamalszczycy" siedzą na karkach wielbłądów i kiwają się do taktu za każdym ruchem flegmatycznego zwierzęcia. Po obu bokach wielbłąda zwisają dwie skrzynie, z których sterczą łopaty. Na znak „gamalszczyka" wielbłąd klęka na przednich, potem na tylnych łapach, szybkimi ruchami wrzuca człowiek żwir do skrzyń, a potem obładowane wielbłądy wracają z cennym materiałem budowlanym, z którego powstaną cegły, domy i szosy.

* * *

Żal opuścić Tel-Aviv, ale jakaś utajona siła ciągnie do Jeruszalaim. Siadam na rower i ruszam w drogę. Nie jako turysta, żądny wrażeń, lecz jako człowiek, którego ciągnie do dawno niewidzianego domu swego, serce się rwie do Jerozolimy. Jadę spokojnie, po gładkich jezdniach „miasta wiosny". Z ulicy „Eliezer Ben Jehuda" skręcam w ulicę Allenby.

Z drugiej strony ulicy stoi dom w kształcie okrętu, otoczony ogródkiem. Obok kobieta polewa kwiaty swego ogrodu. Stary Jemenita o czarnych, błyszczących oczach zamiata chodnik. Maszyna magistracka polewa jezdnię świeżą wodą. Skręcam w ulicę „Nachlath-Beniamin". Na bazarze już ruch. Handlarze rozstawiają kosze z warzywem. Oto ulica „Achad Haama". Na tej ulicy mieszka Achad Haam. W godzinach wieczornych i przed wschodem słońca, ulica jest zamknięta dla ruchu kołowego, aby wielkiemu myślicielowi nie zakłócać spokoju.

Szosa Jaffa — Tel-Aviv. Arabowie w czerwonych „tarbuszach" i „kufijach" (rodzaj nakrycia głowy Arabów) śpieszą do miasta na handel. Grupa chłopców i dziewcząt żydowskich z kielniami i łopatami idą do pracy, budować nowe domy. Oto Jaffa. Tak blisko, a taka różnica. Tu kończy się Europa i zaczyna się Azja...

Skręcam na szosę, wiodącą do Jerozolimy. Odwracam głowę. Szalom lach Tel-Aviv!

* * *

W południe przybyłem do jednej z najstarszych kolonii Judei, Riszon le Cyjon. Piękna aleja palmowa prowadzi do wiecznie zielonego „pardesu". Na polach, porosłych krzakami winnymi, odbywa się winobranie. Starzy koloniści prowadzą wozy, zaprzężone w muły — na pole, po winogrona. Inne wozy wracają, obładowane już słodkimi gronami, do tłoczni Rotszylda.

Pora obiadowa. Robotnicy wychodzą z tłoczni, murarze schodzą z rusztowań na obiad i odpoczynek. Zbliża się do mnie robotnik Jemenita i zaprasza do domu; widzi, że jestem nie tutejszy. Żydzi jemeniccy mają swoją oddzielną dzielnicę. Mieszkają w małych, białych, murowanych domkach, zbudowanych z funduszów Keren Hajesod. Jest bardzo rozmowny i nadzwyczaj gościnny.

— Czy zechciałbyś wrócić do Jemenu? — spytałem.

— Nie po to pieszo przybyłem tu przez pustynię, aby wrócić do galuthu — odrzekł.

— A jak się wam tu żyje? — ciągnąłem dalej.

— Baruch Haszem (Błogosławiony Bóg) — odrzekł krótko.

Na jedno tylko narzekał mój gospodarz: na brak religijności. — Chalucowie palą papierosy w sobotę — rzekł. To było jego jedyne zmartwienie.

* * *

Na noc pozostałem w Riszon le Cyjon. Wieczorem dzieci wyszły na spotkanie ojców. Śpiew, śmiech i mowa hebrajska rozbrzmiewają dookoła.

Szomrzy, uzbrojeni w karabiny, rozchodzą się na swoje stanowiska do okolicznych winnic. Słońce zachodzi. Ciemnieje. Z otwartego okna unosi się smętna melodia kołysanki. „Numa, numa jaldati" (Śpij dziecino, śpij). „Aba jaszuw im cejt halewana" (Ojciec powróci ze wschodem księżyca).

Wczesnym rankiem wyruszyłem w drogę do Rechowot. Rechowot — to piękna kolonia, otoczona pardesami i winnicami. Soczyste kiście krzaków winnych kuszą i proszą przechodnia, aby je zrywał i rozkoszował się ich słodkim sokiem „rozweselającym serce człowieka". Drogę z Rechowoth do kolonii Nes-Cyjona odbyłem jednym tchem po równej i gładkiej szosie. Po drodze spotkałem drugiego pielgrzyma, który również na rowerze, podążał do Jerozolimy. Krajobraz się zmienia. Okolica górzysta. Na wysokiej górze widzimy kościół. To klasztor francuski — Latrun, objaśnia mój towarzysz podróży. Postanawiamy wspiąć się na szczyt i zobaczyć, jak ten klasztor wygląda. (Obecnie miejscowość ta służy jako obóz dla więźniów politycznych — Żydów...).



Pod „Ścianą Płaczu"

Z trudem wspięliśmy się, nosząc rowery na plecach, na szczyt góry. Klasztor otoczony był murem. Zapukaliśmy do bramy. Otworzył nam Arab, służący, w towarzystwie mnicha. Byliśmy bardzo gościnnie przyjęci. Poczęstowali nas chłodzącym, zimnym sokiem i prosili, abyśmy pozostali na noc. Po odpoczynku podziękowaliśmy za gościnę i udaliśmy się w dalszą drogę. Wypoczęci i odświeżeni, pędzimy po szosie — to w dół, to w górę. Do Dilb, która leży po lewej stronie szosy, prowadzącej do Jerozolimy, trzeba się wspinać po wąskich, krętych ścieżynach. Nię zdążyliśmy zauważyć, kiedy nadeszła noc.

Wspinamy się w górę Z daleka słychać wściekłe ujadanie psów i tętent kopyt końskich. Po chwili słychać: „Min hada?" („kto to?" — po arabsku).

— „N'harak said" („dobry wieczór") — witamy strażnika, który stoi przed nami w ciemności, z gotowym do strzału karabinem. Po akcencie strażnik poznaje, że to Żydzi. „Jehudim"? — spytał po hebrajsku. „Jehudim" — odpowiedzieliśmy. Usiedliśmy przy nim i gawędziliśmy do późnej nocy.

Był to młody chłopak z Lublina, rosły, silny, jak dąb. Tej nocy miał wartować dookoła wsi. Towarzysze mieszkali jeszcze wtedy w namiotach i nie jeden raz byli atakowani przez rabusiów arabskich.

Spaliśmy w namiocie strażnika, a z rana ruszyliśmy w dalszą drogę Rowery zostawiliśmy w Kiriat Anawim, gdyż chcieliśmy zobaczyć kolektywną farmę Chuldę, a droga do niej prowadziła przez piaski.

Upał był nie do zniesienia. Z pustyni wiał ogniem ziejący wiatr „chamsin". Trudno było oddychać. Wierzyć się nie chciało, że w takiej pustyni znajduje się wieś.

Gdy po raz pierwszy zauważyłem Chuldę, jej zabudowania, pola, pokryte pszenicą i zielony las palmowy — nie mogłem wyjść z zachwytu. Zdawało się, że to sen, fata morgana. Odpoczęliśmy w cieniu palmowego lasu, „Jaar Herzl". Nocowaliśmy w Chuldzie, w namiotach — w łóżkach, nakrytych „moskiterami".

Z rana wyruszyliśmy prosto do Jerozolimy. Po drodze spotkaliśmy maszynę ciężarową, która zawiozła nas do miasta. Przejeżdżamy przez kolonię Moca. — Tam, na wzgórzu — mówi mój towarzysz — Herzl zasadził pierwsze drzewo.

— „Jeruszalaim" — wyrwał się jednocześnie krzyk z ust naszych

* * *

Kroczę po ulicach świętego miasta, przeniesiony myślami w przeszłość Jeruszalaim, stolicy królów judzkich. Tymi ulicami kroczyli pielgrzymi od Dan do Beer Szewa, przynosząc płody swej ziemi na ofiarę całopalną Wiekuistemu. Stąd uchodzili praojcowie nasi na wielowiekowe tułaczki po świecie. Rozmyślania moje zostały przerwane okrzykiem „barud", po którym nastąpił silny wybuch. To chalucowie nasi wysadzają w powietrze skalisty grunt, aby przygotować fundament pod budowę domu. Dokąd wpierw pójść? — pytam sam siebie. Niejedną pamiątkę naszych dziejów posiada Jerozolima. Jest pomnik Awszaloma, syna Dawida; jest staw Chizkiasza, który zaopatrywał ludność w wodę; jest jaskinia „Mearat Cydkijahu, którędy ostatni król Judei chciał przedostać się do Jerycha, aby stamtąd uderzyć na wojska babilońskie; są groby królewskie, jest też i nowa Jerozolima. Ale serce ciągnie do Kotel Hama'rawi.

Przez labirynt wąskich uliczek arabskiej dzielnicy toruję sobie drogę do „Ściany Płaczu". Czuję na sobie wrogie spojrzenia Arabów i podejrzliwy wzrok żołnierzy angielskich. To nasi starzy, a to nowi okupanci Po drodze dołączyłem się do grupy Żydów jerozolimskich z dzielnicy Mea Szearim, którzy szli na modlitwę do Ściany Płaczu. „Hinej Hakotel" (Oto mur) — powiada jeden z nich.

„Szal nealecha meal raglecha, ki hamakom aszer ata omed alaw admat kodesz hu" (Zzuj obuw z nóg twoich, gdyż miejsce, na którym stoisz — miejscem świętym jest — Pięcioksiąg Mojżesza).

Jestem wzruszony świętością miejsca. Wszak o te miejsce przodkowie nasi walczyli i krew swoją przelewali. Tutaj od dwóch tysięcy lat co dzień łzy ronią wierzący. Przez mózg przesuwają się obrazy, jak taśma filmowa: Akedat Icchak, budowa Świątyni, pielgrzymki, oblężenie Jerozolimy i płomienie ognia. Na tym miejscu 8 wieków temu zginął król poetów żydowskich Jehuda Halewi, ze słowami: „Cyjon, halo tisz'ali liszlom asyraich!". („Syjonie, azaliż nie zapytasz się o los swoich niewolników?".

I teraz pod Ścianą Płaczu, widzę potomków Jehudy Halewi, wygnańców hiszpańskich z Marokka, Algieru i Salonik. I cicho płaczą oni i błagają Wiekuistego o przyśpieszenie końca cierpień i proszą o przybycie Mesjasza i odbudowę Beith Hamikdasz.

* * *

I stoję ja, niewierzący, przed Kotel Hama'arawi ze zbolałym sercem I ciąży na mnie świętość tego miejsca i płacz staruszków i narzekania.

I skierowałem swoje kroki ku miejscu, gdzie wybudowano nową Świątynię — na Har Hacofim. Patrzę dookoła i w dół. Powietrze jest tak przezroczyste, że widać Morze Martwe i Góry Moabu. Tam Sodoma i Gomora, a tu na górze stoi nowoczesny Uniwersytet. Z Uniwersytetu prowadzi droga do pałacu wysokiego Komisarza. Pomyślałem sobie: to pałac Pontiusza Piłatusa...

REFLEKSJE HISTORYCZNE

Tisz'a b'aw (9 dzień miesiąca Aw), dzień żałoby narodowej, który Żydzi rok rocznie obchodzą na pamięć zburzenia Jerozolimy i jej Świątyni — oficjalnie datuje się od roku 70 po t. zw. erze. Jest to dzień podboju państwa żydowskiego przez Rzym. Lecz niejeden „Tisz'a b'aw" przeżywał naród żydowski w długim okresie swoich dziejów. Już po podziale państwa, który nastąpił po śmierci Salomona, prorocy przepowiadali upadek Izraela i Judei. Jak długo naród był zjednoczony, tak długo mógł żyć w spokoju, dobrobycie, odnosząc zwycięstwa nad ościennymi narodami, Filistynami, Moabitami i t. d. Kraj podzielony na dwa odrębne państwa, nie mógł długo oprzeć się wrogim potęgom: Egiptowi z południa i Babilonowi z północy.

Pierwszy dzień historycznej żałoby narodowej rozpoczyna się już właściwie od 720 roku, czyli od upadku państwa izraelskiego. Państwo Judejskie zachowało niepodległość 134 lata dłużej. Dopiero po zaciętych walkach z wojskiem Nebuchadnecara, Judea upadła, a ludność uprowadzona została do niewoli.

Wiele było przyczyn, które doprowadziły do utraty niepodległości i do żałoby narodowej, a jedną z najważniejszych — był brak jedności narodowej po śmierci Salomona.

„Nie mamy nic wspólnego z domem Dawida" wołały pokolenia Izraelskie, gdy na tron wstąpił syn Salomona, Rechabeam, który odrzucił żądanie ludu o zniesienia jarzma podatków.

Nastąpił rozdział państwa, a królem 10-u pokoleń został Jerobeam, nazwany w Biblii „chote umachati et harabim" (grzeszący i doprowadzający do tego, aby i naród grzeszył). On to zaprowadził w państwie Izraelskim kult pogaństwa, na wzór Egiptu, od którego był politycznie zależny — i tym samym oderwał lud od przywiązania do Świątyni Jerozolimskiej. Tak powstały dwa oddzielne państwa, o dwóch kultach religijnych.

Dziewiątego Aw 586 roku przed t. zw. erą nastąpił upadek państwa Judejskiego, gdyż po utracie 10 pokoleń nie było ono więcej zdolne do stawiania czoła potężnemu Babilonowi. Po 70 latach niewoli następuje odrodzenie państwa żydowskigeo, które za czasów Makabeuszów obejmuje dawne granice, z szerokim dostępem do morza. Niezależność państwa żydowskiego trwała prawie sześć wieków aż do Tisz'a b'aw 70 roku po zwykłej erze. Legenda talmudyczna głosi, że Jerozolima zburzona została przez „Kamce" i „Bar Kamce", — przez zawiść i prywatę.

Po wspaniałej świątyni pozostał tylko zachodni, mur, zwany przez Chrześcijan „Ścianą Płaczu". Do muru tego od tysięcy lat przybywają Żydzi z różnych krajów i w dzień Tisz'a b'aw postem, modlitwami i odmawianiem „trenów Jeremiasza", błagają Boga o przywrócenie świetności Syjonu.

Za Ścianą Płaczu, w okolicach Sodomy i Gomory, nasi chalucowie nie opłakują dawnych klęsk, lecz ciężką i mozolną pracą zamieniają dzikie pustynie w kwitnące oazy.. Jeszcze w różnych krajach diaspory słychać żałosne tony „Ejcha", ale w Emeku słychać radosny śpiew pracy twórczej i pieśń dzieci, które galuthu nie zaznały. W odbudowie naszej prastarej ojczyzny brak jeszcze solidarności. Są tacy, którzy nie poddają się narodowej dyscyplinie, wyłamują się z pod niej i szkodzą. Niechaj dla tych przestrogą będzie stara i zawierająca dużo mądrości życiowej, legenda talmudyczna, która głosi: „Akamca uwar Kamca charwa Jeruszalaim". (Przez zawiść i prywatę Jerozolima została zburzona).

M. Aharoni

Ze starych legend

Trzy lata trwało oblężenie Jerozolimy przez wojsko Wespazjana.

W mieście żyli trzej bogacze, którzy podjęli się żywić oblężoną ludność ze swoich zapasów żywnościowych przez 20 lat. Rzekli wtedy uczeni: „Wyjdźmy z miasta i pogódźmy się z Rzymianami".

— Wyjdźmy z miasta i przejdźmy z obrony do ataku" — odrzekli Barionim.

„— To się nam nie uda", — odpowiedzieli uczeni.

Poszli więc zeloci i spalili wszystkie składy z żywnością, aby zmusić naród do ofensywy

Łańcuch prasowy »Opinii«

Reinisz Józef, Katowice — składa zł 500 i wzywa:
Ajbeszyca Grzegorza,
Balickiego Abrama,
Orgiel Szymona,
Holländera (Katowice).

Dr Better, Bielsko — składa zł 1.000 i wzywa:
Zygmunta Kapustę,
Chaskla Wolfa,
Dr Maksa Rosenmana,
Henryka Gerada,
Adolfa Elsnera,
Juliusza Lutfreunda,
Samuela Sternlichta,
Dr Erwina Mechnera (Bielsko).

Dr Ernest Roth, Bielsko — składa zł 1.000 i wzywa:
Dr Mechnera Erwina,
Dr Leibla H.,
Lewego Leopolda dent.,
Schorra Hermana (Bielsko).
Tobiasza Freda.

Markowicz Artur, Bielsko — składa zł 500 i wzywa:
Rabina Judę Brumera,
Ferbera Markusa,
Szarfa Chaima,
Dawidowicza Fridla,
Dr Ebersona Ludwika (Bielsko).
Engla Jakuba.

Langnas Lejzer, Głuszyca — składa zł 1.000 i wzywa:
Wellera Hilarego (Świdnica),
Wolka Maksa,
Klina Jaszę,
Blumberga Lejzera (Łódź),
Brandysa Jerzego,
Tenenbauma Abrama (Głuszyca).

Orensztajn Alter, Głuszyca — składa zł 1.000 i wzywa:
Helberga Judę,
Zusmanka Henryka,
Szlesingera Jakóba,
Mandla Mojżesza (Głuszyca),
Goldsztajna Jakóba (Świdnica),
Lajzerowicza Moryca,
Markiewicza Pinkusa (Dzierżoniów),
Milgruma Moryca (Łódź).

Rabin Trzaskała Nusyn, Głuszyca — składa zł 1.000 i wzywa:
mgr. Kahanową Helenę,
inż. Nichthausera Bernarda,
Zylbelberga Mojżesza,
Langnasa Lejzera,
Króla Leopolda,
Tauberową Natalię,
Altmanową Sarę (Głuszyca),
Sendera Maksa (Łódź).

Klein Dawid, Głuszyca — składa zł 1.000.
Kupka Moryc, Głuszyca — składa zł 1.000.
Mgr. Fleischer Janusz, Głuszyca — składa zł 1.000.
Pinkesfeld Herman, Głuszyca — składa zł 1.000.
Cellner Leib, Głuszyca — składa zł 1.000.
Abramicki Benjamin, Głuszyca — składa zł 500.

* * *

Z własnej inicjatywy —
Żydowska Kongregacja Wyznaniowa, Bielsko — składa zł 1.000 i wzywa:
Żyd. Kongregację Wyznaniową (Cieszyn),
Żyd. Kongregację Wyznaniową (Katowice),
Żyd. Kongregację Wyznaniową (Bytom),
Żyd. Kongregację Wyznaniową (Gliwice),
Żyd. Kongregację Wyznaniową (Opole),
Żyd. Kongregację Wyznaniową (Chorzów).

Fryderyk Kestel, Bielsko — składa zł 300 i wzywa:
Małgorzatę Bolchower (Cieszyn),
Maxa Abenda (Biała),
W. Menkesa (Wrocław),
Jakóba Seiferta,
inż. Nathana Szwimmera,
W. Szczygielskiego,
Ryszarda Moschkowicza,
inż. Karola Korna (Bielsko).

Inż. Hornung Józef, Bielsko — składa zł 300 i wzywa:
Abuscha Artura,
Gutfreunda Maurycego (Bielsko).

Inż. Leopold Klein, Bielsko — składa zł 200 i wzywa:
Gutfreunda Hugona (Bielsko, Zielona 1),
Gutfreunda Hugona (Bielsko, Żwirki i Wigury 1a),
Werbera Fryderyka,
inż. Kaca Henryka,
Rychtera Adolfa (Bielsko).

Hugon Goldfinger, Bielsko — składa zł 200 i wzywa:
Kulkę Leona,
Löwego Leopolda,
Machauta Jana,
Winklera Ludwika,
Dawidowicza Zygfryda,
Weksberga Freda,
Sternlichta Adolfa (Bielsko).

Adler Jakub, Bielsko — składa zł 200 i wzywa:
Friedmana Jakuba,
Herberta Salomona,
Ciepłego Fr. (Bielsko).

Berner Dawid, Opole — składa zł 500.
Zlatkes Bernard, Opole — składa zł 500.
Birger Bernard, Opole — składa zł 500.
Alterman Leib, Opole — składa zł 500.
Wolfowicz Jakub, Opole — składa zł 500.
Dubiński Józef, Opole — składa zł 500.
Rodziński Leib, Opole — składa zł 300.
Blaut... Ada, Opole — składa zł 300.
Bejcz Boruch, Opole — składa zł 200.
Rindler Chaja, Opole — składa zł 200.
Chalip Izrael, Opole — składa zł 200.
Nadlerowa Natalia, Opole — składa zł 200.
Jaryczower Julian, Opole — składa zł 200.
Denker Izrael, Opole — składa zł 200.
Wagner Majer, Opole — składa zł 100.

Powodowski Stanisław, Głuszyca — składa 1.000 zł i wzywa:
Rabina Trzaskałę Nusyna,
Dr Cytrona Tobiasza,
Dr Frydmana,
mgr. Fleischera Janusza,
Orensztajna Altera,
Kleina Dawida,
Kupka Moryca,
Goldszajdera Majera,
Wołkomirskiego Ignacego (Głuszyca),
Blumsztajna I. (Wałbrzych),
Szpiro Mojżesza,
Sieradzkiego Jerzego (Łódź).

Weinrauch Rachmil, Głuszyca — składa zł 1.000 i wzywa:
Pinkesfelda Hermana,
Cellnera Leibę,
Abramickiego Benjamina,
Goldmana Riwena,
Bolesławskiego Wiktora,
Badera Szymona (Głuszyca),
Alperina Borucha,
Habera Munia (Bielawa).

Snif „Ichudu" w Dzierżoniowie — składa zł 2.000 i wzywa:
Snif „Ichudu" w Legnicy,
Snif „Ichudu" w Świdnicy,
Snif „Ichudu" w Jeleniej Górze,
Snif „Ichudu" w Bielawie,
Snif „Ichudu" we Wrocławiu,
Snif „Ichudu" w Wałbrzychu.

Tenenbaum Juda, Dzierżoniów — składa zł 2.000 i wzywa:
Rajchkinda Wolfa,
Różewicza (Łódź),
Miodowicza,
Tenenbauma,
Fieszera (Częstochowa),
Richtera Józefa,
Süssera Isachara,
Goldrata Gabriela (Dzierżoniów).

Katz Michał, Dzierżoniów — składa zł 1.000 i wzywa:
Dr Blecha (Kraków),
Najmana,
Leisera,
Macnera,
Myśliborskiego (Dzierżoniów).

Dr Turnhajn Dawid, Dzierżoniów — składa zł 1.000 i wzywa:
Dr Holingiera Juliana,
dr Fenichla Emila,
Achsa Michała (Dzierżoniów,
dr Scheebauma (Wałbrzych),
dr Schneiweisa (Kłodzko).

Brandszteter Wolf, Dzierżoniów — składa zł 1.000 i wzywa:
Waserteila (Piotrolesie),
Bluma,
Kanarek,
Erenberga,
Weickina,
Schleizingiera,
Feldmana,
Linkowskiego,
Fiszgrunda Jana (Dzierżoniów).

Dr Horn Karol, Dzierżoniów — składa zł 1.000 i wzywa:
adw. Kohna Marka (Tarnów),
adw. Wasbarda Jakuba (Dąbrowa),
dr Sobla (Wałbrzych),
adw. Goldfingiera (Wrocław),
Springiera,
adw. Stawskiego Aleksandra (Dzierżoniów).

Wrocław

Dnia 15 czerwca odbyło się, przy bardzo licznym udziale członków, Walne Zgromadzenie „Snifu Ichudu" pod przewodnictwem tow. dr. Chilla.

Sprawozdanie ustępującego Zarządu złożył tow. **Hirschfeld;** ze sprawozdania tego wynika, że mimo zachodzących trudności, snif tutejszy rozwija się i liczy wśród członków swoich wielu oddanych towarzyszy. Na wniosek Dr **Weissa**, po dłuższej dyskusji, udzielono Zarządowi absolutorium.

W skład nowo-wybranego Zarządu wchodzą **Dr. Chill** — przew. **Dr Halpern** — zast. przew., **Hirschfeld** — sekretarz, **Hellman** — skarbnik, oraz tow. tow. **Muszyński, Dr Płocker, Illutowicz, Mg. Goldstein, Dr Ehrenreich**, i delegaci poszczególnych organizacji.

* * *

Dnia 28 czerwca odbyło się plenarne zebranie członków i sympatyków, na którym referowali tow. inż. **Rosenman** i dr **Weiss** o aktualnych zagadnieniach politycznych i położeniu w Palestynie w obliczu komisji ONZ. Po zebraniu obecni wyrazili życzenie, by przy Snifie utworzono klub towarzyski.

We wtorek 8 lipca snif urządził uroczystą akademię z okazji rocznicy śmierci nieodżałowanej pamięci dr Herzla i Bialika. Akademię zagaił przewodniczący Zarządu dr **Chill**, poświęcając przemówienie swoje ofiarom zeszłorocznego pogromu w Kielcach, w szczególności tow. dr. **Sewerynowi Kahanemu**.

Mgr. Goldstein wygłosił obszerny i treściwie ujęty referat o politycznej działalności dr Herzla, poczem tow. **Dajskler**, dyr. szkoły hebrajskiej, częściowo w pięknym hebrajskim języku, przeplatanym recytacjami z wierszy Bialika, przedstawił znaczenie Bialika dla odrodzenia narodu i kultury hebrajskiej.

Odśpiewaniem Hatikwy i Techazakny w podniosłym nastroju zakończyła się podniosła uroczystość.

Podziękowanie

Kierownictwo Kolonii letnich i Komenda Naczelna „Hanoar Hacijoni - Akiba" w Polsce składa p. SCHENKEROWI LEONOWI, z Oświęcimia, za ofiarowaną przez niego na rzecz kolonii letnich „Hanoar Hacijoni - Akiba" kwotę zł. 100.000 — NAJSERDECZNIEJSZE PODZIĘKOWANIA.

POSZUKIWANIA RODZIN

SEGAL recte **BROJDE** Chana Cirel, zam. przed wojną w Tarnopolu, proszona jest o danie znaku życia bratu Segelowi Chaim-Mordchowi, Bytom, ul. Dworcowa 9. PPMZ „Ichud".

PULVERMAN Chawa, zam. przed wojną w Warszawie, poszukiwana jest przez córkę Pulverman Esterę, Bytom, ul. Dworcowa 9, PPMZ „Ichud".

KANIAWSKI Welwel, zam. przed wojną w Szumsku koło Krzemieńca, poszukiwany jest przez Mejerzumina Lejwi, Bytom, ul. Dworcowa 9, PPMZ „Ichud".

SCHNITZERA GUSTAWA, ojca, Marcelego, brata, oraz sióstr Ewy i Erny poszukuje Arnold Schnitzer, zam. przed wojną we Lwowie. Wiadomości kierować na adres: Leon Halski, Wałbrzych, Harcerska 19.

LEW DORY, ur. w roku 1923 w Warszawie, zamieszkałej do wybuchu wojny tamże, Miła 3 i przebywającej podczas wojny w ZSRR — poszukuje brat Lew Jakób, UNRRA Italian Mission, Transt Camp Nr 1, Bari, Italia (Włochy).

ENGLARDA CHAIMA, ur. w 1925 r. w Łodzi i zamieszkałego do wojny tamże, Ogrodowa 10 (deportowany potem do Gdańska i Kowna) — poszukuje siostra Różka Englard, Camp It. 82, Cremona, Italia (Włochy).

WENDER ICCHOK MENDEL, ur. w Łodzi, absalwent żydowskiego Gimnazjum w Łodzi i Politechniki w Haifie — poszukuje swoich krewnych oraz rodziny Munk. Wiadomości kierować na adres: Menachem Wender, Haifa, 91 Arlozoroff Str. Palestine.

TAUCHNER DORY ze Lwowa poszukuje brat Tauchner Szymon. Obecny adres: Slatina-Olt, Gradistei 38, Romania (Rumunia).

KLUGERA HENKA, lat 27, ur. w Kamienicy koło Łącka (był w Czerwonej Armii) — poszukuje siostra Jortner Regina, Tel-Aviv, Choveve Cijon Str. 50, Palestine. Ewentualne wiadomości kierować na powyższy adres lub do Redakcji „Opinii".

Ichud w Kłodzku

Staraniem kilku starszych towarzyszy partyjnych z ob. ob. **Grünbergiem, Bokserem i Nutmanem** na czele doprowadzono na terenie Kłodzka do reaktykitywizacji snifu „Ichudu", przy którym jednocześnie powstały: Koło Kobiet „Wizo" oraz gniazdo młodzieżowe „Ichud Hanoar Hacijoni-Akiba". Wspólnym wysiłkiem, po pokonaniu wielu trudności, doprowadziliśmy do uroczystego otwarcia lokalu w dniu 19 lipca br. Miejscowe społeczeństwo żydowskie, wypełniające szczelnie pięknie udekorowaną salę zebraniową snifu, było świadkiem tak doniosłej imprezy syjonistycznej, jakiej dotychczas w Kłodzku nie oglądano.

Przy podniosłym nastroju zebranych otwiera część oficjalną przewodniczący „Ichudu" w Kłodzku tow. **Grünberg**, po czym orkiestra odgrywa hymny narodowe polski i żydowski. Przewodniczący wita wszystkich zebranych, jako też przedstawicieli partii politycznych oraz przybyłych specjalnie na uroczystość reprezentantów Waad Galilu Dolnośląskiego tow. Dra **Płockiera** i **Langsama** a z ramienia Centralnego Biura K.K.L. tow. Cukiermana.

Skolei następują powitania: miejscowego Komitetu Żydowskiego, z ramienia którego wita uroczystość przewodniczący K.Z. ob. **Weitzman**, oraz przedstawicieli partii politycznych: „Haszomer Hacair", ob. **Rotenberg**, żydowskiego koła PPR ob. **Fogel**, Poale Syjon Lewicy, ob. **Miller**, Poale SyjonCS. ob. **Hartz**, „Hitachduth" ob. **Bzowski**, w imieniu „Wizo" ob. **Kenigsbergerowa**, oraz delegat kibucu „Gordonii". Następnie przemawia tow. **Cukierman**, który wzywa obecnych do wytężonej pracy na rzecz KKL. Obszerny referat polityczny wygłosił wiceprezes WKZ we Wrocławiu, członek Waad Galilu Dolnośląskiego, Dr Płockier, który omawia znaczenie syjonizmu politycznego, jako wyrazu skonkretyzowanych dążeń wyzwoleńczych narodu żydowskiego, naświetla wielowiekowe nasze zmagania o istnienie, opowiada o trwającej od wieków tęsknocie do własnej ojczyzny i o walce obecnej o niepodległe Państwo Żydowskie w Erec. Wywody mówcy przyjęli zebrani długotrwałymi oklaskami. Następnie zabrał głos tow. **Langsam**, który w przemówieniu swym apelował do obecnych, by w obliczu historycznych chwil, jakie przeżywa naród żydowski, dali z siebie maksimum pracy i wysiłku w celu rychlejszego zrealizowania stojących przed nami zadań. Na stępuje zamknięcie oficjalnej części odegraniem i odśpiewaniem „Techezakna".

Skolei zebrani przechodzą do sąsiednich pokoi, gdzie przy dźwiękach doskonałej orkiestry, przy pięknie zastawionych stołach, spędzili kilka miłych godzin. Przy tej okazji tow. **Fruchstajer** złożył 1.000 zł. na KKL, otwierając łańcuch zbiórkowy, który w efekcie przyniósł pokaźny rezultat.

J. B.

Kraków

Z ORGANIZACJI

W związku z rocznicą śmierci dra Herzla i Ch N. Bialika, wystąpili na uroczystych akademiach tow. mgr. Salpeter w Sosnowcu, tow. dr **Blech** w Częstochowie i tow. **Süss** w **Katowicach**.

Sch.

Z KOMISJI K. K. L.

W rocznicę śmierci Teodora Herzla i Ch. N. Bialika urządziła Komisja KKL uroczystą akademię w domu kultury im. Ringelbluma. Akademię odwiedziły tłumy publiczności, które w skupieniu wysłuchały przemówień tow. mgr. **Leona Salpetera** w języku żydowskim o roli twórcy Syjonizmu politycznego, dr. T. Herzlu i znanego poety żydowskiego, mgr. **Meira Bossaka** o wieszczu narodowym Ch. N. Bialiku. „El mole rachmim" odśpiewał tow. Borgenicht z Mizrachi.

Z KOMITETU ŻYDOWSKIEGO.

Staraniem WKŻ odbyło się zebranie sprawozdawcze na którym, po zagajeniu przez tow. dr **Reichmanna**, wygłosił przemówienie sprawozdawcze gen.-sekr. CKŻP, ob **Łazebnik**, przedstawiając owoce 2-letniej działalności Komitetów Żydowskich. Po sprawozdaniu rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Z TARBUTU. Odbyło się tu niedawno uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkole hebrajskiej „Tarbutu", w sali b. teatru żydowskiego przy ul. Bocheńskiej. Uroczystość zagaił dyrektor szkoły tow. prof. Fessel, omawiając osiągnięcia szkoły w pierwszym roku istnienia. Następnie przemówił prezes Tow. Przyjaciół Szkoły Hebrajskiej, tow. Dr **Blech**, podkreślając zasługi zarządu i grona nauczycielskiego i apelując, do zebranych o wydatne moralne i finansowe poparcie szkoły — ważnej placówki oświatowej na terenie Krakowa. Po przywitaniu przez tow. mgr. **Gurwicza** i sekr. Komisji KKL tow. **Liebermana**, zabrała głos delegatka Kuratorium Szkolnego ob. **Irena Lewicka**, która w swym przemówieniu podkreśliła wysoki poziom szkoły, dzięki któremu szkoła, już po roku pracy, uzyskała prawo szkół publicznych. Po części oficjalnej nastąpiły popisy uczniów, wyłącznie w języku hebrajskim, co wywołało gorący aplauz u licznie zebranej publiczności.

Tow. mgrowi CH. ALPERTOWI,
z okazji narodzin córki,
najserdeczniejsze życzenia składają:
C. K. „Ichudu" w Polsce
K. N. Hanoar Hacijoni-Akiba

Madrychowi kibucu w Bielawie
MORDCHAJOWI SZTEJNBERGOWI
i jego żonie BLUMIE,
serdeczne mazel tow. z okazji narodzin córki
życzy

KOMENDA OKRĘGOWA
Dolnego Śląska

Naszemu madrychowi
z okazji narodzin córki
serdeczne mazel tow zasyła

KIBUC „HANOR HACIJONI-AKIBA"
w Bielawie
Tow. SZTEJNBERGOWI
i jego żonie BLUMIE
serdeczne życzenia z okazji narodzin córki
zasyłają

Kibuce i gniazda
Okręgu Dolnego Śląska

Z CAŁEJ POLSKI

Szczecin

W swoim objeździe po Polsce „zahaczył" o Szczecin gość z Erec, członek kibucu „Bet Jehoszua" tow. **Nichthauser.** Wygłosił on wobec całego plenum naszego snifu, oraz sympatyków naszej organizacji i gości referat na temat „Palestyna w obecnej sytuacji". Referat miał charakter pogadanki, gdyż mówca mówił do publiczności codziennym językiem kibucnika i współ twórcy dzisiejszej rzeczywistości palestyńskiej. Trzy zasadnicze momenty poruszył nasz gość w swoim referacie: obronność, budownictwo (rozszerzenie stanu posiadania) i imigrację. Te równolegle biegnące i zarówno nawzajem zazębiające się o siebie wysiłki Jiszuwu palestyńskiego dzisiejszego dnia, stanowią przesłanki naszego bytu narodowego w Erec i one to są rękojmią naszej przyszłej niepodległości państwowej w Palestynie.

Pobyt tow. Nichthausera zbiegł się z uroczystością ofiarowania przez snif szczeciński sztandaru organizacji młodzieżowej „Hanoar Hacijoni—Akiba". Na obszernym dziedzińcu kibucu im. **„Icchak Steiger"**, wśród zieleni i drzew zebrali się wszyscy aktywiści miejscowej organizacji „Ichud", oraz rodzice naszych „cofim". Podwórze rozbrzmiewało wesołym śpiewem młodzieży o rozjaśnionych obliczach i oczach gorejących.

Uroczystość otwarto przyjęciem raportu, poczem odczytano tradycyjny rozkaz dzienny, oraz telegramy powitalne Komendy Naczelnej i inne. Przewodniczący snifu wręcza sztandar tow. Nichthauserowi, jako przedstawicielowi ruchu młodzieżowego organizacji ogólno sjonistycznej, mówiąc o znaczeniu dzisiejszego dnia dla młodzieży, ktcra jest awangardą narodu. Wskazując na fakty bezpośredniej łączności naszej młodzieży pod okupacją z kibucami w Erec, oraz jej udział w powstaniu w ghetcie warszawskim, pod tym właśnie biało-niebieskim sztandarem i w imię tychże ideałów, wzywa ją, by dumnie i odważnie dzierżyła wysoko ten narodowy proporzec żydowski i zatknęła go w piaskach pustyni Negewu jako symbol niezniszczalności i jedności narodowej, jako symbol hasła „Erec Israel dla Am Israel". Tow. Nichthauser przyjęty sztandar wręcza z kolei sztandarowemu, wygłaszając przy tym krótkie przemówienie, w którym mówi o symbolicznej treści i znaczeniu sztandaru dla narodu w ogóle i dla młodzieży w szczególności, wiążąc z dzisiejszą rolą i zadaniem naszej młodzieży w ruchu „Hanoar Hacijoni-Akiba".

W imieniu „WIZO" pozdrawia zebranych przewodnicząca **Mgr. Sommerman,** w imieniu rodziców wita w krótkich słowach tow. **Malowańczyk** Odśpiewaniem „Hatikwy" zakończono część oficjalną uroczystości.

Nie zapominamy, wśród wielu codziennych trosk syjonistycznych, o naszych dzieciach. Pamiętając, że młode nasze pokolenie musi nabyć dużo hartu ducha i sprężystości fizycznej do dalszej jej drogi, postawiliśmy sobie za cel wysłać wszystkie nasze dzieci na kolonię letnią „Ichudu" w Miroszowie. Zmobilizowaliśmy w tym celu większą sumę, z której część zużyto na wyekwipowanie, część na opłacenie podróży niezamożnym.

Doceniając znaczenie naszego organu partyjnego „Opinia", zmobilizowaliśmy cały aktyw do akcji werbunkowej abonentów. Na dzisiejszy dzień możemy się poszczycić cyfrą 400 abonentów. Akcja nasza jest w toku i wzięte na siebie zobowiązanie zwerbowania 500 abonentów „Opinii" wypełnimy.

W akcji na rzecz KKL zajmuje nasza organizacja przez cały czas pierwsze miejsce, a w czerwcu b.r. mieliśmy w stosunku do innych partii partycypujących w komisji KKL o 200 proc. więcej zebranych pieniędzy.

Nie odstajemy od pracy na rzecz Keren Hajesodu, i tu nasza partia wysuwa się daleko naprzód przed innymi. Nasz tow. **J. Grüssgott** stoi dziś na czele tutejszej komisji Keren Hajesod i pracuje z poświęceniem dla podniesienia ilości deklarantów, oraz pomnożenia sum.

Akcja szeklowa na rok 1947-48 w dotychczasowym zakresie została u nas przeprowadzoną na 100 proc.

Dnia 6 czerwca b.r. urządziliśmy razem z ziomkostwem kieleckim w Szczecinie akademię ku czci poległych w pogromie kieleckim. Po przemówieniu tow. **Dubińskiego,** tow. **Friedman** odprawił nabożeństwo za zmarłych, oddając cześć błp. tow. **Dr. Kahane,** oraz wszystkim innym ofiarom poległym z rąk bestialskich oprawców.

Tego samego dnia odbyła się skoordynowana akademia Kaf Alef Tamuz. Otwarcia z ramienia „Ichudu" dokonał tow. **Malowańczyk,** poczym, po odśpiewaniu „Hatykwy", wygłosił referat o Herzlu tow. **Dubin,** (Hitachdut), o Bialiku — tow. **Murik** (Haszomer) i **Liber** (**Mizrachi**). Akademia stała na bardzo wysokim poziomie, a sala wypełniona była publicznością po brzegi. Odśpiewaniem „Techzakna" zakończono akademię.

Na specjalnie zwołanym zebraniu aktywu dnia 22 lipca br. wygłosił referat w 3-cią rocznię PKWN wice-przewodniczący tut. snifu tow. **Grüssgott,** podkreślając znaczenie dla nas Żydów-Sjonistów, dojście do władzy w Polsce elementów demokartycznych, co znalazło swój pozytywny odźwięk w naszej sprawie w wystąpieniu przedstawiciela Polski Ludowej na Nadzwyczajnym Zebraniu ONZ w sprawie Palestyny.

G.J.

Olsztyn

Nasza organizacja „Ichud", będąc jedyną syjonistyczną placówką na Ziemi Mazurskiej, nie patrząc na znikomą ilość Żydów, rozwija się pomyślnie.

W dniu 29 czerwca br. odbyło się zebranie członków snifu, na którym omawiano ohydną prowokację angielską w Latrunie (w **pierwszą** jej rocznicę).

Dnia 4 bm., w rocznicę pogromu kieleckiego urządzony został w żałobnie udekorowanej sali własnego lokalu, wieczór żałobny, na którym uczczona została pamięć zamordowanych.

9-ego bm., w rocznicę śmierci Herzla i Bialika odbyła się akademia ku ich czci. W udekorowanej sali snifu przy udziale większej ilości zgromadzonych, wygłoszone zostały referaty, w których mówcy mówili o przełomie jaki spowodował. Herzl w narodzie żydowskim, oraz o twórczości Bialika. Nawoływaniem do wzmocnienia ofiarności i pracy na rzecz K.K.L. i odegraniem „Hatykwy", akademia została zamknięta.

Lublin

Dnia 13 lipca br. staraniem Komisji „Keren-Kajemet-Leisrael", urządzona została w Lublinie w tutejszym Klubie Ludowym, Akademia poświęcona 43-ej Rocznicy Drà Teodora Herzla, oraz 13-ej Rocznicy Ch. N. Bialika.

Akademię zagaił tow. **Apelbaum** („Ichud"), poczym z okolicznościowym referatem wystąpił delegat C. K. „Ichudu" w Polsce, tow. mgr. **M. March.**

Akademia, na której było obecnych około stu osób, zakończona została odśpiewaniem „Techezakna" i „Hatikwy".

H.

Jelenia Góra

W Jeleniej Górze odbyła się Akademia ku czci błp. Dr T. Herzla i Ch. N. Bialika w Domu Wypoczynkowym CK Ichudu, przy licznej obecności miejscowych i zamiejscowych gości, oraz przy wydatnej współpracy Kierowników ruchu syjonistycznego z całej Polski.

Akademię otworzył Dr. **Rager,** wiceprzewodniczący miejscowego Ichudu i zaprosił do prezydium członka CK Ichudu mgr. **E. Rostala,** przewod. szczecińskiego Ichudu, inż. **Gildenmana,** sekretarkę dolnośląskiego Wizo tow. **Płockierową** (Wrocław), generalnego sekretarza Egzekutywy krakowskiej Dr **Wilnera,** red. **Kimelmana** (Katowice) oraz wiceprzewod. Ichudu w Częstochowie tow. **Altmana.**

Red. Kimelman wygłosił bogaty referat o życiu i działalności Naszego Wielkiego poety-patrioty. Ch. N. Bialika. Po nim głos zabrał mgr. Rostal. Jego referat, poświęcony działalności Dr T. Herzla, nacechowany był realizmem; mówił nie tylko o tym co zdążył w czasie swego krótkiego życia zdziałać geniusz tego Wielkiego Człowieka, ale również o monumencie, który rozpoczął budować i nam pozostawił do zakończenia. Mgr. Rostal dał przekrój obecnej sytuacji w Syjoniźmie i mówił o drogach jakimi syjonista powinien kroczyć w przyszłości.

Część oficjalną zakończono odśpiewaniem Hatikwy.

W części artystycznej, która odbyła się w języku hebrajskim, udział brali: tow. tow. Gildeman (Diada-Misza), Muszyńska (Wizo Wrocław', Wagschal (Kraków', Tenenbaum (Legnica), Gesundheit (Szczecin), I. Friedman (Jelenia Góra).

W doniosłym nastroju zakończono Akademię odśpiewaniem Techzakna.

Dolny Śląsk

W ramach zaplanowanej akcji odwiedzenia maksymalnej ilości miast Dolnego Śląska — członkowie Wojewódzkiego Komitetu udali się do szeregu snifów, gdzie poza posiedzeniami z zarządami, odbyli oni również zebrania z członkami naszych organizacji.

W dniu 5 lipca b.r. odbyło się w Legnicy plenarne zebranie członków snifu z przedstawicielami Waad Galilu, tow. tow. **Grajewskim i mgr. Silfenem.** Mgr. Silfen poświęcił swój obszerny referat znaczeniu prasy w ogólności, a prasy syjonistycznej, z „Opinią" na czele, w szczególności. Następnie informował zebranych o sprawach alii tow. Grajewski. Na tymże zebraniu obecni przystąpili do akcji łańcucha prasowego.

9 lipca b.r. odbyło się w Wałbrzychu plenarne zebranie miejscowego snifu z udziałem przedstawicieli Waad Galilu tow. tow. **Grajewskiego i adw. Balzama.** Wobec licznie zebranych członków zagaja zebranie wiceprezes snifu tow. **Majerowicz**, po czym towarzysze Grajewski i Balzam wygłosili kolejno przemówienia na aktualne tematy w syjoniźmie, ze szczególnym uwzględnieniem spraw organizacyjnych naszego ruchu.

Następnego dnia, tj. 10 lipca b.r. tow. tow. Grajewski i adw. Balzam odwiedzili snif w Lubawce. W lokalu organizacji odbyło się zebranie członków i sympatyków. Prezes miejscowej organizacji tow. **Czechowski**, po powitaniu gości, udziela głosu tow. adw. Balzamowi, który wygłosił referat o obecnej sytuacji w syjoniźmie i naszych zadaniach pracy codziennej. Sprawy alii poruszył w swym przemówieniu tow. Grajewski. Zebrani zgłosili natychmiastowy akces do łańcucha prasowego, dając tym samym wyraz zrozumienia dla spraw związanych z naszą prasą.

Dnia 12-go lipca odwiedzili snif w Żarach tow. **inż. Rozenman i Grajewski**. Inż. Rozenman wygłosił tu publiczny referat na temat: „Herzel i Syjonizm"., w którym szeroko omówił tezy syjonizmu politycznego i jego rozwój na przestrzeni minionych 50-ciu lat. Po referacie odbyło się plenarne zebranie członków miejscowego snifu oraz sympatyków naszej organizacji, na którym tow. Rozenman mówił o sprawach organizacyjnych. Tow. Grajewski poinformował z kolei zebranych o sprawach alii i prasy: Również i na tym zebraniu zapoczątkowany został łańcuch prasowy.

Snif w Świdnicy gościł w pierwszej dekadzie miesiąca lipca członka Waad Galilu, tow. **Dr. Weissa**, który na zebraniu członków wygłosił obszerny i interesująco ujęty referat na aktualne tematy syjonistyczne.

Uzupełnieniem plenarnych zebrań był szereg odwiedzin w różnych snifach, które w sprawach organizacyjnych odwiedzone zostały przez tow tow. **Cukiermana i Langsama.**

Otwock

Staraniem Komisji K.K.L. w Otwocku odbyła się w niedzielę 13 bm. uroczysta Akademia Żałobna w rocznicę śmierci dr T. Herzla i Ch. N. Bialika.

W pięknie udekorowanej sali, należącej do otwockiej Kongregacji **Wyznaniowej Religijnej** — wypełnionej po brzegi ludnością żydowską — zagaił akademię **tow. Apelsztajn (Ichud)** i wezwał zebranych do odśpiewania „Hatikwy". W skład prezydium weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw syjonistycznych.

Po uroczystym „El mole rachamim" za dusze zmarłych, odśpiewanym przez tow. **S. Dreszera** — piękne okolicznościowe przemówienie wygłosił przewodniczący warszawskiego Galilu „Ichud" tow. **A. Fridental.** Mówca w słowach prostych, a plastycznych, przeplatanych wielu cytatami z literatury hebrajskiej i talmudycznej, odmalował zebranym sylwetki twórców politycznego syjonizmu dr Teodora Herzla i wieszcza narodowego Ch. N. Bialika.

Po przemówieniu rabina **Kaca** z Warszawy **Akademię zakończono odśpiewaniem „Techezakny".**

Zarząd Snifu, sekcji „Wizo" oraz Kierownictwo Gniazda Młodzieżowego „Hanoar Hacijoni-Akiba" w Legnicy, wyrażają tą drogą rodzicom t. t. FLESZNER i siostrze FELI głębokie współczucie spowodu tragicznej śmierci ich utalentowanej córeczki i siostrzyczki MANI.

Niechaj znajdą ukojenie w wytrwałej pracy nad realizacją „Sziwat Cijon".

Z życia W. I. Z. O.

Warszawa

Na terenie Warszawy organizacja WIZO rozwija ożywioną działalność. Na szczególną uwagę zasługuje inicjatywa urządzenia wędrownej biblioteki dla wszystkich gniazd WIZO w Polsce. Biblioteka posiada kilkaset cennych tomów z zakresu beletrystyki, dzieł naukowych i publicystyki. Bibliotekę sprawnie prowadzi *Ewa Hellerowa.* Ostatnio wzmogła się akcja WIZO na rzecz KKL.

Szczecin

W sobotę, dnia 1-go maja odbyła się staraniem „„Wizo", herbatka dyskusyjna, połączona z wieczorem dyskusyjnym na temat książki prof. Ludwika Hirszfelda „Historia jednego życia". Słowo wstępne i szkic biograficzny, oparty na tekście, wygłosił dr. Somerman

Wprowadzenie na właściwą tematykę wieczoru dokonała tow. mgr. Somerman. W dyskusji głos zabrali tow. Łękawicki, tow. Machles Miriam, tow. Klejzer Fryda, tow. Bernsztajn i tow. Somerman Klara.

Dyskutanci zanalizowali treść książki, jej celowość i stosunek do prawdy historycznej i w końcu wartość zaleceń autora.

Wyniki dyskusji zostały zreasumowane przez prowadzącego dyskusję dr Somermana jak następuje:

1. **Treść książki nie odpowiada założeniu własnemu autora. NIE MARTYROLOGIA ŻYDOSTWA WARSZAWSKIEGO, NA TLE „JEDNEGO ŻYCIA" WYSUNĘŁA SIĘ NA PLAN PIERWSZY, A PEAN POCHWALNY NA CZEŚĆ WŁASNĄ, podkreślany przez moralną degradację otoczenia.**
2. Charakterystyka żydostwa polskiego jest **subiektywna i fałszywa, gdyż autorowi** (do czego zresztą sam się przyznaje) brak znajomości zarówno historii, jak i duszy żydowskiej.
3. **Próba pseudo-naukowego wytłumaczenia antysemityzmu jest nieudana w bronionych rzekomo przez prof. Żydów. (patrz rozdział „Rasa i Tradycja")**
4. **Wypełnianie misji przez autora jest raczej problematyczne, a fakt jego pozostawania w getcie tłumaczy się tym, że wolał być „żywym lwem" w dzielnicy, niż „zdechłym psem", szarym człowiekiem, gonionym zwierzem, po „tamtej" stronie.**
   Prof. Hirszfeld nie znalazł właściwego **uzasadnienia antysemityzmu i masowego unicestwiania Żydów, ale zato znalazł usprawiedliwienie dla „granatowej policji" junaków i kulturalnych (?) głęboko wierzących Grabkowskich.**
5. **Autor, jako przyrodnik, nie miał prawa, przy tak słabej znajomości przedmiotu, przy braku możliwości porównania normy z patologią(a całe getto było patologią) — porównać Żydów z innymi żyjącymi w warunkach normalnych (sic) narodami i nie był powołany do dawania rad i zaleceń NARODOWI, na którego męki i śmierć patrzył j a k o o b i e k t y w n y widz (gwoli podkreślenia dystansu, dzielącego Jego — polskiego p r o f e s o r a (podkr. autora), od ginącego motłochu.**
6. **Próba rozwiązania kwestii żydowskiej zupełnie kuleje.**
   Pierwszy wariant — asymilacja za cenę upokorzenia się i narzucenia się narodom autochtonicznym wbrew ich woli i uczuciom — jest co najmniej mało zachęcające. Wolimy wariant drugi i jedyny dla nas, ale z wyraźnym wskazaniem jego historycznego, i geograficznego położenia.

Gorąca dyskusja nie została zakończona, lecz wobec późnej pory postanowiono kontynuować ją na następnym zebraniu.

Łódź

W środę, dnia 25-ego czerwca odbył się w lokalu „Wizo" referat dr Dolińskiej; „Planowanie domów dziecka".

Po referacie zabrała głos to. Dobrecka, zaznaczając jak ważny jest problem, **poruszony** przez prelegentkę dla naszych dzieci samotnych, które przeszły gehennę okupacji niemieckiej.

Tow. Szyperowa omawia działalność na rzecz K.K.L.: proklamowanie ksiąg Sefer Hajeled i Sefer Bar Micwah.

Lublin

Dnia 9 maja br. urządzona została przez „Wizo" w lokalu „Ichudu" w Lublinie uroczystość „Lag-Baomerowa", na której było obecnych około 100 osób.

Z okolicznościowym referatem „Lag-Baomerowym" wystąpił Tow. dr Kwiatkowski-Hejling, po czym przemawiał tow. tow. Garn i Apelbaum.

Dnia 25 maja urządzono w tymże lokalu, z okazji świąt Szawout, „Wieczorek Biało-Niebieski", który wypadł bardzo imponująco.

Czysty dochód z tej imprezy w wysokości 8.500 zł. przeznaczyliśmy na „Keren-Kajemet-Leisrael.

Dnia 2-go bm. staraniem „Wizo" urządzony został bankiet na cześć delegata Dyrektorium „Karen-Hajesod'u" w Jerozolimie tow. Hurwicza M.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „ICHUD" w Polsce

Redaktor: Mgr MAKSYMILIAN TAUCHNER

Druk. R.S.W. „PRASA" Łódź, Żwirki 17 D-01749

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13 tel. 189-24, K-to w P. K. O. VII. 866.